

# ECHA

POLESIA

Nr 2-3(10-11)2006 | Biuletyn FILARETÓW Z POLESIA



Kwiat polskiej orchidei – *Cypripedium calceolus* (foto: Aleksy Dubrowski, Pińsk)

# MŁODZIEŻ BIAŁORUSKA NA SPOTKANIU Z OJCEM ŚWIĘTYM



*Nie ma przyszłości narodu i człowieka bez miłości,  
która przebacza, choć nie zapomina.*

JAN PAWEŁ II

1999

## SPIS TREŚCI

### CO Z TĄ BIAŁORUSIĄ?

Anita Dobrodziejewa,

*Organizacje pozarządowe w obwodzie brzeskim* . . . . . 2

### AKTUALNOŚCI

Forum Oświaty w Krakowie . . . . . 9

*336 godzin radości. Relacja z kolonii* . . . . . 10

Konferencja Stowarzyszenia Żołnierzy AK w Brześciu . . . . . 11

*Żyjemy!* . . . . . 13

### OŚWIATA

Umowa polsko-białoruska . . . . . 14

Wiktoria Węclawek, *Studenci z Białorusi w Polsce - dokończenie* . . . . . 18

### MOST

Jadwiga Siedlecka-Siwuda,

*Perspektywy rozwoju turystyki polsko-białoruskiej* . . . . . 22

Alina Jaroszewicz, *Starym Traktem Królewskim* . . . . . 28

Anatol Gładyszczuk, *Królewski Trakt w Polsce* . . . . . 29

Eugeniusz Mieszczyk, *Walory turystyczne Połesia* . . . . . 32

Aleksiej Dubrowski, *Nad rzeką Lwą* . . . . . 35

### RELIGIA

Ks. Roman Dzwonkowski SAC, Ks. Stanisław Szeplewicz . . . . . 37

Anna Paniszewa, *Białorusini na spotkaniu z Ojcem Św.* . . . . . 40

### HISTORIA

Siergiej Basow, Halina Kaczanowska,

*Brzeska historia portretu królewskiego* . . . . . 41

Marek Wierzbicki,

*Stosunki polsko-białoruskie pod okupacją sowiecką 1939-41* . . . . . 46

Igor Dziemjaniuk, *Kobiety w powstaniu styczniowym na Białorusi* . . . . . 48

### UTRACONE DZIEDZICTWO

Igor Dziemjaniuk,

*Kościół i klasztor bernardyński w dawnym Brześciu* . . . . . 50

### SYLWETKI

Irena Pawluczuk,

*Krzyszyna Kraheńska - Warszawska Syrenka z Kresów* . . . . . 53

Aleksander Iljin, *Konstancja Skirmunt* . . . . . 60

### FORUM CZYTELNIKÓW

68

### NOWE KSIĄŻKI

Józef Adamski, *Oddalonym lecz bliskim sercu* . . . . . 70

Włodzimierz Wójcikowski,

*Polesia czar - przewodnik po Polesiu Lubelskim* . . . . . 73

John Roy-Wojciechowski i Allan Parker, *Poleski Nowozelandczyk* . . . . . 74

### LEKTURA DLA CIEBIE

Bogdan Mielnik, *Moja szkoła na Polesiu (1938-43)* . . . . . 76



*Czuwam to znaczy także  
czuję się odpowiedzialny  
za to wielkie wspólne  
dziedzictwo,  
któremu na imię Polska.  
To imię nas wszystkich  
określa.  
To imię nas wszystkich  
zobowiązuje.  
To imię nas wszystkich  
kosztuje.*

JAN PAWEŁ II

1983

Kwartalnik wydawany  
przy współudziale Senatu RP,  
Fundacji „Wolność i Demokracja”  
oraz Fundacji im. T. Goniewicza

## O pozarządowych organizacjach obwodu brzeskiego

Pozarządowe organizacje (NGO) za swoją funkcję uważają stworzenie fundamentu struktur demokratycznych społeczeństwa na Białorusi, jednak teraźniejsza władza nie jest zainteresowana ich rozwojem, ponieważ dąży do podporządkowania sobie wszelkich przejawów aktywności społecznej, zgłasza monopol na wykaz zainteresowania wszystkich warstw narodu białoruskiego.

Według danych Dziennika białoruskich organizacji społecznych z 1 października 2002 r. w Białorusi pozostało jeszcze zarejestrowanych około 2760 organizacji społecznych. Są to organizacje prezydenckie, które są związane z władzą i finansowane przez nią (jak na przykład Białoruski Republikański Związek Młodzieży) i więcej niż 500 niezależnych od władzy, które są zgromadzone w Asambli Niezależnych Organizacji Demokratycznych ([www.belngo.info](http://www.belngo.info)). Wiele organizacji nie mają oficjalnych rejestracji i pracują nieformalnie.

W obwodzie brzeskim proces stworzenia i poszerzenia działalności organizacji społecznych rozpoczął się, jak i na całej Białorusi, w okresie drugiej połowy lat 80-tych i był związany z pierestrojką, rozkładem ZSSR i uzyskaniem niezależności. Rozkwit trzeciego sektora w obwodzie przypada na koniec lat 90-tych i jest naturalnym skutkiem tych zmian.

W 2002 roku w obwodzie brzeskim zostało zarejestrowanych 227 organizacji, które pracowały w różnych dziedzinach życia społecznego:

- organizacje czarnobylskie – 2, 61%
- organizacje zawodowe – 6, 99%
- ekonomia, przedsiębiorczość – 1, 71%
- ekologia – 2, 24%
- organizacje zgodne z zainteresowaniami – 3, 86%
- sport, rekreacja i turystyka – 10, 36%
- obrona społeczna – 12, 39%
- centra zasobów – 0, 27%
- organizacje mniejszości narodowych – 2, 44%
- naukowe – 4, 46%
- młodzieżowe, dziecięce – 4, 03%
- organizacje kombatantów – 2, 44%

- organizacje inwalidów – 3, 84%
- ochrona zdrowia – 3, 85%
- organizacje charytatywne – 8, 84%
- samorządy – 3, 14%
- organizacje kobiece – 1, 83%
- sztuka, kultura – 6, 45%
- obrona praw człowieka – 3, 14%
- obrona praw konsumentów – 1, 17%
- edukacja, wychowanie – 9, 27%

Prawie wszystkie organizacje i ich zjednoczenia zostały utworzone w Brześciu, Baranowiczach i centrach rejonowych regionu, co jest tłumaczone obecnością tu zjednoczonej inteligencji, lepszym dostępem do alternatywnych źródeł informacji, takich jak internet i telewizja kablowa. Wsie i małe miejscowości nie zostały objęte działalnością NGO.

Pole działalności organizacji pozarządowych między innymi ciągle powiększa się, zajmują coraz nowe jego części, co doprowadziło do pojawienia się nowych miejscowych liderów społecznych. Na przykład, tylko w obwodowym wydziale Związku Polaków na Białorusi pozostało około 3000 ludzi, zaś wielką popularnością cieszą się takie osoby, jak: Alina Jaroszewicz, Teresa Sieliwonczyk, Stanisław Lickiewicz.

Dążenie władzy białoruskiej do zlikwidowania działalności ZPB doprowadziło do stworzenia nowej jednostki organizacyjnej pod tym samym tytułem. Grożąc zwolnieniem z pracy, lub innymi sposobami oddziaływania udało się częściowo wciągnąć Polaków do proprezydenckiej organizacji. Jednak prawie po roku jej istnienia miejscowa społeczność nie zauważyła jakiegokolwiek jej działalności. To świadczy o tym, że kontrolowane przez państwo organizacje państwowe mogą pracować tylko według rozkazu z góry i w ściśle określonych ramach.

Szczególną rolę odgrywały utworzone w obwodzie fundusze, które zajmowały się wsparciem informacyjnym, metodycznym i materialnym na rzecz inicjatyw społecznych i organizacji. Wśród nich – Brzeskie Obwodowe Centrum Wspierania Inicjatyw Społecznych „Wieża” (Brześć), stwo-

zione w 1997 roku i zamknięte w 2002 roku, jego spadkobiercą jest Dobroczynny Fundusz Rozwoju Religijnego „Nasza Wieża” – pod kierownictwem Iny Kulej, Fundusz Wsparcia Inicjatyw Młodzieżowych „Dziedzicz” (Brześć) na czele z Dymitrem Szymańskim, który pracuje od 1999 roku, baranowicki Oddział Stowarzyszenia Zjednoczenia „Fundusz im. Braci Łuckiewiczów”, kierownik Aleś Gorbacz. Ten oddział pracuje od roku 2000. Jest dobrze znana w obwodzie i Agencja Rozwoju Regionalnego „Waruta” (Baranowicze), okres istnienia 1998-2003. Aktywnie działają w regionie również wydziały „Młodego Frontu” i Prawoobronnego Centrum „Wiosna”, organizacja młodzieżowa „Żubr” – jedna z założycieli Dnia Solidarności z Białorusią dnia 16, co miesiąc, przez zapalenie świec, co symbolizuje zjednoczenie wszystkich sił kraju. Działalność tych organizacji spowodowała w życiu społecznym takie korzystne sprawy, jak: prowadzenie okrągłych stołów przedstawicieli społeczeństwa i władzy miejscowej skierowanej na rozwiązanie codziennych problemów regionalnych, drukowanie biuletynów, czasopism, książek z historii i wiedzy o kraju (na przykład 12-tomowa historia kraju baranowickiego, wydana przez agencję „Waruta”).

Inicjatywy społeczne sprzyjały nowej postawie człowieka w stosunku do ludzi i otaczających problemów. Na przykład, organizacja kobieca „Tais” z Białooziorska zaczęła aktywnie wpływać na wychowanie trudnych nastolatków przez organizowanie wspólnych wypraw razem z dorosłymi i trenerami-psychologami nad jezioro Białe, aby wspólnie popracować nad usunięciem z brzegu jeziora śmieci, a wieczorem przy ognisku zjeść kolację i pośpiewać piosenki grając na gitarze. Regionalne wydziały Stowarzyszenia Mowy Białoruskiej im. F. Skaryny przez prowadzenie imprez, występy w radiu i telewizji wpływają pozytywnie na społeczeństwo, które z szacunkiem traktuje własną mowę, korzysta z niej i zna swoich bohaterów narodowych.

Ważne jest, że organizacje społeczne obwodu zaktywizowały biznes miejscowy dla dokonywania wspólnych akcji charytatywnych, które budzą świadomość społeczną i pomagają ludziom odnaleźć pewność siebie.

Nierozłączną sferą działalności wymienionych organizacji społecznych stało się wydawanie prasy niepaństwowej małych nakładów tak jak SMI w regionie w wielkim stopniu zmonopoli-

zowanym. Tylko pięć wydań „Kurier Brzeski”, „Czas gancewicki”, „Czas miejscowy” (Pińsk), „Intex-press” (Baranowicze) i gazeta „Dla was” (Iwacewicze), otwarcie drukowały artykuły, w których często dyskutowano z oficjalnie propagowanym poglądem na wydarzenia życia. Dlatego gazety społeczne i czasopisma próbowały wypełnić próżnię informacyjną o działaczach społecznych i organizacjach obwodu, ich działalności, planach i pomyslnych projektach. W czerwcu 2005 r. w obwodzie było 11 tytułów publikacji o małym nakładzie. To „Gloria” (Iwacewicze), „Dziedzicz”, „Partnerstwo”, „Nasz czas”, „Echa Polesia”, „Myślenie młodzieżowe” (Brześć), „Altanka”, „Kwiat Tais” (Białooziorsk), „Lijara” (Baranowicze), „Skrzydła” (Kozan-Gorodok), „Miotelka brzożowa” (Bereza). Przy tym stałym efekcie, który stworzono dzięki tym wydaniom, nakłady w 100-300 egzemplarzy są niedostateczne, aby istotnie wpływać na opinię społeczną w regionie. Praca nad wymienionymi gazetami sprzyjała konsolidacji sił społecznych, zainteresowanych w badaniu i propagandzie dziedzictwa kulturalnego, dawała pierwsze doświadczenie w uczestnictwie w edytorstwie młodzieżowego. Przeszkodą dla małych wydawnictw jest brak dziennikarzy zawodowych i środków na ich wydawanie.

Warunki istnienia organizacji społecznych Brześcia i obwodu, jak i całej Białorusi, stały się bardziej skomplikowane w 1999 roku, kiedy w styczniu ukazał się Dekret Prezydenta №2 „O niektórych rozkazach dla uporządkowania działalności partii politycznych, związków zawodowych, innych zjednoczeń społecznych”. Ten dekret przywidywał przerejestrowanie organizacji społecznych, znacznie komplikując procedury rejestracyjne. Została utworzona Ogólnopolska Komisja Specjalna o nieograniczonych pełnomocnictwach. W jej skład weszli przedstawiciele siłowych ministerstw. Komisja doprowadziła do zlikwidowania wielu organizacji społecznych.

W 2003 roku dokonano nowego przerejestrowania, które znów skomplikowało warunki istnienia białoruskich NGO.

Apogeum naruszenia praw człowieka i obywatela w sferze działalności społecznej stały się zmiany w Kodeksach karnym i postępowania karnego, zatwierdzone przez Izbę Przedstawicieli i uchwalone przez Radę Republiki w grud-

niu 2005 roku. W ich wyniku organizacja społeczna albo polityczna, która nie przeszła rejestracji, czy została jej pozbawiona, może zostać ukarana przez karę grzywny, areszt na termin do 6 miesięcy, albo pozbawieniem wolności na termin do dwóch lat. Takie i nawet większe terminy są przewidywane nawet za inną działalnością „nieoficjalną” za tak zwaną „dyskredytację” kraju. Przejście 1 września 2006 roku faktycznie doprowadziła do paraliżu działalności trzeciego sektora w obwodzie, tak jak wszelkie organizacje, działacze których chociaż w jakiś sposób brali udział w wyborach prezydenckich po stronie sił demokratycznych, jak nie przeszli i zostali zlikwidowani. Większość z nich nie ma zamiaru zamykać swej działalności i jest zmuszona pracować dalej nieoficjalnie. Oprócz tego, wybory prezydenckie 2006 roku pokazały, że władza dąży i do zastosowania kryminalnych sposobów wpływania na ludzi, pracujących w NGO. Są praktykowane nawet fizyczne działania wobec liderów czy działaczy społecznych, a nawet zastraszenie ich członków rodziny i krewnych, są preparowane fałszywe sprawy administracyjne i kryminalne. W październiku 2005 roku milicja brzeska dokonała napadu na pomieszczenie, w którym mieścił się Fundusz Wsparcia Inicjatyw Młodzieżowych „Dziedzic” między innymi konfiskując produkcję wydrukowaną, zachowywali się niezgodnie z prawem, co zostało udowodnione w prokuraturze. W styczniu w stosunkach do jednego z współpracowników Moskiewskiego oddziału milicji w Brześciu zostało wniesione oficjalne uprzedzenie przez prokuraturę miasta.

Aby powstrzymać pracę działaczy społecznych podczas wyborów, ich po prostu aresztowano i „zatrzymano” na 5-10-15 dni aresztu. Tak znany społeczny i młodzieżowy lider Dymitr Szymański z wymyślonej przyczyny został aresztowany 14 marca i został skazany na 10 dni, a 24 marca znów został zatrzymany według fałszywych świadectw przez pracowników milicji. Tylko śmiała i godna postawa tego człowieka, jego walka o własne imię i godność spowodowały uchylene wyroku sądu rejonu Lenińskiego m. Brześcia o wyroku „za niecenzuralne przekleństwa”.

Nowe ustawy „obciętej” demokracji zmuszają aktywnych obywateli do szukania innych spo-

sobów wypowiedzenia swoich poglądów. Taką formą pokojowej walki stały się fleszt-moby na ulicach miast regionu. Bezpośrednio w Brześciu już odbyło się ponad 20 takich przedsięwzięć w najbardziej zaludnionych miejscach miasta: na placu Lenina, ulicy Puszczińskiej, w budynku Rynku Centralnego, obok biblioteki obwodowej, kina „Białoruś” ([www.dzedzich.org](http://www.dzedzich.org)). Celem ich jest demonstrowanie protestu przeciw „dławieniu wolności politycznej w obwodzie i kraju”, która jest przewidywana przez Konstytucję Republiki Białoruś. 14 maja w Dzień Herbu i Flagi grupa aktywistów Brześcia wypuściła w powietrze nad ulicą Radziecką flagę narodową – biało-czerwono-białą, która długo trzymała się w powietrzu na niebieskich balonikach, co wywołało wielką pozytywną reakcję emocjonalną wśród obywateli, którzy byli świadkami tego wydarzenia.

16 maja odbyła się akcja „hasło nieobojętnych ludzi” do Dnia Solidarności. Prawie 20 dziewczyn i chłopców z Brześcia stało wzdłuż ulicy Puszczińskiej trzymając portrety ludzi, zaginionych w Białorusi w nieujawnionych okolicznościach.

16 czerwca 40 ludzi łańcuchem przeszło z zapalonymi świecami ulicą Maszerowa i Radziecką, pokazując swoje żądanie, by żyć w wolnej Białorusi. 6 lipca młodzież demokratyczna Brześcia przypomniła mieszkańcom, że minął jeszcze jeden rok od czasu, kiedy zniknął znany dziennikarz Dymitr Zawacki i przywoływała do zastanowienia się nad tym, dlaczego coś podobnego może zaistnieć w naszym kraju. W takim razie, większość organizacji społecznych obwodu brzeskiego na dzień dzisiejszy albo jest zmuszana do przechodzenia na nieformalny poziom działalności i jednocześnie się ze społeczeństwem „Za Wolność”, które zostało ogłoszone przez lidera sił demokratycznych Białorusi A. Milinkiewicza, albo zmniejszyć swoją aktywność. To drugie bardziej podoba się władzy, która nie cierpi innego myślenia i jest gotowa wziąć pod swoją kontrolę każdą organizację, albo poddawać liderów NGO represjom. Według zdania autorki, społeczeństwo międzynarodowe oprócz doskonałej świadomości tego, jakie organizacje istnieją w obwodzie i kraju, musi skierować swoje wsparcie dla niezależnego trzeciego sektora Białorusi.

*Aniuta Dobrodziejowa*

## Аб няўрадавых арганізацыях Брэстчыны

Няўрадавыя арганізацыі (NGO) сваёй функцыяй маюць стварэнне фундамента дэмакратычных структур грамадзянскай супольнасці ў Беларусі, аднак цяперашняя ўлада краіны не зацікаўлена ў іх развіцці, бо імкнецца падпарадкаваць сабе ўсе праявы грамадскай актыўнасці, заяўляе манополію на выражэнне інтарэсаў усіх слаёў беларускага грамадства.

Згодна дадзеных Даведніка беларускіх грамадскіх аб'яднанняў на 1 кастрычніка 2002 года ў Беларусі было зарэгістравана каля 2760 грамадскіх арганізацый. Іх патрэбна падзяліць на арганізацыі прапрэзідэнтскія, якія звязаны з дзеючай уладай і ёй фінансуюцца (як, напрыклад, Беларускі Рэспубліканскі Саюз Моладзі) і больш за 500 незалежных ад улады, якія згуртаваны ў Асамблею незалежных дэмакратычных арганізацый ([www.belngo.info](http://www.belngo.info)). Шэраг арганізацый не мае афіцыйнай рэгістрацыі і працуе нефармальна.

У Брэсцкай вобласці працэс стварэння і пашырэння дзейнасці грамадскіх арганізацый распачаўся, як і па ўсёй Беларусі, у перыяд др. паловы 80-х гадоў і быў звязаны з "перабудовай", распадам СССР і набыццём незалежнасці. Росквіт трэцяга сектара ў вобласці прыпадае на канец 90-х гадоў і вынікае з таго ідэйнага і культурнага штуршка, які атрымала грамадства праз вышэй названыя змены.

У 2002 годзе ў Брэсцкай вобласці было зарэгістравана 227 арганізацый, якія працавалі ў розных галінах грамадскага жыцця:

- прафесійныя арганізацыі – 6, 99%
- эканоміка, прадпрыемальніцтва – 1, 71%
- экалогія – 2, 24%
- чарнобыльскія арганізацыі – 2, 61%
- арганізацыі па інтарэсах – 3, 86%
- спорт, адпачынак, турызм – 10, 36%
- сацыяльная абарона – 12, 39%
- рэсурсныя цэнтры – 0, 27%
- арганізацыі нацыянальных меншасцяў – 2, 44%
- навуковыя – 4, 46%

- моладзевыя, дзіцячыя – 4, 03%
- арганізацыі ветэранаў – 2, 44%
- арганізацыі інвалідаў – 3, 84%
- ахова здароўя – 3, 85%
- дабрачынныя арганізацыі – 8, 84%
- самакіравання – 3, 14%
- жаночыя арганізацыі – 1, 83%
- мастацтва, культура – 6, 45%
- абарона правоў чалавека – 3, 14%
- абарона правоў спажывцоў – 1, 17%
- адукацыя, асвета, выхаванне – 9, 27%.

Амаль усе арганізацыі і аб'яднанні былі ўтвораны ў Брэсце, Баранавічах і райцэнтрах рэгіёна, што тлумачыцца наяўнасцю тут згуртаванай інтэлігенцыі, лепшым доступам да альтэрнатыўных крыніц інфармацыі, такіх, як інтэрнэт і кабельнае тэлебачанне. Вёскі і пасёлкі вобласці засталіся не ахопленыя дзейнасцю NGO.

Поле дзейнасці няўрадавых арганізацый між тым пастаянна пашыралася, займаючы ўсё новыя яго часткі, што ў сваю чаргу прывяло да з'яўлення новых мясцовых грамадскіх лідэраў. Напрыклад, толькі ў абласным аддзяленні Саюза палякаў на Беларусі было задзіночана каля 3000 чалавек, і вялікай папулярнасцю карысталіся Аліна Ярашэвіч, Тэрэза Селівончык, Станіслаў Ліцкевіч.

Імкненне беларускай улады да ліквідацыі самастойнай дзейнасці СПБ прывяло да ўтварэння ў жніўні 2005 года новай арганізацыйнай структуры пад той самай назвай. Пад страхам звальнення з працы, іншымі спосабамі ўціску частку палякаў удалося насільна ўцягнуць у прапрэзідэнтскую арганізацыю. Аднак, амаль за год яе існавання мясцовая супольнасць так і не заўважыла якой-небудзь яе дзейнасці. Гэта красамоўна сведчыць аб тым, што падкантрольныя дзяржаве грамадскія арганізацыі могуць працаваць толькі па загаду зверху і ў строга акрэсленых рамках.

Асаблівую ролю адыгралі ўтварэння ў вобласці фонды, якія займаліся інфармацыйнай, метадычнай і матэрыяльнай дапамогай новым і ўжо існуючым грамад-

скім ініцыятывам і арганізацыям. Сярод іх – Брэсцкі абласны Цэнтр падтрымкі грамадзянскіх ініцыятыў “Вежа”, утвораны ў 1997 годзе і закрыты ў 2002 годзе, яго спадкаемца – Дабрачынны фонд рэгіянальнага развіцця «Наша Вежа» — (Брэст) пад кіраўніцтвам Іны Кулей, Фонд падтрымкі моладзевых ініцыятыў “Дзедзіч” – (Брэст) на чале з Дзмітрыем Шыманскім, які працуе з 1999 года, баранавіцкае аддзяленне грамадскага аб’яднання «Фонд імя братоў Луцкевічаў», кіраўнік Алесь Горбач. Гэта аддзяленне працуе з 2000 года. Добра вядома было ў вобласці і агенцтва рэгіянальнага развіцця “Варута” — (Баранавічы), час існавання якога прыпадае на 1998 – 2003 гады.

Актыўна дзейнічаюць у рэгіёне таксама аддзяленні “Маладога фронту” і праваабарончага цэнтру “Вясна”, моладзевая арганізацыя “Зубр” – адна з заснавальніц Дня салідарнасці з усёй Беларуссю 16 чысла кожнага месяца праз запальванне Свечкі, што сімвалізуе яднанне ўсіх прагрэсіўных сіл краіны.

Намаганні гэтых арганізацый паклікалі да жыцця такія карысныя справы, як правядзенне круглых сталаў прадстаўнікоў грамадства і мясцовай улады па вырашэнні надзённых рэгіянальных праблем, выданне бюлетэняў, часопісаў, кніг па гісторыі і краязнаўству (напрыклад, 12-томная гісторыя баранавіцкага краю, выдадзеная агенцтвам “Варута”).

Грамадская ініцыятыва садзейнічала новаму стаўленню чалавека да грамадства і навакольных праблем. Напрыклад, жаночая арганізацыя “Таіс” з Белаазёрска актыўна



“Не Саюзу” – меркаванне, выказанае на прыступках абласной бібліятэкі

пачала ўплываць на выхаванне цяжкіх падлеткаў праз наладжванне сумесных з дарослымі і трэнерамі-псіхолагамі паходаў на Белае возера, каб разам папрацаваць над ачысткай берагоў возера ад смецця, а вечарам пад трэск кастра паесці гарачай юшкі і заспяваць яднаючыя песні пад гітару. Рэгіянальны аддзяленні Таварыства беларускай мовы імя Ф. Скарыны праз правядзенне мерапрыемстваў, выступленні на радыё і тэлебачанні выхавалі не аднаго грамадзяніна, які з павагай ставіцца да сваёй мовы, карыстаецца ёй і ведае сваіх нацыянальных герояў. Святкаванне найважнейшых дат беларускай гісторыі ў беларускамоўным асяроддзі выходзіць павагу да роднай мовы і садзейнічае выпрацаванню навыкаў карыстання ёй.

Важна, што грамадскія арганізацыі вобласці актывізавалі мясцовы бізнес для правядзення сумесных дабрачынных акцый, якія абуджаюць грамадскую свядомасць і дапамагаюць людзям знайсці ўпэўненасць у сабе.

Неад’емнай сферай дзейнасці названых грамадскіх арганізацый стала выданне незаржаўнай прэсы малых тыражоў, бо СМІ ў рэгіёне да гэтага часу ў вялікай ступені былі зманапалізаваныя. Толькі пяць выданняў: “Брэстскі курьер”, “Ганцавіцкі час”, “Мясцовы час” (Пінск), “Intex-press” (Баранавічы) і газета “Для Вас” (Івацэвічы) смела друкавалі артыкулы, меркаванні ў якіх часта не супадалі з афіцыйна прапанаваным поглядам на падзеі. Таму грамадскія газеты і часопісы спрабавалі запоўніць інфармацыйны



Флэш-моў перад расійскім консульствам у Брэсце



вакуум аб грамадскіх дзеячах і арганізацыях вобласці, іх дзейнасці, планах і паспяховых праектах. На чэрвень 2005 года ў вобласці было 11 назваў малатыражных выданняў. Гэта: "Глёрый" (Івацэвічы), "Дзедзіч", "Партнёрство", "Наш час", "Echa Polesia", "Моладзевая думка" (Брэст), "Альтанка", "Цветок Таис" (Белаазёрск), "Lijara" (Баранавічы), "Крылы" (Кажан-Гарадок), "Бярозавы венік" (Бяроза). Пры станоўчым эфекце, які ствараюць гэтыя выданні, наклады ў 100 – 300 экзэмпляраў недастатковыя, каб істотна ўплываць на грамадскую думку ў рэгіёне. Праца над названымі газетамі і часопісамі садзейнічала кансалідацыі грамадскіх сіл, зацікаўленых у даследаванні і прапагандзе культурнай спадчыны, давала першы вопыт удзелу ў выдавецкай справе моладзі. Праблемамі малых выданняў з'яўляюцца недахоп прафесійных журналістаў і сродкаў на іх выданне.

Умовы існавання грамадскіх арганізацый Брэстчыны, як і ва ўсёй Беларусі, сталі найбольш цяжкія ў 1999 годзе, калі ў студзені пабачыў свет Дэкрэт Прэзідэнта №2 "Аб некаторых захадах па ўпарадкаванні дзейнасці палітычных партый, прафесійных саюзаў, іншых грамадскіх аб'яднанняў". Гэты дэкрэт прадугледжваў перарэгістрацыю грамадскіх аб'яднанняў, сістэма якой была значна ўскладнена. Была створана агульнадзяржаўная Спецыяльная камісія з неабмежаванымі паўнамоцтвамі. У яе склад былі залічаны прадстаўнікі важнейшых сілавых міністэрстваў. Камісія садзейнічала ліквідацыі многіх грамадскіх арганізацый.

У 2003 годзе адбылася новая перарэгістрацыя, якая зноў пагоршыла ўмовы існавання беларускіх NGO.

Апагеем парушэння правоў чалавека і грамадзяніна ў сферы грамадскай дзейнасці сталі змены ў Крымінальным і Крымінальна-Працэсуальным кодэксах, прынятыя Палатай прадстаўнікоў і ўхваленыя Саветам Рэспублікі ў снежні 2005 года. Паводле іх, удзел у грамадскай альбо палітычнай арганізацыі, якая не прайшла рэгістрацыю ці была яе пазбаўлена, можа карацца штрафам, арыштам тэрмінам да 6 месяцаў альбо пазбаўленнем волі на тэрмін да двух гадоў. Такія і нават большыя тэрміны прадугледжаныя

і за іншую «неафіцыйную» дзейнасць, за так званую «дыскрэдытацыйно» краіны.

Перарэгістрацыя 1 сакавіка 2006 года фактычна прывяла да паралічу дзейнасці трэцяга сектара ў вобласці, таму што ўсе арганізацыі, дзеячы якіх хоць нейкім чынам удзельнічалі ў прэзідэнтскай кампаніі на баку дэмакратычных сіл, яе не прайшлі і былі ліквідаваныя. Большасць з іх не мае намеру заканчваць сваю дзейнасць і вымушана працаваць далей неформальна. Акрамя таго, выбарчая прэзідэнцкая кампанія 2006 года паказала, што ўлада імкнецца і да крымінальных спосабаў уздзеяння на людзей, якія працуюць у NGO. Практыкуецца нават фізічнае збіццё грамадскіх дзеячоў, а таксама запалохванне іх родных і блізкіх, фальсіфікуюцца адміністрацыйныя і крымінальныя справы. У кастрычніку 2005 года брэсцкая міліцыя здзейсніла напад на памяшканне, у якім месціўся Фонд падтрымкі моладзевых ініцыятыў «Дзедзіч», канфіскавала друкаваную прадукцыю, паводзіла сябе з парушэннямі заканадаўства, што было даказана ў пракуратуры. У снежні ў адносінах да аднаго з супрацоўнікаў Маскоўскага РАУС г. Брэста было вынесена афіцыйнае папярэджанне пракуратурай горада.

Каб прыпыніць працу грамадскіх дзеячоў у час выбараў, іх проста арыштоўвалі і «асуджалі» на 5 – 15 дзён арышту. Так, вядомы грамадскі і моладзевы лідэр Дзмітрый Шыманскі па надуманай прычыне быў арыштаваны 14 сакавіка і асуджаны на 10 дзён 15 сакавіка, а 24 сакавіка зноў затрыманы па фальшывых сведчаннях супрацоўнікоў міліцыі. Толькі смелая і годная пастава гэтага чалавека, яго барацьба за сваё сумленнае імя зрабілі магчымым адмену настановы суда Ленінскага раёна г. Брэста аб пакаранні «за нецэнзурную лаянку» праз рашэнне Брэсцкага абласнога суда.

Новыя ўмовы «абкарнанай дэмакратыі» вымушаюць актыўных грамадзян шукаць іншыя спосабы выказвання сваіх меркаванняў. Такой формай негвалтоўнай барацьбы сталі флэш-мобы на вуліцах гарадоў рэгіёна. Непасрэдна ў Брэсце ўжо адбылося больш за 20 такіх мерапрыемстваў у самых людных раёнах: на плошчы Леніна, вуліцы Пушкінскай, у будынку Цэнтральнага рынку, каля абласной бібліятэкі, кінатэатра «Беларусь», на



У Дзень Герба і Сцяга каля кінатэатра "Беларусь"

вуліцы Машэрава ([www.dzedzich.org](http://www.dzedzich.org)). Мэтай іх з'яўляецца дэманстрацыя нягоды з уціскам палітычных свабод у вобласці і краіне, што з'яўляецца парушэннем Канстытуцыі Рэспублікі Беларусь. 14 мая ў Дзень Герба і Сцяга група актывістаў Брэста запусціла ў неба над вуліцай Савецкай нацыянальны штандар – бел-чырвона-белы сцяг, які доўга трымаўся высока ў паветры на сініх балёніках. Гэта выклікала вялікую станоўчую эмацыянальную рэакцыю грамадзян, якія былі сведкамі падзеі.

16 мая адбылася акцыя «ланцуг неаб'якавых людзей», прымеркаваная да Дня Салідарнасці. Каля 20 брэсцкіх дзяўчат і хлоп-

цаў стаялі ўздоўж вуліцы Пушкінскай, трымаючы партрэты людзей, зніклых у Беларусі пры нявысветленых абставінах.

16 чэрвеня 40 чалавек ланцугом прайшлі з запаленымі свечкамі па вуліцах Машэрава і Савецкай, паказваючы сваё жаданне жыць у свабоднай Беларусі.

6 ліпеня дэмакратычная моладзь Брэста напаміла гараджанам, што прайшоў яшчэ адзін год пасля таго, як знік вядомы журналіст Дзмітрый Завадскі, і заклікала задумацца над тым, чаму такія з'явы магчымыя ў нашай краіне.

Такім чынам, многія грамадскія арганізацыі Брэсцкай вобласці на сённяшні дзень альбо вымушаны пераходзіць на нефармальны ўзровень дзейнасці і гуртавацца ў кампаніі «За Свабоду», якую абвясціў лідэр дэмакратычных сіл Беларусі А. Мілінкевіч, альбо памяншаць сваю актыўнасць. Другое больш задавальняе дзеючую уладу, якая не церпіць іншадумства ў прынцыпе і гатова прымяніць увесь арсенал сваіх метадаў, каб «адзяржававіць», узяць пад свой кантроль кожную грамадскую арганізацыю ці падвергнуць лідэраў NGO рэпрэсіям. На погляд аўтара, міжнародная супольнасць, акрамя зацікаўлення праблемамі арганізацый рэгіёна і краіны, павінна скіраваць сваю падтрымку да незалежнага трэцяга сектара Беларусі.

*Анюта ДАБРАДЗЕЕВА*



## O Polonii w exposé premiera Jarosława Kaczyńskiego

(...) I wreszcie, proszę Państwa, jeśli chodzi o politykę zagraniczną, ale jednocześnie niezagraniczną, bo rzecz dotyczy Polaków, kwestia ostatnia, ale na pewno nie ostatnia, jeśli chodzi o znaczenie. My musimy dokonać przełomu jeżeli chodzi o nasze stosunki z Polonią. To jest zasób, różnego rodzaju. Nie wiem, czy ktoś,

kto powiedział to w tej chwili na ławach poselskich, mówił to ironicznie, czy nie ironicznie, ale nie ma w tym naprawdę niczego śmiesznego. To jest wielki zasób. Miliony Polaków, w tym także i takich, którzy mają dobrą, albo nawet bardzo dobrą pozycję społeczną, mieszka poza naszymi granicami. Są wśród nich i tacy, którzy byliby gotowi tu wrócić, wnosząc wiele wiedzy, wiele kwalifikacji, które w Polsce są rzadkie. Ale oczywiście ogromna większość będzie tam pozostawała, ja oczywiście nie mówię o tych nowych emigrantach, tu chcemy, żeby wracali, ale może być z nami w stałym kontakcie, może umacniać nasze pozycje, może wiele wносить, ale potrzebuje sygnału, wyraźnego, jednoznacznego sygnału. Nie tylko na poziomie przemówień premiera, prezydenta, czy ministra spraw zagranicznych, czy marszałka Sejmu, tylko na poziomie realnej działalności. Bo to właśnie z tą realną działalnością, często w konsulatach, jest bardzo, ale to bardzo niedobrze. Tam często są skanseny PRL-u i musimy to zmienić. (...)

## FORUM OŚWIATY W KRAKOWIE

W dniach 21-25 czerwca 2006 r. w Krakowie odbyło się V Forum Oświaty Polonijnej z udziałem polskich działaczy oświatowych nauczycieli języka polskiego i przedmiotów ojczyźnych. Uczestnicy Forum uchwalili między innymi Apel w sprawie oświaty polskiej na Białorusi, który poniżej drukujemy.

### APEL w sprawie oświaty polskiej na Białorusi

Uczestnicy V Forum Oświaty Polonijnej wyrażają ogromne zaniepokojenie stanem oświaty polskiej na Białorusi.

W związku z zagarnięciem przez władze administracyjne Białorusi domów polskich wybudowanych dla mieszkających tam Polaków za pieniądze polskiego podatnika, których właścicielem jest wybrany w demokratycznych wyborach Związek Polaków na Białorusi z prezesem Andżeliką Borys, zwracamy się do władz Polski o podjęcie takich działań, których efektem będzie użytkowanie tych domów przez ich prawowitych właścicieli. Domy są ośrodkami kultury i edukacji zamieszkałych tam Polaków. Nie mogą, jak się dzieje w tej chwili, przeznaczone być na inne cele tj. kulturę i oświatę. Nie mogą też być nie użytkowane, gdyż grozi to ich zniszczeniem.

Forum wyraża zaniepokojenie sytuacją w dwu szkołach z polskim językiem wykładowym: w Grodnie i Wołkowysku. Uprawiana przez władze polityka zastraszania Polaków prowadzi

do rugowania elementów polskości w tych szkołach i rusyfikowania dzieci i młodzieży. Obserwuje się też rugowanie lekcji języka polskiego jako przedmiotu w planie nauczania, zastępowane go zajęciami fakultatywnymi lub kółkami zainteresowań. Konsekwencją takiego zachowania będzie powolne zanikanie nauki języka polskiego w szkołach.

Troską napawa fakt, iż młodzi Polacy z Białorusi kończący specjalistyczne studia w Polsce, mimo iż lepiej wykształceni, nie mogą znaleźć zatrudnienia w państwie białoruskim, którego urzędnicy nie honorują dyplomów ukończenia polskich uczelni.

Uczestnicy V Forum Oświaty Polonijnej, wyrażając wdzięczność za dotychczasową troskę o los Polaków zamieszkałych na Białorusi, zwracają się do władz Polski – Rządu i Senatu, o podjęcie dalszych działań zmierzających do zagwarantowania przysługujących praw Polakom na Białorusi.



Andżelika Borys, Dyrektor Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie oraz Natalia Rakowicz, Dyrektor Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Brześciu



Forum Oświaty w Krakowie.

Foto. Lidia Potonia, Brześć, Brzeski Uniwersytet Techniczny

## 336 godzin radości

W dniach 9-23 lipca dzieci i młodzież polska z Polskiej Szkoły Społecznej w Brześciu przebywała na koloniach polonijnych w Bielsku-Białej. Organizatorem tego wspaniałego przedsięwzięcia był pan Wojciech Dębowski, prezes oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Bielsku-Białej. Proponujemy Państwu urywek z pamiętnika kolonijnego, do którego młodzież wpisywała relacje z podróży i spotkań.



Każda godzina z 336 godzin naszego pobytu w Bielsku-Białej miała swoje barwy, odcienia, różnokolorowe wrażenia, w których zabrakło tylko koloru szarego i czarnego.

Atmosfera ciepła, przyjazni, urok beskidzkiej przyrody, atrakcyjny program pobytu pozostaną na zawsze w sercach i pamięci.

Radość spotkania z pięknymi okolicami Bielska-Białej odczuwaliśmy przez wiatr, słońce uśmiechy mieszkańców, jadąc ciuchcią beskidzką.

Tajemniczymi legendami, ciekawostkami historycznymi, opowieściami o tradycjach i zwyczajach hojnie dzieliła się z nami pani Dorota, nauczycielka języka polskiego, co wywołało duże zainteresowanie i zaowocowało organizacją inscenizacji teatralnej.

Niezapomnianym dla nas było spotkanie z władzami Bielska-Białej.

Zwiedzanie Leśnego Parku Niespodzianek w Ustroniu pozwoliło nam wejść do świata bajek –



loty drapieżnych ptaków, podglądanie życia zwierząt, wsłuchiwanie się w leśne szумы...

Atmosfera tajemniczości, światło migocących lamp karbidowych, przepływ łodziami pod ziemią w dawnych kopalniach kruszców srebrnonośnych – takim był najciekawszy dzień naszego pobytu.

Dużo przyjemności przeżyliśmy na zjeżdżaniu torami saneczkowymi – i to w samym środku lata!

Dobrym duchem Bielska-Białej i naszego obozu był dla nas pan Wojciech Dębowski. Wszystkie 336 godzin naszego pobytu doznawaliśmy Jego serdecznej troski i widzieliśmy starania, jakie pan Wojciech podejmował, byśmy byli zadowoleni i szczęśliwi. Dzięki panu i Stowarzyszeniu „Wspól-

nota Polska” poznaliśmy ziemię Bielską, nawiązaliśmy liczne znajomości, a nawet przyjaźnie. Tych, którzy otoczyli nas opieką w Bielsku-Białej, nie sposób wymenić; w sercu i pamięci zachowamy wszystkich.

Wszędzie spotykaliśmy się nie tylko z gościnnością, ale także z zainteresowaniem na temat przyszłej współpracy.

Dziękujemy za niezapomniane wakacje, 336 godzin radości!

*Uczestnicy kolonii w Bielsku-Białej (30 podpisów),  
Opiekunki: Lilia Potonia, Irena Minkiewicz,  
Dyrektor Polskiej Szkoły Społecznej w Brześciu  
– Natalia Rakowicz, Foto: Lilia Potonia*

## KONFERENCJA STOWARZYSZENIA ŻOŁNIERZY AK W BRZEŚCIU

Konferencja wyborcza Stowarzyszenia Żołnierzy AK w obwodzie brzeskim odbyła się 24 lipca 2006 r. w Konsulacie Generalnym RP w Brześciu. Uczestnictwo w konferencji wzięli kombatanci z Brześcia, Kobrynia, Peliszczy, Wysokiego i innych miejscowości. Uczestników przywitani konsul generalny RP w Brześciu Jarosław Książek oraz prezes Stowarzyszenia Żołnierzy AK na Białorusi Weronika Sebastianowicz. Nowym prezesem Stowarzyszenia Żołnierzy AK obwodu brzeskiego został wybrany Antoni Filipczuk, kombatant i sybirak, prezes honorowy ZPB, zasłużony działacz polonijny.



Kombatanci AK z Konsulem Generalnym RP w Brześciu Jarosławem Książkiem i jego małżonką Elżbietą

## XII ŚWIATOWA KONFERENCJA GOSPODARCZA POLONII

Szanowni Państwo,

Mamy przyjemność poinformować Państwa, że w dniach 16-18 września 2006 roku, Instytut Zarządzania na zlecenie Fundacji Polonia organizuje już po raz XII Światową Konferencję Gospodarczą Polonii.

Tegoroczna Konferencja odbywać się będzie pierwszego dnia w gmachu Senatu RP. Gospodarzem części regionalnej XII Światowej Konferencji Gospodarczej Polonii jest Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Dotychczasowe spotkania zgromadziły w sumie blisko 3 500 krajowych i polonijnych przedsiębiorców z prawie 40 krajów świata (w tym USA, Kanady, RPA, Tajlandii, Japonii, Chin, Argentyny, Brazylii, Arabii Saudyjskiej, Niemiec, Francji, Hiszpanii, Litwy, Wielkiej Brytanii, Ukrainy) przyczyniając się do wymiany doświadczeń i wzmocnienia międzynarodowej współpracy gospodarczej.

Doświadczenie pokazuje, że Światowe Konferencje Gospodarcze Polonii zaowocowały już wieloma konkretnymi przedsięwzięciami i nowymi inicjatywami. Tradycyjne spotkania sprzyjają pogłębianiu atmosfery otwartości i dialogu na najwyższym szczeblu oraz pomagają w poszukiwaniu nowych rozwiązań w sferze gospodarczej. Powagę konferencji potwierdza udział najwyższych władz państwowych – Sejmu, Senatu, Rady Ministrów. Możliwość dyskusji przedstawicieli najwyższych władz RP i osób z prawie całego świata jest bardzo ceniona przez uczestników konferencji oraz warunkuje ogromne zainteresowanie mediów krajowych i zagranicznych.

Światowa Konferencja Gospodarcza Polonii to:

- miejsce i czas na konstruktywną dyskusję – wymiana informacji o istniejących możliwościach, problemach i sposobach pokonywania barier w prowadzeniu działalności na międzynarodową skalę.
- możliwość znalezienia partnera do prowadzenia działalności na międzynarodową skalę
- dialog w przyjaznej atmosferze z przedstawicielami najwyższych władz Polski
- spotkanie przedsiębiorców z ponad 30 krajów.

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do współpracy oraz udziału w tym wyjątkowym przedsięwzięciu.

Szczegółowe informacje pod adresem: [www.instytut.org.pl](http://www.instytut.org.pl)

## ДЗЕЙНАСЦЬ – ЗАЯВА ПРАЕКТА

Польскі інстытут у Мінску гатовы разгледзець усе прапановы, якія датычаць сумеснага супрацоўніцтва і прымае заявы праектаў у электронным выглядзе ніжэй пададзенай формы.

Праект у галіне польска-беларускага культурнага і навуковага супрацоўніцтва павінен быць прадстаўлены за 90 дзён да яго рэалізацыі і змяшчаць наступныя звесткі:

1. Тэма і назва праекта
2. Кароткае абгрунтаванне ідэі, мэты праекта
3. Форма і спосаб яго ажыццяўлення
4. Дата і месца рэалізацыі
5. Удзельнікі праекта, кароткая інфармацыя аб іх, кантактныя тэлефоны
6. Арганізатары праекта, іх партнёры, удзел кожнага ў праекце
7. Запланаваны каштарыс, уключаючы выдаткі партнёраў альбо спонсараў
8. Меркаваны фінансавы і арганізацыйны ўдзел Польскага інстытута ў праекце

9. Далейшыя заўвагі, чаканыя вынікі і водгукі ад рэалізацыі праекта

10. Кароткая даведка аб арганізатарых, з паданнем іх асноўных папярэдніх праектаў

11. Складанне заявы для разгледжання ў Польскі інстытут ў пададзенай форме не гарантуе пазытыўнага адказу з боку Польскага інстытута

12. выпадку пазытыўнага адказу магчыма таксама падпісанне дадатковых умоў

13. Аб вырашэнні Польскага інстытута заяўнік будзе павядомлены ў індывідуальным парадку. Інстытут пакідае за сабой права не тлумачыць прычыны адмовы

Instytut Polski w Mińsku zaprasza do przygotowania projektów w dziedzinie białorusko-polskiej współpracy kulturalnej i naukowej.

Adres Instytutu Polskiego w Mińsku:

[instpol@instpol.by](mailto:instpol@instpol.by), [www.instpol.by](http://www.instpol.by)  
ul. Wołodarskiego 6, Mińsk 220 050, Białoruś.



## Święto Wojska Polskiego w Brześciu (14 VIII 2006)

*Składanie wieńców na polskim cmentarzu garnizonowym w Brześciu w ulewnym deszczu*



*Prezes Stowarzyszenia Żołnierzy AK Obwodu Brzeskiego Antoni Filipczuk wita kombatantów przybyłych z całego Polesia*



*Poniżej: Członkowie Klubu Polskiego w Brześciu i Redakcja „Ech Polesia” podczas obchodów Święta Wojska Polskiego w Konsulacie Generalnym RP w Brześciu*



**UMOWA  
MIĘDZY RZĄDEM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
A RZĄDEM REPUBLIKI BIAŁORUSI O UZNANIU EKWIWALENCJI  
W SZKOLNICTWIE WYŻSZYM, RÓWNOWAŻNOŚCI STOPNI  
NAUKOWYCH I STOPNI W ZAKRESIE SZTUKI**

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej i Rząd Republiki Białorusi, zwane dalej "Stronami", na podstawie Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Białorusi o współpracy w dziedzinie kultury, nauki i oświaty sporządzonej 27 listopada 1995 roku w Warszawie,

- w duchu przyjaznych stosunków między obydwojoma Państwami,
  - w celu pogłębiania współpracy w dziedzinie nauki i edukacji,
  - pragnąc ułatwić mobilność środowisk akademickich i naukowych obydwu Państw,
- uzgodniły, co następuje:

**Artykuł 1**

1. Umowa dotyczy prawa wstępu do szkół wyższych, kontynuacji studiów, studiów podyplomowych oraz w przypadku Rzeczypospolitej Polskiej - przewodów doktorskich i habilitacyjnych, w wyniku przeprowadzenia których nadawany jest stopień doktora lub doktora habilitowanego, w przypadku Republiki Białorusi - aspirantury i doktorantury, w wyniku przeprowadzenia których uzyskuje się stopień kandydata nauk lub doktora nauk, a także używania stopni i tytułów, o których mowa w ustępie 4 niniejszego artykułu.

2. "Szkołą wyższą" w rozumieniu Umowy jest każda instytucja edukacyjna w Rzeczypospolitej Polskiej i Republice Białorusi, której w myśl przepisów prawnych danego państwa przyznano status szkoły wyższej i prawo wydawania dyplomów według wzoru określonego w odpowiednich przepisach w Rzeczypospolitej Polskiej i o wzorze państwowym w Republice Białorusi.

Strony przekażą sobie wzajemnie wykazy szkół wyższych, do których odnosi się Umowa.

3. Umowę stosuje się również, gdy postępowanie związane z przewodem doktorskim i habilitacyjnym w Rzeczypospolitej Polskiej oraz aspiranturą i doktoranturą w Republice Białorusi ma miejsce nie tylko w szkołach wyższych lecz również w jednostkach naukowych i innych placówkach, uprawnionych do nadawania stopnia doktora lub doktora habilitowanego w Rzeczypospolitej Polskiej oraz stopnia kandydata nauk lub doktora nauk w Republice Białorusi.

Strony przekażą sobie wzajemnie wykazy jednostek, do których odnosi się Umowa.



4. Tytułami i stopniami w rozumieniu Umowy są:

- tytuł zawodowy *licencjata, licencjata pielęgniarstwa i licencjata położnictwa, inżyniera, inżyniera architekta, magistra, magistra inżyniera, magistra inżyniera architekta, magistra sztuki, magistra edukacji, magistra pielęgniarstwa i magistra położnictwa, lekarza, lekarza stomatologa i lekarza dentysty, lekarza weterynarii* uzyskany w polskiej szkole wyższej oraz tytuł *bakalawra, specjalisty i magistra* uzyskany w białoruskiej szkole wyższej, o której mowa w ustępie 2 niniejszego artykułu, w wyniku ukończenia studiów,
- stopień naukowy *doktora* lub *doktora habilitowanego*, stopień *doktora sztuki* lub *doktora habilitowanego sztuki* oraz *kwalifikacje I i II stopnia w zakresie sztuki i dyscyplin artystycznych* uzyskane w polskich szkołach wyższych lub w jednostkach naukowych i innych placówkach, o których mowa w ustępie 2 i 3 niniejszego artykułu,
- stopień naukowy *kandydata nauk* zatwierdzany przez Wyższą Komisję Atestacyjną Republiki Białorusi,
- stopień naukowy *doktora nauk* nadawany przez Wyższą Komisję Atestacyjną Republiki Białorusi.

#### Artykuł 2

1. *Świadectwa dojrzałości*, wydawane w Rzeczypospolitej Polskiej oraz *świadectwa o średnim wykształceniu ogólnym, dyplomy o wykształceniu zawodowo-technicznym i średnim specjalistycznym*, wydawane w Republice Białorusi, stanowią podstawę do ubiegania się o przyjęcie na studia w szkołach wyższych obu Stron.

2. Zasady i tryb dopuszczania kandydatów do podjęcia studiów regulują przepisy prawa każdej ze Stron.

#### Artykuł 3

Na wniosek studenta mogą być uznawane przez szkoły wyższe każdej ze Stron odpowiednie okresy studiów, zdane egzaminy, zaliczenia oraz praktyki. Egzaminy niezłożone przez studenta, a wymagane w planach studiów na danym kierunku w Rzeczypospolitej Polskiej oraz wymagane w standardach nauczania na danej specjalności studiów w Republice Białorusi, powinny być uzupełnione w toku dalszej edukacji w szkole wyższej.

#### Artykuł 4

Dyplomy potwierdzające uzyskanie tytułu zawodowego *licencjata i inżyniera* wydawane w Rzeczypospolitej Polskiej (okres studiów nie krótszy niż 3 lata) i dyplomy potwierdzające *ukończenie studiów wyższych I stopnia (bakalawr)* wydawane w Republice Białorusi (okres studiów nie krótszy niż 4 lata) uprawniają do kontynuowania nauki na magisterskich studiach uzupełniających w Rzeczypospolitej Polskiej oraz studiów drugiego stopnia w Republice Białorusi na tym samym lub pokrewnym kierunku w szkole wyższej drugiej Strony.

#### Artykuł 5

1. Dyplomy potwierdzające uzyskanie tytułu zawodowego *magistra i inne równorzędne* uzyskane w Rzeczypospolitej Polskiej po odbyciu 4,5-6 lat studiów w szkole wyższej uprawniają do ubiegania się o wstęp na aspiranturę w Republice Białorusi a dyplomy potwierdzające *ukończenie studiów wyższych (specjalista, magister)* uzyskane w Republice Białorusi po odbyciu 5-6 lat studiów w szkole wyższej, uprawniają do ubiegania się o wszczęcie przewodu doktorskiego w Rzeczypospolitej Polskiej.
2. Wymienione w ustępie 1 niniejszego artykułu dyplomy uprawniają do ubiegania się o wstęp na studia podyplomowe, zgodnie z przepisami prawa obowiązującymi w każdej ze Stron.

#### Artykuł 6

Stopień naukowy *doktora, stopień doktora sztuki i kwalifikacje I stopnia w zakresie sztuki i dyscyplin artystycznych* nadane w Rzeczypospolitej Polskiej uprawniają do ubiegania się o wstęp na doktoranturę w Republice Białorusi, zaś stopień naukowy *kandydata nauk* nadany w Republice Białorusi uprawnia do ubiegania się o wszczęcie przewodu habilitacyjnego w Rzeczypospolitej Polskiej, zgodnie z przepisami prawa obowiązującymi w każdej ze Stron.

#### Artykuł 7

Postanowienia Umowy nie wykluczają możliwości zawierania porozumień między szkołami wyższymi oraz jednostkami naukowymi i innymi placówkami każdej ze Stron, o których mowa w artykule 1 ustęp 2 i 3 Umowy, mogących oddziaływać korzystnie na mobilność studentów i pracowników szkół wyższych oraz jednostek naukowych i innych placówek, o ile są zgodne z przepisami prawa każdej ze Stron.

#### Artykuł 8

Tytuły zawodowe i stopnie, o których mowa w artykule 1 ustęp 4 Umowy mogą być używane na terytorium każdej ze Stron w oryginalnym brzmieniu.

#### Artykuł 9

1. W celu omawiania dodatkowych kwestii, które wynikną w następstwie stosowania Umowy, ustanawia się Stałą Komisję Ekspertów. Stała Komisja Ekspertów analizuje rozwój systemów szkolnictwa wyższego i dba o właściwe stosowanie Umowy. Wykaz członków Stałej Komisji Ekspertów Strony przekażą sobie drogą dyplomatyczną.
2. Posiedzenia Stałej Komisji Ekspertów odbywać się będą na życzenie Stron. Termin i miejsce obrad będą każdorazowo uzgadniane.

### Artykuł 10

1. Umowa podlega przyjęciu zgodnie z prawem każdej ze Stron, co zostanie stwierdzone w drodze wymiany not. Za dzień wejścia w życie Umowy uważać się będzie dzień otrzymania noty późniejszej.
2. Umowa jest zawarta na czas nieokreślony. Może zostać wypowiedziana przez każdą ze Stron w drodze notyfikacji. Umowa traci moc po upływie 12 miesięcy od dnia otrzymania przez drugą Stronę noty wypowiedzającej.
3. Postanowienia Umowy stosuje się do osób, które rozpoczną kształcenie w instytucjach edukacyjnych drugiej Strony przed dniem wypowiedzenia Umowy.

Sporządzono w Warszawie, dnia 28 kwietnia 2005 roku, w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, każdy w językach polskim i białoruskim, przy czym obydwie teksty mają jednakową moc.

Z upoważnienia  
Rządu Rzeczypospolitej Polskiej



Z upoważnienia  
Rządu Republiki Białorusi



### Посол Беларуси в Польше П.Латушко о развитии белорусско-польского сотрудничества

Белорусская сторона по-прежнему считает „актуальным” пакет инициатив по улучшению двусторонних отношений, предложенный Польше, заявил Посол Беларуси в Польше П.Латушко.

„Мы не получили ответа по всему спектру предложений, но пакет является актуальным, так как содержит предложения, реализация которых будет в интересах граждан двух стран”, подчеркнул посол. В частности, „белорусский пакет” включает предложения, направленные на улучшение контактов между гражданами двух стран, открытие пунктов пропуска на границе и улучшение приграничной инфраструктуры, развитие сотрудничества в сфере культуры, туризма. „Беларусь заинтересована в развитии добрососедских отношений с Польшей”, подчеркнул П.Латушко.

Посол также сообщил, что в 2005 году Посольство выдало гражданам Польши 60 тысяч виз, за первый квартал 2006 года - 25 тысяч. „Мы рассчитываем, что туризм, взаимные контакты станут дополнительными стимулами улучшения отношений”, сказал белорусский дипломат.

„Торгово-экономическое сотрудничество является приоритетным направлением в белорусско-польских отношениях. С 2003 по 2005 год мы имеем трехкратный рост товарооборота, рост экспорта - 310%”, отметил белорусский дипломат.

„Мы ведем политику, направленную на диверсификацию поставок белорусской продукции. С 2006 года начата поставка автобусов МАЗ, в Польше собрано 555 белорусских тракторов, поставлено 30 готовых. Это первая позиция в Польше - 25% всего рынка”, сказал П.Латушко.

Одним из перспективных направлений Посол считает региональные контакты по опыту России и Украины. П.Латушко отметил, что уже около 50 административно-территориальных единиц Польши [воjewództwa, powiaty, gminy] заключили соглашения о сотрудничестве с белорусскими регионами.

Инвестиции из Польши составили за 1 квартал 2006 года 20 млн долларов, что 3,3 раза больше аналогичного периода 2005 года. Посол также прогнозирует рост интереса польских бизнесменов к сотрудничеству в сфере энергетики.

Новостной блок официального сайта посольства Республики Беларусь в Республике Польша

## STUDENCI Z BIAŁORUSI W POLSCE

(Dokończenie z nr 9)

Na początku akcji stypendialnej studenci polskiego pochodzenia z krajów byłego ZSRR byli objęci bezpłatną opieką medyczną, natomiast podczas reformy zdrowia studenci obcokrajowcy zostali pominięci i przez jakiś czas nie mogli korzystać z bezpłatnej opieki medycznej. W chwili obecnej studenci polskiego pochodzenia mogą ubiegać się o ubezpieczenie ich przez uczelnię, ale muszą dostarczyć odpowiednie zaświadczenie z konsulatu RP z kraju pochodzenia, o czym nie są informowani przez pracowników konsulatu albo uczelni. Dopiero jak mają jakieś problemy zdrowotne, dowiadują się jaka jest procedura związana z korzystaniem z bezpłatnej opieki medycznej na terytorium RP podczas studiów:

**B:** *A co dotyczy ubezpieczenia zdrowotnego, czy cały czas byłeś ubezpieczony, czy w tej chwili jesteś ubezpieczony, czy miałeś jakieś problemy z tym?*

**S:** *Z ubezpieczeniem do tej pory nie wiem, nie wiem, co tam jest, bo w sumie w tamtym roku powypelniałem wszystkie aplikacje w dziekanacie i mi się wydaje, że jestem ubezpieczony zdrowotnie, w tym roku nie była żadna informacja podana, że to trzeba jeszcze raz zrobić. [wyw. 7]*

Studenci mówili, że stypendium, które dostają wystarcza na wyżywienie i zapłacenie za akademik, natomiast na książki, wyjścia kulturalne studenci sobie dorabiają.

Podczas studiów studenci obcokrajowcy mogą pracować legalnie tylko przez trzy miesiące w okresie wakacji, bowiem nie mają pozwolenia na pracę. Procedura wyrobienia takiego pozwolenia jest kosztowna i czasochłonna. Pracodawcy nie są zainteresowani przyjmowaniem do pracy osób wymagających pozwolenia na pracę. Najczęściej pracę podejmują studenci ostatnich lat studiów.

Studenci z Warszawy najczęściej podejmowali pracę nielegalną w trakcie roku akademickiego w charakterze korepetytorów, tłumaczy albo osób sprząających:

*„Nawet jeżeli rodzice będą pomagać, tam kupować ciuchy, ale oprócz tego z kolei studiowanie wiąże się z kupieniem książek, kupieniem różnych materiałów. Przecież też chce się czasami być na topie, pójść do kina albo tam do teatru. I to wszystko właśnie wymaga pieniędzy. I absolutnie nigdy mi nie starczało stypendium, ja zawsze pracowałam, zawsze. Od samego, od pierwszego roku, jak przyjechałam. Zaczynając od jakiejś tam promocji, kończąc na tym, że tłumaczyłam teksty, udzielałam korepetycji, wszystkiego. A więc moi rodzice mi pomagali. Nie starcza absolutnie stypendium.*

**B:** *A w tej chwili czy też pracujesz? I czy to jest praca legalna, nielegalna?*

**S:** *To znaczy udzielam korepetycje. Ale to jest takie, na zasadzie nie wiem. Korepetycje są nielegalne, przede wszystkim, bo one są nieopodatkowane. Ale no udzielam korepetycji, cały czas.*

**B:** *Ale czy kiedykolwiek pracowałaś legalnie? Byłaś przy jakiejś firmie zatrudniona?*

**S:** *Tak. Byłam przez rosyjską firmę zatrudniona, gdzie właśnie tłumaczyłam. No właśnie na jakiejś takiej konferencji, to było takie na umowę-zlecenie coś. I to wtedy legalnie. [wyw. 5]*

Natomiast studenci z Łodzi nie dorabiali sobie w trakcie studiów:



**B:** *A czy pracujesz albo myślałaś o tym, żeby pracować w trakcie studiów?*

**S:** *Na razie, na razie nie myślałam o tym na pierwszych tych kierunkach na pierwszych latach to nie, ale może jakoś później raczej, teraz to nie, bo bardziej chciałabym się skupić na nauce, bo te pierwsze lata to chyba są najważniejsze... [wyw. 1]*

Badalam studentów wszystkich lat studiów, bowiem ważne było dla mnie, m.in. zaobserwowanie zmian planów na przyszłość po ukończeniu studiów w zależności od roku studiów. Studenci młodszych lat nie mają jeszcze wyrobionego zdania na temat tego, co chcą robić po studiach oraz czy chcą pracować w szkolnictwie polskim na Białorusi:

**B:** *Ale jak myślisz o tym, co byś chciał po studiach robić, to myślisz o tym, że to coś chciałbyś robić tu czy tam, czy gdzieś w jakimś innym kraju?*

**S:** *Nie zawsze wychodzi tak jak chcę, no nie wiem, zobaczymy, na razie, na razie to mam dużo planów związanych i z Białorusią i z Polską i z innym krajem, jeszcze się nie mam żadnej decyzji.*

**B:** *Ale, no nie wiem czy w ogóle myślisz o tym, żeby ewentualnie w przyszłości w takiej organizacji albo szkole pracować, czy raczej myślisz o poszukiwaniu jakiejś innej pracy?*

**S:** *Na pewno nie będę pracować szkole, ponieważ pod względem finansowym to mnie nie odpowiada żaden sposób pracowania, tym bardziej w szkole na Białorusi, to ciężko i mało opłacalne. [wyw. 7]*

Natomiast pod koniec studiów studenci mają już konkretne plany na przyszłość. Większość z badanych respondentów ostatnich lat studiów nie planuje powrotu na Białoruś i nie chce pracować jako nauczyciel języka polskiego w szkole na Białorusi:

**B:** *A np. taki wariant, kończysz studia, wracasz na Białoruś, czy w ogóle masz jakieś tam perspektywy znalezienia pracy, jakiegoś swego miejsca, w którym dobrze byś czuła?*

**S:** *No nie chcę wrócić na Białoruś, mam nadzieję, że tam nie wrócę, bo raczej perspektyw tam niet, no ja nie wiem, na razie się nie zastanawiam nad tym życiem, tym bardziej, co będzie za pięć lat. [wyw. 2]*

Związane to jest z sytuacją polityczną i ekonomiczną, która jest obecnie na Białorusi. Studenci

są świadomi tego, że wszystkie etaty w szkołach i organizacjach polskich już są obsadzone przez absolwentów, którzy ukończyli studia w połowie lat 90. Na Białorusi często nie są uznawane dyplomy uczelni polskich a podczas przyjmowania do pracy w szkole pierwszeństwo mają absolwenci kierunków humanistycznych uczelni białoruskich. Otoczenie, w którym wychowywali się respondenci, uważa, że wyjeżdżając na studia do Polski muszą oni zrobić wszystko, żeby po ukończeniu studiów nie wrócić na Białoruś.

Na pytanie: „Gdzie po studiach chcesz mieszkać i pracować?” większość studentów mówi, że chce zostać w Polsce i tu będzie próbowało szukać pracę:

**B:** *A czy myślisz ewentualnie o powrocie do swojej miejscowości, czy do Grodna i o pracy w polskiej szkole, co chciałabyś robić po studiach, jakie plany masz? Jeszcze do ich realizacji jest daleko, no ale wiesz.*

**S:** *...Nie, chciałabym jednak zostać w Polsce, na pewno każdy marzy o tym, żeby zostać w Polsce, żeby no nie wiem, może zostać jakąś dziennikarką albo może jakimś nauczycielem też chciałabym, pracować w jakiejś gazecie, a jeżeli nie to wróciłabym na Białoruś i ewentualnie, ale na pewno będzie ciężko znaleźć pracę. [wyw. 3]*

Najczęściej studenci, którzy pochodzą z małych miejscowości i wsi nie chcą wracać po studiach do swoich rodzinnych miejscowości. Jeśli mówią o powrocie na Białoruś to do większych miejscowości takich jak Grodno albo Mińsk.

Jak wynika z badań w kształtowaniu się tożsamości narodowej badanych studentów bardzo dużą rolę odegrali:

- Dziadkowie – wychowani przed II wojną światową w II Rzeczypospolitej, w której ukończyli szkoły z językiem polskim jako wykładowym,
- Kościół, który w czasach radzieckich był ostoją polskości, w którym rozbrzmiewało polskie słowo<sup>1</sup>,
- Powstałe na początku lat 90 szkoły, klasy, kółka, w których uczono języka polskiego.

<sup>1</sup> Po 1949 roku na Białorusi nie było ani jednej szkoły, w której uczono by języka polskiego, nie wydawano gazet i czasopism w języku polskim.



Jeśli respondentowi przed studiami zadawano pytanie: „Kim się czujesz?”, to respondent udzielał odpowiedzi: „Polakiem”. Mówiąc o motywach podjęcia studiów w Polsce studenci mówili, m.in. o poczuciu przynależności do narodu polskiego oraz o odbieraniu Polski jako ojczyzny:

*„Dlaczego w Polsce? Po pierwsze chciałam jakoś no nie wiem jestem Polką, chciałam jakoś dalej kultywować polskie tradycje, kulturę, później bardzo mam duży bardzo, bardzo dużo przyjaciół, którzy studiują w Polsce, i opowiadali mi, że jest tu naprawdę bardzo dobrze i chciałam dokształcać swoją polskość, no i mam bardzo dużo krewnych, którzy mieszkają w Polsce, którzy też mnie zachęcali, no i tak postanowiłam, że spróbuję. [wyw. 3]”*

*„...u mnie w rodzinie zawsze było tak, że Polska to twoja ojczyzna, język polski to twój język ojczysty i ojciec bardzo chciał, to jego marzenia były, żebyśmy wszyscy studiowali w Polsce, i on tak wychowywał nas w takiej atmosferze, że „Wy jesteście Polakami, musicie i najlepiej, żeby pojechać studiować do Polski” no i zawsze w Polsce miałem bardzo dobre, dobre wrażenie, myśli i zawsze, zawsze jak przyjeżdżałem do Polski to czułem się no inaczej, po prostu polubiłem ten kraj i bardzo mocno, i to jest naprawdę on tak mnie wychowano, że to jest moja ojczyzna, ja że, ja urodziłem się na kresach wschodnich a nie na Białorusi, na Białorusi jako tak można powiedzieć paszportowo tak się złożyło w historii, że teraz jest Białoruś, ale wychowywano*

*tak, że urodziłem się na kresach wschodnich i to polskie tereny takie, no i tak, tak mnie ojciec wychował po prostu i od razu jakoś chciałem do Polski... [wyw.6]”*

Natomiast w trakcie studiów studenci stykają się z tym, że nie są takimi samymi Polakami jak obywatele Polski. Przez urzędy polskie są oni traktowani jako obcokrajowcy, czyli tak samo jak osoby, które przyjeżdżają do Polski pracować. Obywatele Polski często kwestionują ich narodowość pytając: „Jesteś Rosjaninem czy Ukraińcem?” Badani

przeze mnie studenci mówili, że w pewnym momencie zaczęli siebie określać jako Polacy ze Wschodu albo Białorusi:

*„...znaczy ja się nie uważam za Polaka z Polski, ja się uważam za Polaka z Grodna, dla mnie to bardzo duża różnica, no to akurat tak jest, tak jest, tak jest oficjalne, czyli obywatelstwo białoruskie, narodowość polska czy tak jest zapisane w moich metrykach, tak muszę deklarować.*

**B: A Polacy z Polski jak Ciebie odbierają, spostrzegają, czy postrzegają Ciebie jako Polaka...**

*S: ...nie...*

**B: ..jak to wygląda?**

*S: Znaczą, no jeszcze nie słyszałem, żeby Polacy z Polski spostrzegali jakiegoś obcokrajowca pochodzenia polskiego jako Polaka. [wyw. 7]”*

Jedna respondentka z rodziny mieszanej – polsko-białoruskiej poznała w trakcie studiów działaczy opozycji białoruskiej mieszkających w Polsce i zaczęła utożsamiać się z Białorusinami, m.in. rozmawiając po białorusku i organizując różnego rodzaju akcje promujące kulturę białoruską w Polsce:

*„No z pochodzenia jestem Polką, ale raczej czuję się Białorusinką, bo wychowałam się na Białorusi i całe życie właściwie tam spędziłam, no tak są coś jest we mnie z no i od Polaka, ale więcej to jest we mnie Białorusinki. [wyw. 5]”*

Są też osoby, które wolą nie określać jakiej są narodowości i kim się czują:

*"Ojej, jak najbardziej. Taką maksymalnie Polką, po prostu, maksymalnie. W ogóle to nie tylko, że mam tatę Białorusina, ale tata mówił, że nie ma w ogóle takiej narodowości, także mogłam być Polką. Bo tata uważał, że nie ma Białorusina, takiej narodowości... i no i po prostu maksymalnie czułam się Polką. I uważam, że zasługuję na to, żeby być Polką, no bo to moi dziadkowie walczyli, moja babcia tak strasznie jest za tym, żebym była w Polsce i w ogóle wszystko jest takie propolskie. A teraz? Teraz nie mam żadnej tożsamości. Bo studia mnie bardzo zmieniły co do tego i teraz nie mam żadnej. Bo czudam zawsze obawę, żeby mówić Polakom, że się czuję Polką, bo wiedziałam, że to będzie z taką dozą powątpiewania, że czuję się Polką, bo Polska jest na przykład na wyższym poziomie ekonomicznym, niż Białoruś. Tak samo są przyjmowani Polacy niemieckiego pochodzenia w Niemczech, bo się czują Niemcem, bo to Niemcy są na wyższym poziomie. I ja nie chciałam się tak czuć, dlatego mi odpowiada mój stan, że nie mam żadnej tożsamości. [wyw. 5]"*

Analizując wypowiedzi studentów doszłam do wniosku, że bardzo ważne jest uświadamianie obywatelom Polski, że na Wschodzie – na Białorusi, Ukrainie, Litwie, Rosji, Kazachstanie mieszka mniejszość polska, która mimo trudnych warunków politycznych i ekonomicznych kultywuje język i tradycje polskie.

Ważne jest również przemyślenie akcji stypendialnej przez pracowników MEN i innych instytucji zajmujących się młodzieżą polskiego pochodzenia ze Wschodu i wprowadzenie pewnych zmian, np. przyjmując studentów na kierunki ekonomiczne, dzięki którym absolwenci uczelni polskich łatwiej znajdą pracę w zawodzie, będą mogli założyć firmy polsko-białoruskie, w których będą zatrudniać Polaków mieszkających na Białorusi a jednocześnie dzięki współpracy firm polskich i białoruskich wpływać

na zmiany w stosunkach polsko-białoruskich a także na stan gospodarki białoruskiej.

Jednocześnie trzeba opracować program wspierania absolwentów uczelni polskich z Białorusi, który będzie zachęcał ich do powrotu na Białoruś. W ciągu kilkunastu lat akcji stypendialnej dla młodzieży polskiego pochodzenia ze Wschodu wykształcono tysiące osób, które, jeśli odpowiednio wykorzystają ich potencjał, mogą pozytywnie wpływać na zmiany w stosunkach polsko-białoruskich i działać na rzecz mniejszości polskiej mieszkającej na Białorusi.

#### Literatura

1. Eberhardt Piotr, *Polska ludność kresowa*, PWN, Warszawa, 1998 r.
2. Grędzik Agnieszka, *Działalność Liceum Społecznego Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie w latach 1995-2001*, „Słowo ojczyście”, nr 2 2004 r., s. 11-12
3. Iwanow Mikołaj, *Pierwszy naród ukarany*, PWN, Warszawa-Wrocław, 1991 r.
4. Kabzińska Iwona, *Wśród „kończących Polaków”*, Warszawa, 1999 r.
5. Kruczkowski Tadeusz, *Polacy na Białorusi na tle historii i współczesności*, 2003 r.
6. Nowicka Ewa, *Polacy czy cudzoziemcy*, Nomos, Kraków, 2000 r.
7. *Polscy nauczyciele na Wschodzie (1989-2000)*, CODN, Warszawa, 2001
8. Winnicki Zdzisław Julian, *Szkice kresowe*, Wrocław, 1995 r.
9. Wyszniński Robert (red.), *Mniejszość polska na rozdrożu-studenci i absolwenci uczelni polskich pochodzący z Litwy, Białorusi i Ukrainy*, Instytut Socjologii UW, Warszawa, 2005 r.

**Wiktoria Węclawek**

doktorantka Wydziału Pedagogicznego

Uniwersytetu Warszawskiego

e-mail: [wweclawe@poczta.fm](mailto:wweclawe@poczta.fm)

tel.: 0-510-361-597



## Perspektywy rozwoju turystyki polsko-białoruskiej

Proces układania stosunków z sąsiadami, wymagający obustronnej weryfikacji uprzedzeń i stereotypów, nadal zachodzi na naszych oczach i podlega paroksyzmom celów politycznych. Drugi wymiar tego procesu ma miejsce na poziomie budowania więzi między społeczeństwami ponad dzielącymi je podziałami. Nigdy nie jest za późno na poznanie kraju, z którym łączyła nas kiedyś wspólna historia i kultura. Zachęcają do tego płynące zza wschodniej granicy sygnały o roli turystyki dla Białorusi.

### Współpraca

Spośród siedmiu sąsiadów naszego kraju zbyt małą uwagę zwracamy na Białoruś. A przecież Polska jest piątym partnerem handlowym Białorusi w eksporcie po Rosji, Łotwie, Ukrainie i Litwie i czwartym partnerem handlowym w imporcie po Rosji, Niemczech i Ukrainie. Na Białorusi działa 250 polsko-białoruskich spółek produkcyjno-handlowych oraz ponad 130 przedsiębiorstw ze 100% udziałem polskiego kapitału. Pod względem ilości spółek Polska jest liderem przed Niemcami, Włochami i Austrią, zaś pod względem wartości zaangażowanego kapitału zajmuje trzecie miejsce. Wymianę towarów i usług do Białorusi skomplikowało trochę wstąpienie Polski do Unii Europejskiej. Mimo tego obroty handlowe między Polską i Białorusią wykazują tendencję wzrostową. W 2003 r. wyniosły 782 mln USD, w roku 2004 były rekordowe – ok. 1 mld USD, a w ciągu 9-ciu miesięcy 2005 r. wzrosły o 48%. Od dnia 25 listopada 2005 r. weszła w życie Umowa o współpracy gospodarczej między Polską i Białorusią. Nie została natomiast zawarta umowa o granicy państwowej, co utrudnia wprowadzenie wspólnych odpraw na polsko-białoruskich przejściach granicznych. Przestała działać dwustronna Komisja ds. współpracy Transgranicznej. Współpraca wojskowa zakończyła się na początku 2002 r.

Białoruś posiada w Warszawie przedstawicielstwa 3 banków. Złotówka, uznana w 1999 r. przez Narodowy Bank Białorusi za walutę wymienną, wykorzystywana jest do wzajemnych rozliczeń w handlu i usługach. Z 90-ciu umów part-

nerskich podpisanych między białoruskimi i polskimi miastami, powiatami i województwami najbardziej aktywną współpracę gospodarczą prowadzą miasta partnerskie: Lublin i Białystok z Brześciem, Białystok z Grodnem oraz powiaty Euroregionu Puszcza Białowieska: hajnowski, kamieniecki, prużański. Pozostała część ogranicza się do krótkich kiluosobowych wizyt kurtuazyjnych. W ramach współpracy transgranicznej działają ponadto regionalna Polsko-Białoruska Izba Handlowo-Przemysłowa, Związek Transgraniczny „Euroregion Bug” (Polska, Ukraina, Białoruś – Obwód Brzeski) i Euroregion Niemen (obejmuje obszar Polski, Litwy i Białorusi – Obwód Grodzieński). Polska eksportuje na Białoruś głównie wieprzowinę, owoce i warzywa, osprzet stolarski, płyty wiórowe i kineskopy. Importuje głównie surowce: produkty ropopochodne, kazeinę, energię, ciągniki, cement i nawozy sztuczne.

Konieczność uzyskiwania wiz przez obywateli Białorusi spowodowała zmniejszenie ruchu granicznego. Rynek ten ma duże znaczenie dla polskiej turystyki przyjazdowej, jego waga, znaczenie i potencjał wynika przede wszystkim z bezpośredniego sąsiedztwa. Polska wabi sąsiadów ofertą turystyki aktywnej w górach i turystyki aktywnej dla dzieci i młodzieży. W 2002 r. w celach turystycznych odwiedziło Polskę 1,7 mln Białorusinów. W roku 2003 każdy z 1,62 mln gości pozostawił średnio 116 USD, co przyniosło polskiej gospodarce łącznie ok. 200 mln USD. W 2004 r. Polskę odwiedziło ponad 1 mln Białorusinów, a na Białoruś wyjechało tylko ok. 113 tys. Polaków (53 tys. wydanych wiz). Do połowy grudnia 2005 r. cztery konsulaty białoruskie działające w Polsce (Biała Podlaska, Białystok, Gdańsk, Warszawa) wydały ponad 57 tys. wiz. Najtańsza wiza kosztuje 6 USD. U podstaw załamania turystyki wyjazdowej na Białoruś leży obawa polskich turystów przed nieprzewidywalnymi wydarzeniami i brak informacji o atrakcjach turystycznych w kraju sąsiada.

Największe natężenie wymiany turystycznej obserwuje się na terenach przygranicznych. Wielkość ruchu turystycznego zależy m.in. od



jego atrakcyjności. Terenem na wschodniej granicy Polski, niezmiennie przyciągającym turystów, jest województwo podlaskie z Puszcą Białowieską. Po stronie białoruskiej obszar ten rozciąga się od Brześcia do Grodna, obejmując także Puszcę Białowieską. W 2004 r. województwo podlaskie odwiedziło 1 mln turystów zagranicznych, co stanowi 7% ruchu przyjazdowego z zagranicy do Polski. W tej liczbie było 390 tys. Białorusinów i 350 tys. Litwinów. Głównym motorem przyjazdu były zakupy. Szacuje się, że w celach turystycznych przyjechało tutaj 200 tys. osób z zagranicy. Średnio każdy z 390 tys. Białorusinów pozostawił w regionie 124 USD, przeznaczając na noclegi 13% wydatków. Przeważały pobyty krótkie z jednym do 3 noclegów (81%) [7]. Tych pieniędzy pozostawionych w regionie mogłoby być więcej, gdyby istniała wspólna polsko-białoruska oferta wypoczynku. Mogłoby z niej skorzystać np. Skandynawowie spędzający urlop nad polskim Morzem Bałtyckim. Turyści z innych krajów przyjeżdżają tutaj nie tylko dla unikalnych w skali Europy warunków przyrodniczych, ale również po to, by poznać wielokulturowość, różnorodność religijną i etniczną tych ziem, atmosferę panującą w lokalnych społecznościach. Także po to, by skosztować wyrobów unikalnej kuchni regionalnej, będącej rezultatem różnorodności kulturowej. Liczba odwiedzających wzrasta po wizycie głów państw. Hiszpanie zaczęli przyjeżdżać do Polski po polowaniu w Puszczy Knyszyńskiej, w którym wziął udział król Hiszpanii na zaproszenie Marszałka Sejmu RP Włodzimierza Cimoszewicza. Wynika z tego, że wzrasta zainteresowanie Europy nowymi krajami Unii Europejskiej oraz ich sąsiadami. Czy mimo napię-



Dawna unicka cerkiew we wsi Gołowczyce

tych stosunków politycznych Białoruś pozwoli się „odkryć” polskim turystom?

### Podstawy współpracy w dziedzinie turystyki

Podstawę prawną dla rozwoju turystyki między Polską a Białorusią stanowi Umowa o współpracy w dziedzinie turystyki podpisana w 1995 r. Oba kraje deklarowały zainteresowanie opracowaniem i zorganizowaniem tras tematycznych m.in. „Brześć – Warszawa – Kraków – Brześć”; „Brześć – Bereza Kartuska – Kosów – Różany – Prużany – Mir – Nieśwież” oraz „Brześć – Park Narodowy „Puszcza Białowieska” połączonych ze zwiedzaniem wsi Wiskule. Trasy rowerowe, do tej pory kończące się na Bugu, mają być wytyczone na Białorusi i prowadzić będą m.in. z Białegostoku przez Białowieżę, Wiskule, Kamieniuki i Kamieniec do Brześcia. Wspólny polsko-białoruski program turystyki transgranicznej w oparciu o szlaki rowerowe w Puszczy i na jej obrzeżach (budowa małych elementów infrastruktury, wspólna część informacji turystycznej) realizowany jest w ramach programu „Zubr”. Infrastruktura turystyczna przygotowywana jest także na trasie wodnej rzeką Krasną, Leśną i Bugiem oraz kanałem Augustowskim w Euroregionie „Niemen”.

Białoruś jest dla turystyki polskiej rynkiem strategicznym, plasuje się na 3-4 pozycji. Dlatego planuje się rozszerzenie działań na rynku białoruskim m.in. poprzez organizację warsztatów turystycznych, wyjazdów studyjnych dla dziennikarzy oraz inwentaryzację produktów transgranicznych. Odbywają się spotkania i targi turystyczne. Organizatorem I Międzynarodowego Spotkania Firm Turystycznych z Białorusi i Polski w lutym 2003 r. w Warszawie było Biuro Promocji Gospodarczej Europa Wschód. Podczas Targów Turystycznych w Warszawie w kwietniu 2005 r. odbyła się wystawa narodowa Republiki Białoruś. Targi turystyczne odbywają się w Mińsku na początku listopada. Kolejne, z udziałem innych branż, pod nazwą „Współpraca 2006” odbędą się na początku kwietnia 2006 r. w Brześciu i będą miały znacznie szerszy zakres.

Polskę i Białoruś łączy 605-kilometrowy odcinek granicy. Przejścia kolejowe znajdują się na trasie Terespol – Brześć i Białystok – Grodno. W Kuźnicy Białostockiej funkcjonuje przejście dla ruchu towarowego, samochodowego i pie-

szego. Na obszarze 18 ha znajduje się także lotnisko dla helikopterów. Jego budowę zakończono w czerwcu 2005 r. kosztem 170 mln zł, które pochodziły m.in. ze środków Phare. Kosztem 5,4 mln zł otwarto w połowie kwietnia 2005 r. przejście graniczne dla ruchu pieszego i rowerowego Białowieża – Piererow. Strona polska postuluje uruchomienie w Białowieży i Kamieniukach punktów konsularnych dla wydawania wiz. Teraz turysta przyjeżdżający do Białowieży jedzie po wizę do Białegostoku, a ten przyjeżdżający do Kamieniuk – do Brześcia. Prace nad budową docelowej infrastruktury dla dokonywania wspólnych odpraw celnych zakończą się w I kwartale 2006 r. W nowych budynkach znajdują się punkty obsługi podróżnych, m.in. punkt Informacji Turystycznej. Z nowego przejścia na Białoruś skorzystało przez pierwsze siedem miesięcy 2005 r. niespełna 70 osób. Dlaczego? Przyczyną są trudności w uzyskaniu wizy podczas krótkiego zazwyczaj pobytu i brak możliwości swobodnego poruszania się po Puszczy po stronie białoruskiej. Od maja 2005 r. czynne jest sezonowo w okresie maj – październik przejście wodne Liesnaja – Rudawka na Kanale Augustowskim.

Dotychczasowe polsko-białoruskie przejście drogowe dla samochodów osobowych Połowce – Pieszczatka zmienia charakter na międzynarodowe. W Kukurykach działa przejście tylko dla samochodów ciężarowych. Największym międzynarodowym przejściem granicznym dla ruchu osobowego jest Terespol – Brześć. Na południu funkcjonuje przejście Sławatycze – Domaczewo. Zaawansowane są rozmowy nad otwarciem przejść we Włodawie, Kodniu i Wygodzie. Polska zaproponowała również otwarcie kolejnych przejść granicznych: Lipszczany – Sofijewo,

Chworościany – Dubnica, Jałówka – Ryboły i Koterka – Wysokie Litewskie. Połączenia lotnicze między Warszawą i Mińskiem prowadzą Polskie Linie Lotnicze LOT i Białoruskie Linie Lotnicze BELAVIA (kilka rejsów w tygodniu). Międzynarodowa trasa A-2 (E30) z Paryża do Moskwy biegnie przez Białoruś na odcinku 610 km z Brześcia przez Polesie, Mińsk, Orszę do granicy Federacji Rosyjskiej. Można przejechać tę drogę w jeden dzień i nic nie zobaczyć, można również zwiedzić atrakcyjne miejscowości, położone niedaleko od niej. Równoległe do trasy biegnie droga kolejowa, która w połowie XIX w. połączyła Moskwę i Warszawę.

### Ochrona dziedzictwa kulturowego

Grecja kojarzy się z Akropolem, Francja z serem, Austria z narciarstwem. A z czym kojarzy się Białoruś? Pierwszy na myśl przychodzi żubr i Puszcza Białowieńska. Oprócz tego ziemniak, brzoza i błękitne leżki jezior południowych.

Specyfiką turystyki na Białorusi może być turystyka przyrodnicza, historyczno-poznawcza, kulturowo-sentymentalna, uzdrowiskowa, agroturystyka i polowania. Ciekawe tereny dla organizowania fotosafari i turystyki kwalifikowanej – rowerowej, konnej lub pieszej stwarza Puszcza Białowieńska i jej okolice. Rajem dla wodniaków jest Polesie i Jeziora Braclawskie, a kurort narciarski Raubicze pod Mińskiem dysponuje najnowocześniejszą infrastrukturą dla skoków narciarskich, free-style, biathlonu i saneczkarstwa. Między innymi tutaj odbywały się w 1980 r. Letnie Igrzyska Olimpijskie.

Modna na zachodzie Europy turystyka sentymentalna nie oznacza w żadnym wypadku chęci powrotu na zwiedzane ziemie. Jest poszukiwaniem tożsamości, swoich korzeni i powrotem do wartości, które zagubiły się we współczesnym świecie. To także sentymentalna nutka związana z dumą z wielkich przodków, z miejscem pobytu Wielkich Polaków. Turystyka kulturowa odbywa się w oparciu o obiekty dziedzictwa kulturowego.

Zagadnienia ochrony zabytków reguluje przyjęta po odzyskaniu niezależności „Ustawa o kulturze w Republice Białoruś” (1991 r.). Od tego czasu dokonano inwentaryzacji zabytków i pomników kultury i podzielono je na klasy według kryteriów europejskich, od „0” – obej-



Muzeum we wsi Łopacín na Polesiu. Ekspонат z domu rodziny Butrymowiczów



O. Kononczuk przy barci pszczeliej we wsi Perechrest, rejon Piński

mującej zabytki wpisane na listę światowego dziedzictwa kultury, do klasy „3” – o cechach charakterystycznych dla spuścizny o znaczeniu regionalnym.

W 1997 r. podjęto na Białorusi planową działalność konserwatorską dla ratowania dziedzictwa narodowego, wykorzystania go dla rozwoju przemysłu turystycznego, opracowania heraldyki historycznej, kształcenia restauratorów, wydawania literatury historycznej i tworzenia nowych muzeów. Najważniejszym dokonaniem była odbudowa dworku Tadeusza Kościuszki w Mereczowszczyźnie.

Ograniczę się w moim artykule do obwodu brzeskiego. Dokonania brzeskiej komisji edukacji i kultury posłużyły za wzór dla innych obwodów, miast i miasteczek Białorusi. W sprawozdaniu profesora Leonida Nestiarczuka (z Wydziału Kultury Brzeskiego Komitetu Wykonawczego) z pierwszej inwentaryzacji zabytków czytamy: „Prowadzone były prace archeologiczne przy rozkopywaniu kurhanów, ustawiono 195 tablic informacyjnych przy najważniejszych obiektach historycznych, architektonicznych i przyrodniczych i 11 pomników pamięci dla uczczenia życia i działalności wybitnych przedstawicieli wielu narodów, mieszkających na Ziemi Brzeskiej oraz wydarzeń historycznych. Utworzono szereg nietradycyjnych miejskich i państwowych muzeów historii fortyfikacji i oręża (Brześć, Beździeże k. Drohiczyzna), domy rzemiosła w rejonie Hancewicz, Pińska i Małoryty, uruchomiono szkołę bednarstwa w rejonie Iwacewicze. W 2002 r. utworzono w Brześciu muzeum sztuk pięknych, odrestaurowano muzeum-pałac w Prużanie, otwarto muzea krajoznawcze w rejonach Iwacewicze i Hancewicz, centrum twórczości ludowej w rejonie Iwanowskim. Przygotowano materiały

służące popularyzacji przedsięwzięcia wśród młodzieży”. Miasta i miasteczka zatrudniają fachowców-pasjonatów jako sekretarzy komitetów koordynacyjnych zajmujących się ochroną dziedzictwa kulturowego i duchowego. Uczestniczą oni co roku w kursach lub seminariach. Na wszystkich poziomach władzy przygotowane zostały perspektywiczne programy restauracji najcenniejszych zabytków. Dla 58 obiektów historycznych, włączonych do wojewódzkiego planu perspektywicznego obwodu brzeskiego na lata 1999-2005 przygotowana została dokumentacja naukowo-projektowa, prace restauratorskie zakończono w 16 obiektach. Każdego roku na odnowienie i restaurację pomników kultury i miejsc pamięci przeznaczają się w tym regionie z różnych źródeł 550-600 mln rubli białoruskich (247 – 270 tys. USD).

Dokonano rewitalizacji 17 najcenniejszych parków historyczno-architektonicznych i 17 zabytkowych założeń parkowych. Został sporządzony wojewódzki spis ponad 200 obiektów architektury pałacowej i dworskiej. Założono dokumentację każdego obiektu, wyznaczono właściciela i podpisano z nim umowę na ochronę zabytku. W latach 1999/2000 zajmowano się uporządkowaniem miejsc związanych z obroną ojczyzny i ofiarami Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, w następnych latach udokumentowano ponad 100 źródeł wodnych. Został opracowany plan generalny rozwoju wsi i miasteczek oraz projekty szczegółowej rewitalizacji centrów historycznej zabudowy Brześcia, Pińska, Kobrynia i Kamieńca.

Podczas drugiej akcji komisje kultury zinventaryzowały ponad 175 nowych historycznych zabytków ruchomych, zwłaszcza w rejonach Baranowickim, Kamienieckim, Pińskim i Prużańskim. Organizowane są ekspedycje folklorystyczne, zbierane tradycje i zwyczaje ludowe, opisuje się dialekty i nazwy. W rejonie kobryńskim zapisano na taśmach ponad 600 pieśni ludowych. Ustalono, że na terenie obwodu brzeskiego działa 8 tys. twórców ludowych.

Efektom tych prac było wydanie ksiąg kronikarsko-dokumentalnych z serii „Pamięć”. Dokładnie opisano miasta Brześć i Pińsk oraz rejon: Baranowicki, Berezowski, Hancewicki, Drohiczyński, Zabinkowski, Iwacewicki, Kamieniecki, Lachowicki, Łuniniecki, Prużański i in. Ukazał się encyklopedyczny zbiór „Zamki, pałace, parki

Ziemi Brzeskiej X-XX w.", „Talenty ziemi berestejskiej", „Historyczne i duchowe skarby Iwanowszczyzny", „Czar Polesia", „500 lat Wysokiego", „Palace i parki rejonu Baranowickiego" i inne. W przygotowaniu jest bank informacji komputerowej o miejscach spuścizny narodowej. „-Rola Białorusi jest zachowanie dziedzictwa kultury. Ta sfera socjalno-kulturowa ma charakter nie tylko narodowy ale i międzynarodowy. Dlatego my, pracownicy kultury, pragniemy wymienić poglądy z zagranicą, aby z jeszcze większą pewnością popularyzować sprawy ochrony dziedzictwa narodowego" – czytamy w książce pt. „Dziedzictwo kulturowe regionu Puszczy Białowieskiej".

Ta ogromna praca nie byłaby możliwa bez współpracy z partnerami zagranicznymi. W ramach innego międzynarodowego programu DANCEE „Puszcza bez granic" współpracowały: Duńska Agencja Ochrony Środowiska (DANCEE), Północnopodlaskie Towarzystwo Ochrony Ptaków, Achowa Ptuszek Białorusi we współpracy z Białowieskim Parkiem Narodowym i Parkiem Narodowym „Bielowieżskaja Puszcza" oraz najwyższymi organami państwowymi Polski i Białorusi.

Rezultaty wymienionych działań były podstawą do opracowania kompleksowego programu rozwoju turystyki w obwodzie brzeskim na lata 2001-2005. Nowe możliwości dla rozwoju współpracy z partnerami polskimi otworzyło przystąpienie Polski do UE. Tylko w Euroregionie Puszcza Białowieska zrealizowano od tamtej pory kilkadziesiąt wspólnych projektów, wiele zaś czeka na realizację. Wyzwoliła się aktywność obywatelska, a jej skutków doświadczają współpracujące ze sobą w sferze kultury i turystyki powiaty hajnowski, kamieniecki, swisłocki i prużański. Wydawane są małe foldery turystyczne w kilku wersjach językowych. Zawierają propozycje wędrówek po trasach turystycznych ziemi brzeskiej, Polesia, Euroregionu Zielone Płuca Europy czy Euroregionu Puszcza Białowieska.

### Kreowanie produktu turystycznego

Potrzebne będzie przygotowanie kadry przewodnickiej, dysponującej wiedzą o atrakcjach turystycznych zwiedzanych miejsc, ich przeszłości, o imprezach folklorystycznych, koncertach, targach, wystawach, wycieczkach krajoznawczych, przejażdżkach bryczką, o tym gdzie rozpaść ognisko, łowić ryby, zbierać i suszyć owoce lasu. Badania nad historią miejscowości tworzą możliwości współpracy z polskimi historykami i krajoznawcami. Odwoływanie się do przeszłości oznacza czerpanie z tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego – z kultury ruskiej, polskiej, żydowskiej, nadając szerszy wymiar wydarzeniom ery rozbiorów i obu wojen światowych. Oznacza pamięć o bohaterach ziemi, o wolność

której walczyli jej wiele synowie, bez względu na narodowość i wyznanie. Akceptacja przeszłości ułatwia organizowanie imprez regionalnych i międzynarodowych, odwołuje się bowiem do spraw ważnych dla każdego. Łatwiej wówczas zwiększyć aktywność wielonarodowej społeczności lokalnej.

Co utrudnia ten proces? O ile nauka języka niemieckiego i angielskiego prowadzona jest w każdej białoruskiej szkole średniej, to nauka języka polskiego napotyka na trudności. Polskość i Polacy stali się ostatnimi czasy sztucznym wrogiem wymyślonym przez część władz



Piec do wypalania wyrobów garncarskich. Wiosna Horodnaja, rejon Stolin

białoruskich, pragnących zerwać nagle jeszcze więzi współpracy z sąsiadami. Brakuje przewodników turystycznych po Polsce dla turystów białorusko- i rosyjskojęzycznych jak i przewodników dla turystów polskich po Białorusi. Podczas prowadzenia szkoleń dla przewodników turystycznych i przy wyznaczaniu tras turystycznych krajoznawcy białoruscy mogą liczyć na pomoc kolegów z Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i Naturfreunde International. W większych miejscowościach Białorusi buduje się kompleksy sportowe z boiskami, basenami, lodowiskami. Obiekty te mogą służyć też turystom. Równie ważne jest przygotowanie kwater

o odpowiednim standardzie, zarówno hoteli, w których turysta z za granicy płaci za nocleg nadal, nie wiadomo dlaczego, podwójną cenę, jak i kwater turystycznych. Nocując w domu prywatnym oczekuje on noclegu w nie krepujących go warunkach. O Białorusi wiemy stanowczo zbyt mało. O jej atrakcjach turystycznych – niewiele. Społeczeństwo białoruskie nie ma wzorców turystyki społecznej, agroturystyki i turystyki ekologicznej. Pojęcie turystyka osób niepełnosprawnych nie istnieje. To są pola możliwej współpracy między Polską i Białorusią w dziedzinie turystyki, zaburzane psychozą antypolską i utrudnieniami podczas przekraczania granicy.

Zrozumienie faktu, że turysta jest dobrem, o które trzeba dbać, jest zadaniem dla elit politycznych i władz samorządowych. Społeczeństwu natomiast potrzebne są konkretne wskazówki, jak przygotować się do prowadzenia działalności turystycznej. Może w tym pomóc wykształcona kadra, myślący perspektywicznie gospodarze i mądra władza lokalna. Poprzez wizyty studyjne w Polsce i w innych krajach europejskich, poprzez porównanie ze standardami obiektów turystycznych Europy mogą oni dostosować najlepsze wzory do warunków białoruskich. Do poznania tych standardów przyczynia się współpraca z partnerami zagranicznymi. Niestety, ta forma dialogu jest wykorzystywana w zbyt małym stopniu.

Dlatego widzę potrzebę utworzenia wschodnio-europejskiej akademii turystyki. Jej siedzibą, ze względu na posiadaną bazę naukową, mógłby być Białystok lub Warszawa. Powinna ona obejmować wszystkie kraje Europy Środkowo-Wschodniej położone wzdłuż wschodnich granic UE. Polskie uczelnie mogłyby dzielić się doświadczeniami w dziedzinie ochrony dziedzictwa kulturowego, ochrony przyrody, ekologii, profilaktyki zdrowotnej i lecznictwa uzdrowiskowego oraz agroturystyki. Na Białorusi tylko 50 gospodarstw posiada certyfikat takiego gospodarstwa. Kształcenie może przybrać formę studiów interdyscyplinarnych, podyplomowych, kursów, ekspedycji tematycznych, szkoleń skierowanych do konkretnego adresata, np. do pilotów wycieczek zagranicznych, przewodników turystycznych, przyszłych właścicieli bazy agroturystycznej, nauczycieli, kadry medycznej. Mogą to być kursy zaoczne, wyjazdy studyjne lub integracyjne, realizowane w ramach projektów: Pro-

gramy Sąsiedztwa, Interreg, Lider+, Tacis CBC i in. Pomoc będzie w wielu wypadkach symboliczna, lecz bez niej nie da się zrobić następnego kroku. Dawana z pokorą i szacunkiem dla ciężko pracującego społeczeństwa Białorusi, nie tylko dla środowisk polskich. My, Polacy, też możemy się przy tym wiele nauczyć.

Akcja edukacyjna skierowana być powinna do młodzieży, dorosłych i seniorów. Również do osób niepełnosprawnych. Ci najlepsi będą później sami organizować szkolenia w swoim środowisku. Bazę naukową może stanowić m.in. kadra Euroregionów, Parków Narodowych, PTTK, Fundacji Zielone Płuca Polski, porozumienia polskich i białoruskich szkół wyższych (np. SGGW, Uniwersytetu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, uniwersytetów w Białymstoku, Brześciu, Grodnie i Lublinie) oraz Fundacji Europy Środkowo-Wschodniej „Lithuania”, która kontynuuje idee Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy – od 17 lat inicjatora współpracy między społeczeństwami krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Prekursorem podobnej działalności edukacyjnej w Polsce była Młodzieżowa Akademia Turystyczna PTTK, która zorganizowała w latach 1982-1988 szkolenia w Białowieży dla prawie 2000 młodych osób z całej Polski w zakresie organizacji turystyki i ochrony przyrody. Absolwenci „letnich kursów” zainicjowali „pospolite ruszenie” na rzecz równych szans w turystyce osób niepełnosprawnych. W latach 1998-2003 to środowisko wydawało kwartalnik turystyczno-kulturalny dla osób niepełnosprawnych pod nazwą „Mandragora”.

(ciąg dalszy nastąpi)

**Jadwiga Siedlecka-Siwuda**

*Foto: A. Dubrowski*



Dawny klasztor franciszkański w Pińsku, obecnie Muzeum

## Starym Traktem Królewskim

W dniach 28 czerwca – 15 lipca 2006 roku odbyła się ekspedycja rowerowa „Stary Trakt Królewski”. Organizatorem i kierownikiem wyprawy był prof. Anatol Gładyszczuk, kierownik Katedry Fizyki Brzeskiego Uniwersytetu Technicznego. Współorganizatorem po stronie polskiej wystąpiło Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w osobie dr Jadwigi Siedleckiej-Siwudy. Swoim patronatem objął imprezę Aleksander Pałyszenkow, prezydent miasta Brześć.

Celem tej ekspedycji było wspieranie turystyki transgranicznej Polski, Białorusi i Litwy, zwrócenie uwagi trzech krajów na bogactwo dziedzictwa kultury, a także inwentaryzację zabytków kultury na starym trakcie królewskim wraz z opisami ich stanu obecnego. Organizatorzy i uczestnicy wyprawy nie przypuszczali, że ich projekt spotka się z tak dużym zainteresowaniem mieszkańców miast i miasteczek, kierowników lokalnej administracji, którzy gościnnie ich witali udzielając wszelkiego wsparcia.

Ogólna długość trasy wyniosła 958 km. 1 lipca uczestnicy ekspedycji przybyli do Lublina, gdzie przed 433 lata była podpisana Unia Lubelska łącząca nasze narody w jeden organizm państwowy. Uczestników i licznie zgromadzonych dziennikarzy przywitał Andrzej Pruszkowski, prezydent miasta Lublina. Uczestnicy wyprawy złożyli wraz z gospodarzami wieńce pod pomnikiem Unii Lubelskiej oraz wzięli udział w inscenizacji historycznej w świetle pochodni na wieczornych ulicach miasta.

W Terespołu uczestników ekspedycji odprawiał konsul RB w Białej Podlaskiej Aleksander Konecki, a na granicy spotykał konsul RP w Brześciu Robert Duda. Na przejściu granicznym uczestników wyprawy witali także przedstawiciele władz



Uczestnicy ekspedycji w Bełżycach przy pomniku T. Kościuszki

miasta Brześć i 30 młodych kolarzy ze szkół sportowych. W środę, 4 lipca uczestników ekspedycji zaprosił prezydent miasta Brześć Aleksander Pałyszenkow. Kurator projektu po odrodzeniu starożytnego trakcie królewskiego Jadwiga Siedlecka-Siwuda przekazała prezydentowi miasta oficjalny list prezydenta Krakowa, a Anna Kominek, pracownik Urzędu Miasta Lublin – list prezydenta Lublina. Prezydenci Krakowa i Lublina wyrazili nadzieję, że projekt „Stary Trakt Królewski” stanie się jeszcze jednym elementem współpracy polsko-białoruskiej. 5 lipca uczestnicy ekspedycji startowali od muzeum Berestie na trasie Czernawczyce – Kamieniec – Szereżewo. Uczestnikom projektu towarzyszyła młodzież z parafii Czernawczyce. Na rynku w Szereżewie odbyła się biesiada historyczna z udziałem rozbójnika Szersza, Królowej Bony, starostów szereżewskich, Izabeli, Kazimierza i Adama Czartoryskich.

Po stronie litewskiej uczestników ekspedycji witała młodzież litewska, polska. W Wilnie u stóp góry Giedymina uroczyste witała młodzież w strojach XVI wieku. Wystąpił chór renesansowy, zespoły dawnych tańców. Wszyscy uczestnicy imprezy złożyli kwiaty w krypcie królewskiej i przy sarkofagu Barbary Radziwiłłówny. Osoby prowadzące te ceremonie odczytały listy Barbary Radziwiłłówny i Zygmunta Augusta. Odbył się turniej rycerski.

Barbara Radziwiłłówna umarła 455 lat temu. Dnia 25 maja 1551 roku wyruszył na Litwę orszak żałobny. Król Zygmunt August szedł za jej trumną przez prawie 1000 km, z Krakowa do Wilna, gdzie Królowa została uroczyste pochowana w podziemiach archikatedry wileńskiej w Kaplicy Św. Kazimierza.

Ekspedycja zakończyła się w Grodnie dnia 15 lipca. Uczestnicy wyprawy zrealizowali projekt służący rozwojowi turystycznej współpracy międzynarodowej. Sprawdzili trasę, zebrali materiały, które posłużą do wytyczenia szlaku turystycznego starym traktem królewskim (rowerowego i samochodowego). Ekspedycja pozwoli przygotować publikacje przewodnika „Stary Trakt Królewski” we współpracy z naukowcami białoruskimi, polskimi i litewskimi. Podsumowaniem przedsięwzięcia stanie się międzynarodowa wystawa fotograficzna w Domu Pracy Twórczej na Wigrach.

*Alina Jaroszewicz, Brześć*

*Foto: A. Gładyszczuk*

## Королевским трактом в Польше

Идея о Королевском тракте была поймана на исходе прошлого года в Люблине. Тогдашний сотрудник отдела спорта и туризма города Люблина Януш Копачек, который «оживил» старую королевскую дорогу, убедительно доказывал перспективность развития нового туристического вектора Краков – Люблин – Брест – Вильнюс, который позволил бы с пресыщенного гостями Кракова части заинтересованным туристам отправиться по весьма необычному направлению, пересекающему три страны с большой общей историей. В голове закрутились велосипедные колеса и, ещё не доехав Бреста, возник привлекательный по своей сути для Беларуси велопроект. Его мотивы для нашей страны очевидны: **добрососедство, въездной туризм и развитие малых городов и селений.** Если структуры власти в Бресте и Гродно нашу идею поддержали, за что им большое туристское спасибо, то, к сожалению, не нашлось ни одной туристической фирмы, ни в Бресте, ни в окрестностях, которая была бы готова проявить хотя бы малейший интерес к нашему вело-

сипедному проекту. Мы понимаем: лето – это время вывозить людей к тёплым морям и далёким странам, и какое кому дело там до каких-то чуть «повёрнутых» велосипедистов. Но потом придёт осень, а за ней зима, и хотелось бы, чтобы к нам теперь ехали гости с соседних стран, но кто поедет, если никто и ничто к этому не готово? Поэтому, разменяв наши отпускные белорусские на конвертируемую валюту и наняв «минивэн», мы отправились в Краков с велосипедами добывать туристское признание своей державе.

В Кракове, благодаря польским партиёрам, Ядвиге Седлецкой-Сивуде и её мужу Александру, которые решили подготовить путеводитель о тракте для поляков и сопровождать нас заодно на автомашине, о нас знали. Но когда на малолюдной с утра Мариацкой площади в центре старого Кракова вдруг возникло более дюжины представителей польских медиа, которые нас буквально оцепили, мы поверили, что это кому-то всё же нужно, и маршрут мы обязательно проедем. А призывы стремитель-



ных стрижей, пронизывающих небо над площадью, нам показались не такими уж безнадёжными.

Неравнодушный к нашей велоэкспедиции заместитель президента города Кракова Генрик Бонткевич удивленно разводил руками: «Как это белорусы додумались до такой прекрасной идеи: проехать Королевский тракт на велосипедах, опередив поляков?» И в шутку или всерьёз пообещал в следующем году организовать проезд Королевским трактом с Кракова на конных экипажах, не забыв нам искренне пожелать при этом удачного пути.

Уже значительно позже, когда мы остановились после форсирования Вислы на пароме у небольшого сельского магазина с целью пополнить наши быстро исчезающие калории, я у двух польских девочек, сидящих напротив нас и наслаждающихся вкусным мороженым, которые прислушивались к нашей незнакомой для них русской речи, спросил: «Знают ли они страну Беларусь?» В ответ девочки дружно отрицательно замотали головами. Про Америку, конечно же, они знали. Самое удивительное, что имя президента А. Лукашенко им было всё же известно, правда, они не соотносили его с Беларусью. Понимаю, что это маленький частный пример, но девочки живут не за океаном, а в 200-х километрах от Беларуси – мы их ближайшие соседи. По дороге не раз от простых людей, которые узнавали, что мы белорусы, слышали о нагнетаемом пропагандой страхе перед Бела-

русью, об их искреннем желании приехать в Беларусь и увидеть всё своими глазами. У нас сложилось однозначное мнение, что поляки, как никто другой, желают иметь с нами, белорусами, тесные добрососедские отношения и сотрудничать во всех сферах деятельности. Возрождение Королевского тракта – это прекрасный повод для такого сотрудничества.

Так как в Польше благодаря Ядвиге Седлецкой-Сивуде, сотруднику Польского общества туризма и краеведения (это общество нам провело интересную экскурсию в Сандомире) и польской прессе, о нашем проекте местные власти были хорошо осведомлены, то на день по несколько раз нам иногда в ущерб нашему графику движения приходилось спешиваться и заниматься народной дипломатией. Первое, что следовало бы отметить, везде принимали искренне, без всякой казенности и с неподдельным интересом к нашей велоэкспедиции. Всюду подолгу расспрашивали о Беларуси, потому что СМИ нормальной информации просто не дают, и все это хорошо понимают. Каждая гмина, каждое местечко о себе обязательно имеет добротню изданную информацию, а часто и хорошую книгу, на это денег выделяется из местных бюджетов достаточно. Подъезжая к Бресту, мы имели внушительный багаж этой продукции, слава Богу, дома в Бресте можно было её оставить. Запомнилась небольшая научно-практическая конференция по экологии в Острове Любельском, неожиданными участниками которой мы стали. Профессор, который её вел, просто взывал к сотрудничеству с белорусами Прибужья: проблемы ведь одни и решать их вместе будет значительно эффективнее.

Под Люблином в маленьком дорожном отеле «Кристина» нас встретила велосипедная пара – Алисия Ракицкая и её муж Грегор. Они только что вернулись с велопутешествия по Словакии и захотели сопровождать нас до Люблина. Ехать заметно повеселело, а обоюдный обмен мнениями и информацией между нами не утихал всю дорогу. В Земборжице на старом тракте приветствие протяжного звона старого колокола придало историческую значимость нашей акции. По убеждению местного ксендза колокол является ровесником



Участников выезда встретил президент Люблина Анджей Пружковский



времен короля Ягайло, правда, ксендз им непривычно для нас управлял электронным пультом. Дальше путь велосипедистам до центра Люблина «расчищала» полицейская машина. Если какому-либо «кировцу» наш велосипедный темп не подходил, полицейский спокойным голосом напоминал о размере штрафа, и все занимали свои места.

В историческом центре Люблина, напомним, что велоэкспедиция прибыла туда 1 июля в годовщину подписания известной Люблинской унии 437 лет назад, со ступенек городской мэрии пространство наполнил необычно звучный призывной голос люблинского «кликуна» Владислава Стефана Гржиба, призывающего всех гражданок и граждан Люблина его непременно слушать, а трубач своим горном эти призывы поддерживал. Мы неожиданно для себя погрузились в некую мажорно-романтическую историческую атмосферу прошлого. И приветствовавший нас голос президента Люблина Анджея Прушковского, плыл на нас, немного измученных дорогой и жарой, из того исторического далека. Мы почувствовали, что Люблин нас ждал и принимает, как дорогих и желанных гостей страны-соседа и города-побратима. Участие в вечерней красочной исторической инсценировке у здания «Коронного Трибунала» только добавило этой уверенности, правда, и посеяло некоторую историческую растерянность: так как место подписания Люблинской унии осталось не определенным. Но это обстоятельство оставим на совесть историкам.

День в Люблине прошел быстро и интересно, а нас уже ждал родной Брест. Этим мы завершали первую часть Королевского тракта. Но не тут-то было, мы почувствовали некую доброжелательную ревность к нашей велоэкспедиции со стороны люблинских властей. Компромисс был найден: в спортивную группу вливались два сотрудника мэрии – Анна Коминек и Иво Веремко. Нас сразу стало семеро, количество во всех смыслах хорошее, и ехать стало динамичнее и интереснее. Сотрудникам мэрии предстояло преодолеть с нами три сотни километров и увидеть всё «в живую», имея в виду перспективы развития туризма между нашими странами. Параллельно с нами высаживался «люблинский десант»



На Placu Mariackim Uczestników wita wiceprezydent Krakowa Henryk Batkiewicz

в Пружанах на двух автобусах, чтобы принять участие в народном, ещё с языческих времён хранимом, празднике Яна Купалы. Президент Люблина Анджей Прушковский лично пришел к Королевскому замку в Люблине, чтобы проводить нас в дальнейший путь и в восстановленной каплице святой Троицы, расписанной ещё тверскими мастерами при Ягайло на православные мотивы, пожелал нам успешного завершения задуманного проекта.

Нас ждал ещё один вечер в Польше на Королевском тракте, и директор Бюро предложений новых проектов города Люблина Пётр Семенюк очень постарался, чтобы мы его провели на его родине в деревне Вохин, которая когда-то входила в состав Великого княжества Литовского. И когда уже совсем под вечер большая группа не экипированных местных мужиков и хлопцев на обычных дорожных «роверах» нас окружила и за тридцать километров повела показывать нам большой валун, который служил когда-то пограничным знаком между короной и княжеством, мы окончательно убедились, что у нас не только общая история, у нас просто очень много общего, и политикам посеять вражду между нами не удастся. Чудесный июльский вечер в Вохине с жарким «огниском» это только подтверждали.

*Проф. Анатолий Гладыцук, Брест*

*Фото автора*

## Walory turystyczne Polesia

Turystyka obecnie jest jedną z najważniejszych i perspektywistycznych branż w ekonomii światowej, jedną z form współpracy międzynarodowej a także regionalnej. Stanowi ona część składową zarówno krajowej, jak też zagranicznej polityki ekonomicznej. Specyficzną jej cechą jest brak bezpośredniej wymiany handlowej, zaś usługi oferowane są poprzez sieć hoteli, restauracji, w postaci imprez oraz odpowiednich atrakcji turystycznych, w tym wycieczek. Jednocześnie oferuje się nie tylko wytworzone produkty, ale też szeroką gamę usług o charakterze rekreacyjnym, zarówno poznawczym jak też przyrodniczym. Bezpośredni wpływ na formę aktywności i wypoczynku człowieka wywiera obecnie poziom rozwoju sił wytwórczych oraz ukształtowane w poszczególnych krajach stosunki społeczne. To one w znacznej mierze decydują o ich stopniu rozwoju.

Turystyka i rekreacja sprzyjają różnym formom wypoczynku, przywracają energię

i odnawiają siły witalne człowieka, przywracają ponadto jego aktywność twórczą. Najważniejszym bowiem zadaniem turystyki i rekreacji jest biologiczna odnowa organizmu, przywrócenie jego sił duchowych oraz zdolności twórczych. W obecnych warunkach pełnią one funkcję zarówno odnowy biologicznej, jak też społeczno-kulturalną, ekonomiczną i polityczną. O funkcji odnowy biologicznej świadczy przede wszystkim leczenie sanatoryjne. Najważniejszym zadaniem turystyki jest odprężenie psychiczne człowieka i odnowa jego zdolności witalnych. Turystyka pogłębia duchowe obcowanie człowieka z przyrodą, ze spuścizną duchową i materialną nie tylko własnego kraju, ale też i innych. Wzbogaca ona wiedzę człowieka, określa jego rolę i miejsce w świecie. Funkcja ekonomiczna turystyki sprowadza się nie tylko do prezentacji szerokiej gamy towarów i usług, lecz sprzyja też aktywizacji gospodarczej, zwiększeniu zatrudnienia, co w konsekwencji powoduje przyspieszenie roz-



Jeziro Wielkie

woju gospodarczego oraz zwiększenie efektywności turystyki krajowej i międzynarodowej.

Turystyka stanowi także ważne ogniwo wychowania moralnego i patriotycznego poprzez oddziaływanie poznawcze i wychowawcze zarówno zabytków kultury materialnej, a poprzez to kultury i historii, jak też oddziaływanie estetyczne przyrody. Turystyka międzynarodowa sprzyja zbliżaniu narodów i ich pokojowej koegzystencji, nawiązywaniu więzów przyjaźni. Ponadto turystyka międzynarodowa wywiera istotny wpływ na poziom i strukturę dochodu narodowego, jego bilans płatniczy.

Położona w centrum Europy Białoruś stanowi unikalny obszar dla rozwoju turystyki krajowej i międzynarodowej. Granice Białorusi każdego roku przekracza ponad 10 milionów obywateli, zaś na jej terytorium krzyżują się ważne szlaki turystyczne łączące Północ z Południem oraz Zachód ze Wschodem.

Pogranicze Ukrainy, Polski i Litwy w basenie Niemna, Bugu i Prypeci stanowi region o wyjątkowym znaczeniu rekreacyjnym. Długość linii kolejowych na tym obszarze wynosi ponad 1800 km, a dróg z utwardzoną nawierzchnią – 13 tys. km. Region ten położony jest w pobliżu Morza Bałtyckiego (odległość z Grodna do portu w Kaliningradzie wynosi 240 km). Dostęp do Morza Bałtyckiego zapewnia Niemen poprzez Kanał Augustowski, a także Kanał Dniepr-Bug, Bug Zachodni i Wisłę. Zapewniony jest również dostęp do Morza Czarnego poprzez Prypeć i Dniepr.

W regionie zachodnim powstały warunki umożliwiające działalność rekreacyjną, rozwój turystyki, wczasów zdrowotnych i bazy wypoczynkowej. Położony jest on w pasie lasów mieszanych (iglasto-liściastych) i liściastych, stanowiąc też doskonałą bazę do działalności naukowej związanej z ekologią i turystyką. W chwili obecnej obszar ten jest pokryty roślinnością w ponad 50%. Flora liczy ponad 1400 gatunków drzew i krzewów (27 gatunków drzew, 58 krzewów, 15 krzewinek i 8 półkrzewów). Spośród nich na uwagę zasługują m.in. gatunki arktyczne (brzoza karłowata), występujące w tajdze (woskownica europejska, salwinia pływająca i inne), w Środ-

kowej (jodła pospolita) i Zachodniej Europie (bluszcz zwyczajny) oraz w stepie. Lasy zajmują 36% powierzchni. Największy obszar zajmują lasy sosnowe (ponad 60%), brzoźowe (ponad 15%), olchowe (ponad 10%), dębowe i świerkowe. Największe masywy leśne to Puszcza Białowieska, Rużańska, Grodzieńska, Lipiczańska i Nalibocka.

Dąbrowy łęgowe w dolinie Prypeci, dąbrowy położone na Równinie Kosowskiej, lasy czarno-olchowe oraz jedyna wyspa jodły pospolitej na Równinie Prużańsko-Berezowskiej stanowią ewenement w skali Europy. W lasach spotyka się nieliczne gatunki roślin, które rzadko występują na kontynencie europejskim (m.in. jodła pospolita, buławnik czerwony, miodownik, obuwik, różanecznik). Na tym obszarze zachowały się niektóre drzewa-giganty, takie m.in. jak sosna (wiek ponad 500 lat, wysokość do 35 m), czy dąb (wiek ponad 500 lat, średnica 190 cm).

Fauna składa się z ponad 400 gatunków kręgowców, w tym 73 gatunków ssaków, 266 gatunków ptaków, 7 gatunków płazów, 12 gatunków zwierząt wodno-łądowych i ponad 50 gatun-



Barc pszczela we wsi Łasieck



*Kosze do połowu ryb*

ków ryb. Zaaklimatyzowały się tu także gatunki zwierząt, jak jenot, szop praczy, piżmak. Położone na Równinie Małoryckiej Jezioro Orzechowskie stanowi swoisty raj dla ptaków w Europie. Zarejestrowano tutaj ponad 110 gatunków ptaków, spośród których 22 zostało odnotowanych w Czerwonej Księdze Republiki Białoruś. Zamieszkują tu m.in.: orzeł bielik, puchacz, zimorodek, podróżniczek, zielonka (kureczka mała), perkozy, bąki, remiz, ślepowron, czapla biała, czapla purpurowa, łabędź niemy, kaczka różeniec, nur pospolity, sokół (kobuz), żuraw zwyczajny, zwirowiec, dzięcioł zielony, dzierzba srokosz. Ponadto zaobserwowano lęgowiska takich rzadkich gatunków fauny na Polesiu, jak: kaczka krakwa, gęś gegawa oraz w okresie migracji wiosennej łabędź krzykliwy. Należy przy tym podkreślić, że większość chronionych gatunków stanowią unikat nie tylko na Białorusi, ale też w Europie. W związku z powyższym najważniejszym zadaniem jest ochrona tego wyjątkowego pod tym, względem zakątka przyrody Polesia. Należy więc w sposób rygorystyczny przestrzegać zasad ochrony przyrody zarówno na tym terenie, jak też w okolicy. Już teraz powinni o tym pomyśleć użytkownicy tych obszarów, jak też istniejących tu zasobów wodnych.

W nieodległej przyszłości Jezioro Orzechowskie wraz z przylegającym doń pejzażem może stać się wzorcowym kompleksem ornitologicznym na skalę europejską.

Zamieszkują tu także rzadkie gatunki zwierząt, takie jak: niedźwiedź brunatny, nietoperz, mopek, rybołów, gadożer, orzeł bielik (birkut), orzeł przedni, puchacz, puszczyk, kania ruda, żółw błotny, rzekotka drzewna (żabka zielona), ropucha żwawa (paskówka). Tereny bagienne zajmują obszar około 8 tys. km kw. Najbardziej rozległe położone są na Polesiu (m.in. Pińskie, Wygonoszczańskie, Wielki Las, Choroszczańskie, Dziki Nikor).

W rejonie zachodnim tego kompleksu znajdują się liczne rzeki, jeziora, kanały, rezerwuary wodne. Łączna długość występujących tu ponad 870

rzek i kanałów (Kanał Dniepr-Bug, Winiecki, Dubojski, Rubielski, Bona, Białooziński, Augustowski, Ogińskiego) wynosi 17.600 km. Znaczenie komunikacyjne posiada Kanał Dniepr-Bug, a w nieodległej przyszłości – Kanał Augustowski. Na obszarze tym odnotowano ponad 85 jezior (m.in. Wygonoszczańskie, Bobrowickie, Sporowskie, Oltuszowskie, Orzechowskie, Białe (w rejonie brzeskim) oraz Świtez. Takie jeziora, jak Świtez i Białe i Zawiszyńskie w rejonie Iwanowskim użytkuje się w celach turystyczno-rekreacyjnych. Na tym obszarze powstały również liczne zbiorniki wodne, jak np. Sielec, Łotyże, Zelwa, Pogost, Hać, Łukowski, Huta i inne, które wykorzystywane są do hodowli ryb, a także w celach rekreacyjnych.

Na terytorium tym znajduje się park narodowy, ponad 60 rezerwatów i około 100 pomników przyrody. Wiele z nich to unikaty w skali europejskiej i światowej, jak np. Puszcza Białowieska, Rezerwat Wygonoszczański, Sporowski, Świteziański, Środkowej Prypeci, Błota Olmańskie. Na kompleks rekreacyjny składają się liczne obiekty o znaczeniu historyczno-kulturalnym wraz z terenem przyległym. Wkomponowano je w osiedla oraz w przestrzeń położoną między nimi. Znajduje się tu 213 zabytków architektonicznych (ponad 50% z ogółu istniejących na Białorusi), 24 zabytków historycznych i 26 archeologicznych. Powstało tutaj 27 państwowych i ponad 120 szkolnych i regionalnych

музеев, wiele ośrodków rzemiosła ludowego i kultury, a także kultu religijnego, jak np. w Żydowicach i Chmielewie.

Funkcje organizacyjne w turystyce przyjęły na siebie m.in. takie ośrodki, jak: Brześć, Grodno, Kamieniec, Pińsk, Nowogródek, Rużany i Baranowicze. Wśród obiektów historycznych i architektonicznych należy wyróżnić: Twierdzę Brzeską, „Białą Wieżę” (m. Kamieniec), Zamek Sapiehów, Kościół Toricki, Zamek Górny (w Grodnie). Liczne zabytki historii i architektury związane są z życiem i działalnością wybitnych osobistości tego kraju: M. Hussowskiego, M. K. Ogińskiego, J. U. Niemcewicza, A. Mickiewicza, T. Kościuszki, Napoleona Ordy, I. Domeyki, F. Bohuszewicza, M. Zabejdy-Sumickiego, J. Kraszewskiego, A. Tyzenhauza, W. Ilnatowskiego, E. Orzeszkowej, J. Karskiego, K. i J. Kalinowskich, R. Szymy, I. Żółtowskiego, T. Rejtana, P. Klimka, W. Karwata i innych.

Efektywność rozwoju turystyki w regionie zależy od zabezpieczenia instytucji turystycznych w obozy, kempingi, schroniska, hotele oraz pozostałą infrastrukturę usługową. Jednak sieć tego typu placówek w dzisiejszych czasach jest niewystarczającą, rozmieszczone są one głównie



Miejsce spoczynku Stefanii i Jana Żuk – przyjaciół R. Traugutta

w dużych miastach i z obsługą o niskim standardzie. Po dziś dzień ekonomiczne znaczenie turystyki w regionie zachodnim nie jest adekwatne do jego potencjału o charakterze przyrodniczym i ekonomicznym jak też rekreacyjnym. W związku z tym w regionie tym nie rozwinęła się w stopniu wystarczającym zarówno turystyka krajowa jak też i zagraniczna.

*Eugeniusz Mieszczko*  
*Profesor Uniwersytetu Brzeskiego*  
*Thumaczył: Jerzy Traczuk*  
*Foto: A. Dubrowski*

## Полесский эксклюзив

Даже полешуки далеко не все слышали, что есть на Полесье в Столинском районе река Льва. Так в верхнем и среднем течении называется река Моства. Начинается она на Украине и имеет длину 172 км. Но настоящие знатоки Полесья и любители дикой природы о ней знают. Наверняка она последняя, пойма которой сохранилась в первоначальном виде и даже больше. В 50-ые годы с ее территории были выселены все хутора, и эти места были засажены лесом или на них восстановились луга. В довоенные времена попасть сюда можно было со Столина

только на лодке. Именно здесь облюбовал себе место для жизни английский генерал, друг маньковичского Радзивилла Адриан Гартон де Виарт. Не просто было плыть по Льве и известному польскому путешественнику Гжегожу Роньковскому в 1999 г. Обширные болота, завалы на реке не позволили Гжегожу доплыть до урочища Простынь на берегу реки, где на небольшом островке жил когда-то генерал.

Тем более удивительно было увидеть в Пинске двух пожилых женщин из Кракова, которые знали о реке Льве и ее досто-



инствах. Знания о ней они получили из прекрасных описаний довоенной природы Полесья Юзефа Мацкевича.

К счастью, я эту реку знал и даже нашел фундамент дома генерала на берегу реки, потому особого труда не составило отправиться с двумя дамами в центр полесских болот. Деревня Старина южнее Давид-Городка последняя на краю безбрежных Ольманских болот, которые протянулись на десятки километров и стоят нетронутыми до сих пор. Все загорыньские деревни на сегодня выгорожены дамбой от непредсказуемой реки Горынь, но за ней начинается настоящая сказка, еще не оцененная современниками. В деревне Старина без труда нашли телегу с конем и 15-летнего возницу Мишу. В нем уже чувствовалась крестьянская сноровка, хорошее умение справляться с конем, и мы смело поехали в еще кое-где затопленное болото к реке Льва. Чем ближе подъезжали к реке, тем больше телега погружалась в болотную трясиину. С трудом, но добрались до берега. Миша распряг лошадь, привязал на длинную цепь к дереву, чтобы ему полегче было справляться с оводами, а мы взяли лодку и проплыли по реке. Мне, проработавшему на Полесье 33 года, не привыкать видеть подобные пейзажи, но описать восхищение моих попутчиц, впервые увидевших такую первозданную красоту, я не берусь. Запомнилось только их постоянно повторяющееся восклицание: «Это

же рай, это же рай, почему о нем никто не знает!» И я с ними согласен. Вся пойма настоена на чистоте, красоте и почти неземной идиллии. В полном цвету болотные растения. Водяная мята по берегу реки кружит голову своим насыщенным ароматом, вода абсолютно прозрачная с бурым оттенком вымытых с торфа гуминовых веществ. Большие желтые цветы болотного ириса красиво оттеняют густую зелень осок и тростников. Часто из травы выглядывают головы белых аистов. Низко над травой патрулируют в поисках добычи болотные луны. Чибисы строго охраняют свое длинноногое потомство и с отчаянным криком пикируют на голову при приближении к ним. Прекрасный день с фотогеничными облаками, красиво отражающимися в чистой воде, действительно создают впечатление отчужденности от реальной жизни и, если пожить здесь с неделей, то может показаться, что ты находишься в другом, натуральном мире. Я думаю, иногда стоит получить такое ощущение и для такого эксклюзива побывать на реке Льве.

Краковские пани были потрясены красотой дикой природы этих мест и тем, что сбылась их мечта побывать на реке Льве. Они увидели то, о чем мечтали и дали себе слово приехать сюда еще раз, но с большей компанией.

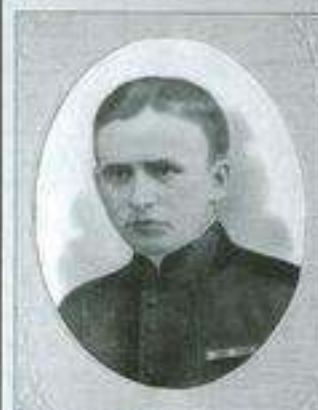
*Дубровский А.*

*На фото: в пойме реки Льва Столинского района*

## Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRR 1939-1988



*Kontynuujemy życiorysy duchownych z Białorusi i z uwzględnieniem Polesia, represjonowanych w latach 1939-1988. Obecnie przedstawiamy sylwetkę księdza Stanisława Szeplewicz, związanego z Baranowiczami i ich rejonem.*



Ksiądz Stanisław Szeplewicz

### Ksiądz Stanisław Szeplewicz

Ksiądz Stanisław Szeplewicz syn Mikołaja urodził się 12.II.1902 roku. W latach 1918-20 jako ochotnik brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. W 1925 roku wstąpił do seminarium duchownego w Pińsku, które ukończył i przyjął święcenia kapłańskie w 1931 roku. Od 1934 pełnił obowiązki w parafii Darewo koło Baranowicz, a następnie został mianowany proboszczem, pełniąc dodatkowo obowiązki zastępcy kapelana Wojska Polskiego w Baranowiczach. Dzięki jego staraniom ze składek parafian został odbudowany w 1937 roku kościół parafialny w Darewie, który został zburzony podczas I wojny światowej. W budowie kościoła pomagali oficerowie WP z garnizonu w Baranowiczach, żołnierze i junacy. Kościół został konsekrowany w dniu 15.08.1937 r. Ksiądz Szeplewicz jednocześnie pełnił obowiązki administratora parafii w sąsiedniej miejscowości Makiejewszczyzna, która liczyła 320 wiernych. W dniu 28.04.1939 r. ks. Szeplewicz został mianowany kapłanem rezerwy Wojska Polskiego w stopniu kapitana.

Podczas okupacji sowieckiej (od 17.09.1939 do 22.06.1941) ukrywał się w Makiejewszczyźnie, zaś podczas okupacji niemieckiej ujawnił się, lecz zagrożony aresztowaniem i rozstrzelaniem, był zmuszony ukrywać się ponownie. Przez pewien czas przebywał na Litwie. Po powrocie odprawiał niekiedy konspiracyjnie mszę św. dla żołnierzy Armii Krajowej, którzy go o to prosili. W Makiejewszczyźnie został zatrzymany przez partyzantów sowieckich, gdzie był zagrożony rozstrzelaniem, lecz został obroniony przez parafian. Po powrocie Armii Czerwonej latem 1944 znów zmuszony był do ukrywania na skutek donosu o jego współpracy z oddziałem AK, dowodzonym przez Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka”, rozbitym przez NKWD.

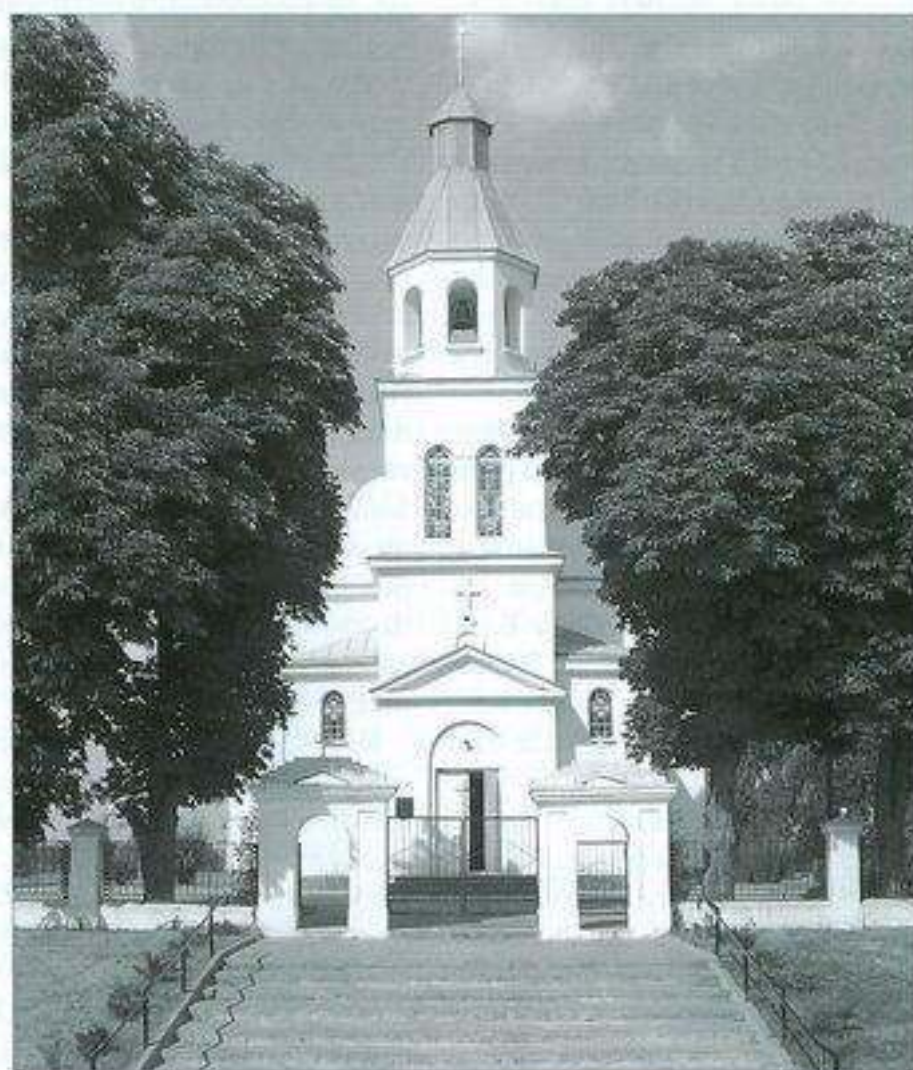
Ksiądz Stanisław Szeplewicz w końcu kwietnia 1949 roku został aresztowany przez UMGB obwodu baranowickiego i 25.02.1950 r. skazany przez OSO przy MGB ZSRS z art. 63-1, 76 i 105 „b” KK BSRS na 25 łagrów, licząc od 1.05.1949 r. Po jego skazaniu kościół w Darewie został zabrany przez władze

sowieckie i zamieniony na magazyn. Ks. Szeplewicz 30 lipca 1950 r. przybył z Baranowicz do Minłagu (Inta), skąd został uwolniony 30.07.1956 i powrócił do Baranowicz. Dzięki staraniom wiernych uzyskał rejestrację na parafię Makiejewszczyzna, lecz w 1960 roku odebrano ją jako karę za dopuszczanie do udziału w nabożeństwach dzieci i młodzieży. Kaplica została zamknięta w październiku 1960 r. i przeznaczona do likwidacji. Pierwsza próba jej zniszczenia nie powiodła się, ponieważ obroniła ją zebrana tłumnie okoliczna ludność katolicka. Po tym wydarzeniu pełnomocnik do spraw religii obwodu brzeskiego w sprawozdaniu za 1961 r. donosił, że Wiernicy tej religijnej wspólnoty nie przestają pisać podań do wielu różnych instancji o pozwolenie na korzystanie z kościoła i pozwolenie dla księdza Szeplewicza pełnienia funkcji religijnych (*shužitiela kulta*). W roku następnym kaplica została zburzona przy udziale straży pożarnej i z zastosowaniem ciężkich maszyn.

Odtąd nigdy już nie odzyskał sprawki i przez kilkanaście lat jedynie potajemnie odprawiał w mieszkaniu mszę św. dla najbardziej zaufanych osób. Według relacji jego parafian władze wyznaniowe proponowały mu objęcie parafii w Lidzie, chcąc pozbyć się pracującego tam księdza, co odrzucił. Przez kilkanaście lat był szcze-



Izba pamiątek ks. Szeplewicza w Darewie



Kościół parafialny w Darewie



Fragment  
ekspozycji

gólnie nękany przez KGB. Chorował na serce i 8.08.1975 roku zmarł nagle w szpitalu w Baranowiczach. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Darewie przy udziale wielu tysięcy wiernych, którzy uważali go za świętego kapłana.

*Ks. prof. dr hab.  
Roman Dzwonkowski SAC  
KUL, Lublin*

*Foto: A. Jaroszewicz*



W dniu 23 lipca 2006 roku Redakcja „Echa Polesia” uczestniczyła w Darewie koło Baranowicz w pięknej uroczystości **Złotych Godów małżeńskich Emilii i Edwarda Gierud**, osiadłych od 56 lat w Melbourne w Australii. Jubilaci zostali pozbawieni swej młodości, oderwani od swego domu i ziemi oraz deportowani w 1940 r. przez NKWD na Syberię. Cudem ocaleni, wraz z armią Andersa przeszli długą i ciężką wędrówkę, zanim dotarli do Australii, gdzie znów od podstaw budowali nowe życie. Powrócili w strony ojczyzny, aby zobaczyć Darewo, Baranowicze i sąsiednie miejscowości, które przed wojną stanowiły wzór gospodarności, współżycia, kultury, a dziś ich domy, chociaż stoją jak dawniej, są wymarłe, bez gospodarzy i w ciszy oczekują na swe przeznaczenie.



Jubilaci – Emilia i Edward Gierud z Melbourne.

Uroczystość Złotych Godów została uświetniona przez o. Jana Glinkę – Misjonarza Werbistę, przy udziale parafian Darewa oraz licznej grupy młodzieży oazowej z Brześcia.

W wędrówce po Białorusi wspomnieniom nie było końca, zaś Dostojni Goście doświadczali wszędzie licznych dowodów serdeczności i staropolskiej gościnności. Podróż sentymalna została ukończona w Konsulacie RP w Brześciu, gdzie spotkaliśmy się z polskimi kombatantami i sybirakami. W tym miejscu należy odnotować fakt szerokiej społecznej działalności Stowarzyszenia Sybiraków Polskich w Victorii (stan w południowo-wschodniej Australii), których reprezentowali Jubilaci. Od 17 lat czynnie wspierają dzieci polskie na Białorusi poprzez Fundację Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza.



Przed wejściem do kościoła. Po środku – ks. Jan Glinka

## Пілігрымка ў лічбах.

400000  
вернікаў удзельнічалі ў набажэнствах з удзелам Святога Айца Бенедыкта XVI пад час яго наведвання Польшчы

15000  
паліцэйскіх працаваў для бяспекі пілігрымаў і Папы Рымскага, дапамагалі ім 6000 харацераў

1900  
святароў каншаэбравалі падзельную імшу 28 мая на кракаўскіх Блонях

85  
гадзін адбывалася першая пілігрымка Папы Бенедыкта XVI у Польшчу.

2100  
журнастаў са ўсяго свету інфармавалі грамадства аб візіце Папы Рымскага ў Польшчу

## Беларусы на спатканні са Святым Айцом

*"Трымайцеся моцнымі ў веры, перадаючы яе сваім дзецям"*

Папа Рымскі Бенедыкт XVI

На кракаўскіх Блонях 28 мая гэтага года адбылося спатканне Папы Рымскага Бенедыкта XVI з больш, чым мільёнам вернікаў з усёй Польшчы і іншых краін свету. Гэта сустрэча была апошняй ў візіце кіраўніка рымска-каталіцкага касцёла ў Польшчу, якая складалася з наведвання Чэнстаховы, Варшавы, Вадавіц, Кальварыі Зэбжыдоўскай, Лагёўнікаў, Кракава і нямецкага канцлагера Аўшвіц – Біркенаў, больш вядомага як Асвенцім.

Напачатку другога года свайго пантыфікату Святы Айцец наведаў Польшчу на запатрабаванне свайго сэрца прайсці па слядах свайго папярэдніка Яна Паўла II, каб "падыхаць наветрам яго айчыны", а таксама прасіць Пана Бога з гэтага месца аб захаванні ў людзей спадчыны веры, надзеі і любові, якія пакінуў свету Ян Павел II.

Больш за 2000 бясплатных візаў было выдадзена грамадзянам Беларусі, якія выехалі

ў Польшчы на сустрэчу са Святым Айцом Бенедыктам XVI. Знакам вялікай салідарнасці выглядалі нашыя нацыянальныя бел-чырво-белыя штандары паміж сцягоў пілігрымаў – прадстаўнікоў іншых краін – на вялікім полі Блоняў пад Курганам слаўнага сына беларускай зямлі Тадэвуша Касцюшкі. Вернікі з Беларусі дэманстравалі, як патрэбны нам сапраўдныя духоўныя каштоўнасці, як узмацняе нас сумесная малітва з Папам Рымскім. Усім нам, задзіночаным Святым Словам на імшы, адкрылася тая праўда, што для веруючага чалавека Ісус Хрыстос мусіць быць абсалютна найважнейшай вартасцю. Перш за ўсё кожны з нас павінен кіраваць свой зрок у неба і заўсёды шукаць там Пана Бога, а не ствараць сабе іншых аўтарытэтаў, вышэйшых, чым Хрыстос. Беларускія пілігрымы прывезлі з сабой плакат, на якім Папа Бенедыкт XVI едзе ў Беларусь. Сапраўды, наш край даўно чакае прыезда Святога Айца і яго бласлаўлення для нашай краіны, якая так прагне яго гаючага, узмацняючага і акрыляючага слова.

*Анна Панішава*



**POLESIE W OBIEKTYWIE  
ALEKSEGO DUBROŃSKIEGO (Pińsk)**



*Wieś Nigowiszczce. Ranek nad jeziorem*

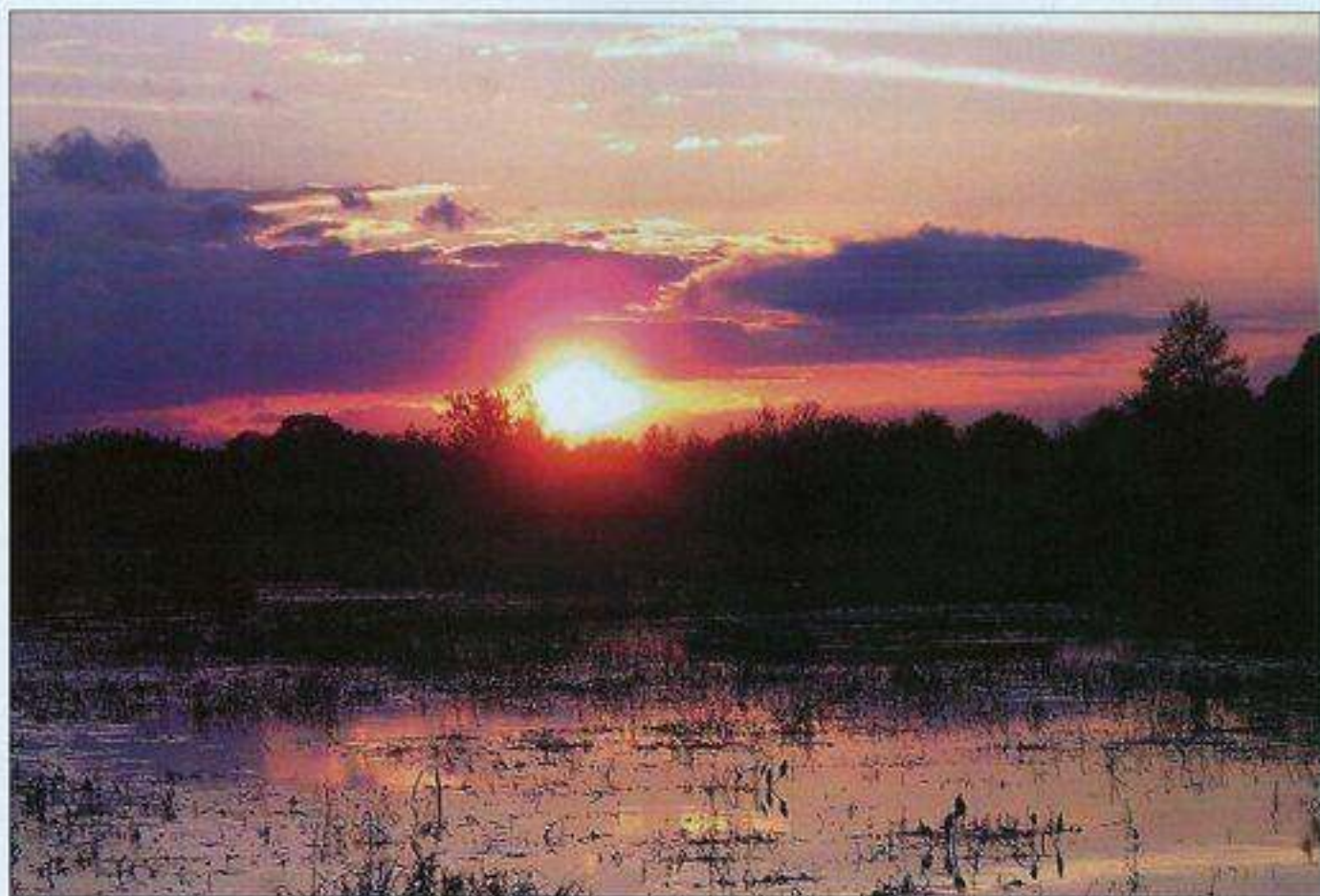


*Przy zakolu  
rzeki Horyń*



*Poranek w zakolu rzeki Jasielidy*

*Zachód słońca nad zakolem rzeki Jasielidy*



## Brzeska historia portretu królewskiego

Obwodowe muzeum krajoznawcze przygotowuje ekspozycję zagadkowego obrazu, który był przechowywany w zbiorach muzealnych prawie pół wieku

Portret ostatniego króla Rzeczypospolitej Stanisława Augusta Poniatowskiego (plótno, olej, 228×157 cm), z pewnym prawdopodobieństwem pędzla znakomitego nadwornego malarza Marcello Bacciarelliego, przeszedł do dyspozycji Muzeum Historycznego w Kobryniu 28 września 1957 roku z Lwowa. W dokumentach przewodnich zachował się tylko protokół odbiorczy nr 516. Po trzech miesiącach portret został przekazany do dopiero co powstającego Obwodowego Muzeum Krajoznawczego, w którego zbiorach jest przechowywany obecnie. Z powodu złego stanu płótno nie było wystawiane ani razu.

Na początku lat 90. rozpoczęła się restauracja obrazu, która trwała trzy lata, dzięki czemu płótno odnalazło się w jednym z katalogów, a mianowicie w albumie „Malarstwo baroku na Białorusi” autorstwa Nadziei Wysockiej. Wśród zainteresowanych obrazem okazali się Galina Kaczanowska, stojąca na czele grupy do spraw powstania zespołu muzealnego we wsi Wołczyn, gdzie się urodził i został pochowany na nowo ostatni król Polski, Sergiej Basow, wykładowca i kierownik katedry Brzeskiego Uniwersytetu Technicznego, oraz Aleksander Baszkow, docent wydziału historycznego Uniwersytetu Państwowego im. A. Puszkina w Brześciu. Po zbadaniu płótna oraz dedykacji, umieszczonej w prawym dolnym kącie malowidła stało się oczywistym, iż napis ten stawia znacznie więcej nowych pytań, niż odpowiada na poprzednie.

Jak się okazało, portret najjaśniejszej osoby był prywatnym prezentem króla naraz kilku osobistościom. „Stanisław August, Król Polski, Józefowi Ossolińskiemu, synu Józefa, wojewody Wołyńskiego, kawalerowi Orderu...” Dalej się wymienia szereg imion tego samego rodu. Z jakiej racji król obdarzył danych osób swoją łaską? Kim są Ossolińscy, jeżeli w białoruskich encyklopediach nie ma żadnych wzmianek o tym rodzie? Do kogo właściwie należał ten portret? Jak trafił do Lwowa?

Poszukiwania odpowiedzi na stawiane pytania zaprowadziły brzeskich badaczy do polskiej encyklopedii Kresów, z której to stron objawiło się imię

Józefa Maksymiliana Ossolińskiego – naukowcy, prozaika i kolekcjonera, założyciela znakomitego Ossolineum, które powstało w 1817 roku. W tym zakładzie została zebrana rzeczywiście unikalna kolekcja ksiąg, manuskryptów i malowideł, które miały być zachowane dla przyszłych pokoleń. Aż do 1947 roku, kiedy Zachodnia Ukraina weszła w skład ZSRR, Ossolineum znajdowało się we Lwowie. Po wojnie część kolekcji Zakładu Narodowego im. Ossolińskich została przeprowadzona do Wrocławia, a w 1953 roku na podstawie Uchwały Rady Ministrów Biblioteka i Wydawnictwo Ossolińskich stały się oddzielnymi instytucjami Polskiej Akademii Nauk.

Druga część kolekcji po wojnie pozostała w ZSRR, założywszy podstawę dla utworzenia filii Narodowego Archiwum Historycznego Ukrainy z siedzibą we Lwowie. Jeszcze część, najprawdopodobniej, roztopiła się w muzeach, kolekcjach prywatnych, lub, co nie jest wykluczone, dotychczas okrywa się kurzem w magazynach muzealnych. Więc przypuszczenie, że portret Stanisława Augusta Poniatowskiego wchodził kiedyś w skład kolekcji Ossolineum, ma realne podstawy.

Dalsze poszukiwania informacji o Ossolińskich doprowadziły do Grzegorza Ossolińskiego, polskiego naukowca, badającego genealogię i historię swojego rodu. Dzięki korespondencji z nim niektóre domysły w sprawie portretu udało się podtrzymać, inne zaś – obalić.

Według opinii pana Grzegorza Ossolińskiego, ujawnione płótno jest na swój sposób unikatowe, a dedykacja na portrecie dotyczy bezpośrednio hrabiów Ossolińskich – kawalerów Orderu Białego Orła. Ten order, najwyższa wówczas nagroda w Polsce, był wręczany wyłącznie za wysokie zasługi przed królem i państwem. Wszystkie wymienione osoby, przedstawiciele wpływowego i potężnego rodu, byli wyróżnieni orderem wła-



śnie w czasach panowania Stanisława Augusta, a mianowicie w tym porządku chronologicznym, w jakim są wymieniani: na początku (w 1768 roku) Józef Salezy Ossoliński, później Ignacy Franciszek Ossoliński i już w 1777 roku – Aleksander Ossoliński.

„Co do Józefa Kajetana, – pisze w swoim liście pan Grzegorz, – to danych o tym, że został mu nadany ten order, nie ma, jednak nie jest wykluczone, że król mógł go odznaczyć wprost przed upadkiem Rzeczypospolitej (na przykład, w 1782 roku) i to nadanie nie zostało potwierdzone oficjalnie.” Fakt wzmianki jego imienia w napisie na płótnie pan Grzegorz Ossoliński uważa za możliwość dokumentarnego zaświadczenia danego wydarzenia.

Jeżeli współczesny potomek Ossolińskich ma rację, to wzmianka w dedykacji jako pierwszego Józefa Salezego Ossolińskiego wcale nie świadczy o tym, że portret króla był ofiarowany w prezencie właśnie jemu. W takim razie, jaka z linii rodu Ossolińskich posiadała prezent najjaśniejszej osoby? Wiadomo, że i Józef Salezy, i Józef Kajetan władali imponującymi kolekcjami obrazów i portretów, które uległy rozpadowi po ich śmierci i w części trafiły do lwowskiego Ossolineum. W czyjej galerii rodzinnej przechowywano

portret króla? Z powodu jakiej okazji był złożony w darze? Czy rzeczywiście jest pędzla Bacciarelliego, czy to tylko płótno wykonane w jego pracowni?

Krótko mówiąc, przechowywany w Obwodowym Muzeum Krajoznawczym portret króla jak dawniej kryje mnóstwo zagadek. Nie ma jednak wątpliwości, że nadszedł wreszcie czas przedstawienia obrazu szerszej publiczności. Pracownicy muzeum rozpoczęli przygotowanie nowej historycznej ekspozycji, w której miejsce centralne zajmie Stanisław August Poniatowski. Według ich opinii wystawianie portretu poza ekspozycją nie ma sensu. Unikalny eksponat wymaga godnej oprawy, zarówno jak król – godnego orszaku.

**Dr Siergiej Basow**

*Brzeski Uniwersytet Techniczny  
(basow@mail.ru)*

**Halina Kaczanowska**

*Wołczyn*

*Autorzy dziękują Grzegorzowi Ossolińskiemu, Aleksandrowi Baszkowowi, Irenie Gordziejuk, Helenie Tribulowej oraz pracownikom Brzeskiego Obwodowego Muzeum Krajoznawczego za pomoc i wsparcie naszych badań oraz poszukiwań.*

*LAUDAMUS VETERES, SED NOSTRIS UTIMUR ANNIS  
(Мы восхищаемся древностью, но живем современностью)  
Вергилий*

## БРЕСТСКАЯ ИСТОРИЯ КОРОЛЕВСКОГО ПОРТРЕТА

Удивительное и интересное очень часто лежит на поверхности – стоит только приложить небольшое усилие, проявить настойчивость и желание, чтобы его увидеть.

Начало и финал нашей истории пожалуй достойны удивления.

Все началось прошедшей осенью в дни празднования Белорусской письменности и печати в городе Каменце, когда на одном из многочисленных стендов с печатной продукцией наше внимание привлекла великолепно иллюстрированная книга «Живопись барокко Беларуси».

Перелистывая её страницы с репродукциями произведений искусства, хранящихся в различных музеях нашей страны, наш взгляд и внимание сосредоточились на портрете

последнего короля Речи Посполитой Станислава Августа Понятовского.

Так уж сложилось, что и он и мы появились на свет в одном и том же месте – в деревне Волчин Каменецкого района, правда, с разницей почти в два с половиной века. Поэтому неудивительно, что все связанное с историей нашей общей малой Родины, трагической и неординарной судьбой короля всегда привлекали наше внимание, как и многих других наших земляков.

Увидев новое для себя изображение Станислава Августа и стараясь доверять своей интуиции, мы обратили внимание на пояснительный текст: «Портрет Станислава Августа Понятовского, 1780-е гг., 228x157, худож-



ник М. Бачарелли (?), Брестский областной краеведческий музей; с довоенных музейных фондов».

Наш повышенный интерес к репродукции этой картины усилился в связи с тем, что в соответствии с утвержденной областной программой выполнения заданий по развитию сельской культуры, определенных Государственной программой по возрождению и развитию села на 2005-2010 г.г. в Волчине запланировано создание музейно-краеведческого комплекса.

При поддержке управления культуры Брестского облисполкома, руководства и коллектива ОАО «Восход-Каменей», жителей Волчина и окрестностей, многих других неравнодушных к нашей истории людей уже собран большой и интересный материал для будущего музея.

Естественно и справедливо, что существенная часть экспозиции будет посвящена эпохе и личности Станислава Августа Понятовского.

«Нам обязательно нужна копия этого портрета!» – подумали мы и с этой идеей обратились к руководству Брестского областного краеведческого музея. Никаких проблем и возражений со стороны музея не было, даже наоборот – нас очень хорошо встретили, поддержали и дали ряд очень ценных идей и советов в организации будущей экспозиции.

Разрешив сделать репродукцию королевского портрета, музейные работники не могли предположить, что это принесет нам не только радость, но и несколько месяцев интересной работы и размышлений.

Поиск информации о том, каким образом эта картина оказалась в фондах Брестского музея, кто действительно ее автор, и что означает текет плохо сохранившейся надписи в правом нижнем углу оригинала – три основных вопроса, составлявших предмет нашего исследования.

Естественно, что научные сотрудники музея и ранее неоднократно, но без особого успеха, пытались дать ответы на эти вопросы, в том числе прочесть и расшифровать «таинственную надпись». С их слов мы узнали, что в 1990-е годы свою помощь в этом деле им предлагал работавший в Бресте польский профессор-историк, фамилию которого, к сожалению, не удалось установить.

Скупая информация в документации музея по поводу этой картины свидетельствовала лишь о том, что портрет поступил в Кобринский исторический музей 28 сентября 1957 года из Львова. В сопроводительных документах сохранился только акт приемки картины № 516. Спустя три месяца картина была передана в только что образованный Брестский областной краеведческий музей, в фондах которого хранится до настоящего времени.

Предполагая, что начинать работу необходимо именно с расшифровки надписи, мы исходили из того, что результат может сам по себе многое объяснить, либо, по крайней мере, укажет направление дальнейшего поиска.

Александр Башкову – профессиональному историку-археологу из Брестского универси-

тета им. А.С.Пушкина, путем компьютерной обработки изображения надписи, удалось прочесть основную часть текста:

«Станислав Август, Кроль Польский Юзефу Оссолинскому, сыну Юзефа, воеводы Волынского, кавалеру ордена...» И дальше идет перечисление еще ряда имен этой же фамилии.

Мы думали, что для того, чтобы разгадать надпись, нужно «всего-лишь» ее прочесть!

И вот текст перед глазами, а загадок не меньше. Кто такие эти Оссолинские? Какое отношение они имеют к королю, и почему о них ни слова в «Энциклопедии Гісторыі Беларусі» и другой доступной нам русско- и белорусскоязычной литературе?

Выручил Internet, где оказалось достаточно информации, чтобы все стало на свои места. Но не сразу.

Удивительно то, что история, начавшаяся в День письменности, упорно «навязывала» нам писателя! И не просто писателя, а выдающегося библиофила, переводчика, коллекционера и исследователя литературы, крупного ученого – члена многих почетных научных учреждений своего времени – Варшавского Научного Общества, Виленской, Краковской, Пражской, Венской и других академий – Юзефа Максимилиана Оссолинского!

Этот человек известен каждому образованному поляку и большинству коренных жителей Львова. Ведь именно Юзеф Максимилиан Оссолинский в июле 1817 года возглавил работу над созданием польской национальной коллекции книг, манускриптов и музейных экспонатов, основной целью которой было сохранение культурного наследия и традиций нации после разделов Речи Посполитой и утраты государственной самостоятельности.

Результатом этой работы явилось открытие в 1827 году Национального института им. Оссолинских – «Оссолиниума». До 1945 года институт находился в городе Львове.

Очевидно, что пропаганда польских, украинских и белорусских патриотических традиций не очень-то вписывалась в идеологическую модель Российской империи. Отсюда не частые упоминания об «Оссолиниуме» и его основателе в подвергавшихся строгой цензуре дореволюционных русскоязычных изданиях.

Войдя после II мировой войны в состав СССР, Львов еще долго оставался для советских властей проблемой – националистические, антисоветские и антироссийские взгляды значительной части местного населения «исправлялись» репрессиями, северными лагерями и степями далеких республик.

Именно в послевоенные годы и произошла существенная ревизия фондов «Оссолиниума». Часть собраний института оказалась в Польше – во Вроцлаве. Еще часть осталась в СССР, заложив основу Львовского филиала Государственного исторического архива Украины. Остальное, скорее всего, постепенно распределили по различным музейным фондам и библиотекам СССР.

Неизвестно, почему портрет короля в 1957 году из Львова решили отправить именно в Кобрин. Возможно, и были какие-то причины или повод. Но главное оказалось не в этом – мы поняли, что, судя по расшифрованной надписи, «наш» портрет не имеет прямого отношения к Юзефу Максимилину по следующей причине: выяснилось, что его отца звали Михаил, и он вообще не был воеводой. Надпись же на портрете указывала, что он был подарен Юзефу Оссолинскому – сыну Юзефа, воеводы Волынского, т.е. явно представителю другой ветви рода Оссолинских.

Посещение областной библиотеки немного расстроило – почти из полного комплекта многотомного издания польского Биографического словаря отсутствовал именно том на литеру «О».

Но поиск не мог не увенчаться успехом! Просто, как и во всей этой истории, для достижения результата опять потребовалось приложить очередное небольшое усилие, и, конечно же, не забывать доверять интуиции!

Изучив множество литературы и Internet-сайтов, мы наконец нашли то, что искали – сайт Гжегожа Оссолинского – ученого, исследующего гене-



Herb Ossolińskich



алогию и историю своего рода. Широкие информационные возможности этого ресурса (<http://www.ossolinski.strona.pl>) позволили быстро найти все интересующие нас персоналии.

Благодаря завязавшейся между нами и Гжегожем Оссолинским переписке, некоторые наши версии по поводу картины удалось подтвердить, другие опровергнуть.

Мы предполагали, что текст надписи явно указывает на того, кому портрет мог быть подарен – Юзефу (Jozef Salezy) Оссолинскому – второму сыну Юзефа Канти (Jozefa-Kantego) Оссолинского.

По мнению же пана Гжегожа, обнаруженный портрет является по своему уникальным, так как надпись на картине непосредственно касается не одного, а нескольких графов Оссолинских, кавалеров Ордена Белого Орла. Причем все перечисленные персоны были удостоены ордена именно во времена правления Станислава Августа и именно в том хронологическом порядке, как они перечислены на надписи: вначале (в 1768 году) Юзеф Салезий Оссолинский, потом Игнатий Франтишек Кандид (примерно в 1775 г.) и уже в 1777 году – Александр Оссолинский. «Что касается Юзефа Каетана, – пишет в своем письме Гжегож, – то данных о том, что ему был пожалован этот орден, нет, однако, не исключено, что король мог наградить его незадолго до упадка Речи Посполитой (например, в 1782 году), и это присвоение не было должным образом официально оформлено». Факт упоминания его в надписи на портрете, считает Гжегож Оссолинский, может служить косвенным подтверждением такого события.

Таким образом, портрет мог быть подарен не одному человеку, а семье, которую король несколько раз наградил Орденом Белого Орла.

В таком случае, возникает новая загадка – какая именно из ветвей рода Оссолинских владела подарком августейшей особы? Известно, что и Юзеф Салезий, и Юзеф Каетан имели внушительные коллекции картин и портретов, которые распались после их смерти и частично попали во львовский Оссолинуум. В чьей именно семейной галерее хранился «наш» портрет? По какому случаю был преподнесен?

Действительно ли он принадлежит кисти Бачарелли или это работа его мастерской?

Возможно, ответы на все эти вопросы находятся во Вроцлавском Оссолинууме, в документах под номером каталога 1314/III «Дневник основания и оснащения публичной библиотеки имени графов Оссолинских во Львове для сохранения добропорядочных имен, которые дарами своими или учеными трудами к росту или сохранению этого же института причинились, начат в 1824 г. (и велся до 1828 г.)».

Очевидно то, что хранящийся в Брестском краеведческом музее портрет короля по-прежнему таит множество загадок. Одно бесспорно: пришла пора показать его широкой публике. Музейные работники уже начали подготовку новой исторической экспозиции, центральное место в которой должен занять Станислав Август Понятовский: в полный рост и со всеми регалиями! К слову, Гжегож Оссолинский выразил готовность предоставить музею репродукции портретов всех указанных в надписи персон с их биографиями. Вне экспозиции выставлять портрет, считают сотрудники музея, нет смысла. Уникальному экспонату требуется достойное обрамление, равно как и королю – достойная свита!

Мы мечтаем, что уже скоро жители Бреста и наши гости, посетив экспозиции Брестских музеев, сразу будут направляться в Волчин, в туристический маршрут по «королевским местам». Надеемся и верим, что к этому времени сдвинутся с мертвой точки проблемы реставрации здания Троицкого костела, водяной мельницы, усадьбы и парка в соседней Гремяче, откроется историко-краеведческий центр!

Таким мы видим финал нашей удивительной истории!

**Басов Сергей**

(basovs@mail.ru)

**Качановская Галина**

*Авторы считают необходимым выразить благодарность Гжегожу Оссолинскому, Александру Баикову, Ирине Гордеюк, Елене Трибулевой, а также руководству и сотрудникам Брестского областного краеведческого музея за помощь и содействие в нашем исследовании.*

# STOSUNKI POLSKO-BIAŁORUSKIE POD OKUPACJĄ SOWIECKĄ

## Napady, mordy i grabieże

W chwili wkroczenia Armii Czerwonej na terytorium Polski większość ziem północno-wschodnich II RP pozbawiona była ochrony regularnych oddziałów Wojska Polskiego. W wielu też przypadkach, razem z polską administracją samorządową i rządową ewakuowała się i polska policja.

W sytuacji rozpadania się struktur polskich władz państwowych i nie zastąpienia ich jeszcze przez struktury okupacyjnej władzy sowieckiej, na terenach tych zapanował kilkudniowy (a gdzieś tam nawet kilkunastodniowy) okres swoistego „bezkrolewia”. Był to czas anarchii, w którym organa porządku publicznego praktycznie nie działały. Do powszednich w tym okresie należały napady na ludność cywilną, połączone z rabunkiem, ograniczeniem wolności, pobiciem, a czasem nawet z morderstwem.

Okres anarchii trwał aż do chwili, kiedy organa administracji sowieckiej i NKWD wypełniły swoistą lukę spowodowaną rozpadem administracji polskiej. Jego charakterystyczną cechą była powszechność występowania tych ekscesów – do napadów, mordów i grabieży dochodziło praktycznie we wszystkich zakątkach północno-wschodniej Polski.

Kto padał ofiarą tych ekscesów?

Po pierwsze, osoby zamożne – ziemianie, kupcy, bogatsi chłopci. Ponadto, osoby blisko związane z Pań-

stwem Polskim: policjanci, urzędnicy, osadnicy wojskowi, oficerowie WP, służba leśna i nauczyciele. Także duchowieństwo – księża katolicy i prawosławni. Choć w większości byli to Polacy, nie należy jednak przyjmować, że przynależność narodowa była głównym kryterium selekcji ofiar. Chodziło raczej głównie o ich stan posiadania i związek z instytucjami reprezentującymi Państwo Polskie. W następstwie prowadzonej przed wojną polityki, która faworyzowała Polaków, większość przedstawicieli wymienionych wyżej grup społecznych była jednak narodowości polskiej. Z tego też względu wśród ofiar ekscesów dominowali Polacy [16].

Sprawcami napadów i mordów na ziemiach północno-wschodnich II RP byli w tym czasie przede wszystkim Białorusini i Żydzi, natomiast w grabieżach opuszczonych majątków uczestniczyła zarówno ludność białoruska jak i polska.

Znanych jest też jednak wiele przypadków udzielania pomocy napadającym Polakom przez ludność białoruską. Chłopi białoruscy niejednokrotnie występowali w obronie swoich sąsiadów – ziemian, pisząc petycje do władz sowieckich o uwolnienie aresztowanych, czy ukrywając osoby zagrożone samosądem [17]. Udzielali schronienia osadnikom wojskowym i ich rodzinom, prześladowanym przez uzbrojone bojówki.

Z wielu przykładów zaistniałych ekscesów należałoby przybliżyć choćby dwa, ukazujące w sposób niejako modelowy ich mechanizmy i przebieg.

Pierwszy to mord, popełniony na oficerach polskich we wsi Buchowicze, niedaleko Kobrynia (Polesie), który słusznie określony został mianem „Małego Katynia pod Kobryniem”. 22, lub 23 września 1939 roku, na skraju wsi Buchowicze zatrzymała się niewielka grupa oficerów Wojska Polskiego. Po kilku godzinach zaatakowali ją miejscowi chłopci – Poleszacy, podburzeni przez miejscowych komunistów. Napastnicy uzbrojeni byli w widły, łopaty i strzelby. W ataku wziął także udział sowiecki czołg. W wyniku potyczki jeden z czołgistów został zabity, a polscy oficerowie skapitulowali. Wówczas żołnierze sowieccy, rozwścieczeni utratą kolegi, rozstrzelali jeńców. Ci z jeńców, którzy choć ranni, ale przeżyli egzekucje, zostali dobici łopatami przez chłopstwo, a ich zwłoki odarte z odzieży. Według relacji świadków, w 1994 roku zmarł ostatni sprawca tej zbrodni – do końca życia zakładał na święta polskie „oficerki” [18].

Drugi mord zdarzył się na Grodzieńszczyźnie w osadach wojskowych Lerypol i Budowla w gminie Żydomla. 21 września 1939 roku, w dzień po zajęciu tego terenu przez



Oficerowie niemieccy i sowieccy nad mapą podzielonych terytoriów polskich

Armię Czerwoną, do osady wojskowej Lerypol wkroczyła grupa piętnastu uzbrojonych w broń palną mężczyzn – Białorusinów z czerwonymi opaskami na rękawach. Kolejno wyprowadzali oni z domów mężczyzn-osadników, aby – jak mówili – zaprowadzić ich na zebranie we wsi Kurpiki. Osadnicy nie stawiali oporu, między innymi dlatego, że znali osobiście członków bojówki zatrudniając ich przed wojną do pracy w swoich osadniczych gospodarstwach. Tymczasem, wkrótce po opuszczeniu osady, wszyscy osadnicy w liczbie dziesięciu zostali z dużym okrucieństwem zamordowani w pobliskim lesie. Dwa dni później, 23 września 1939 roku, w okrutny sposób zamordowanych zostało osiem osadników z pobliskiej osady Budowla, których „milicja” aresztowała 20 września na polecenie złożonego z miejscowych Białorusinów „komitetu wiejskiego” w Obuchowie [19].

Mord w gminie Żydomla miał swój nieoczekiwany epilog w 1941 roku. Były nim losy Włodzimierza Aplewicza, jednego z organizatorów zbrodni na osadnikach z Budowli, komendanta „milicji obywatelskiej” w Obuchowie. Mimo gorliwej postawy nie zrobił on kariery w sowieckim aparacie władzy. Po pewnym czasie przyłapano go na kradzieży z fabryki i zesłano do lagru w rejonie Archangielska. W sierpniu 1941 został zwolniony, jako obywatel polski korzystający z amnestii [sowiecka „amnestia” dla obywateli polskich z 12 sierpnia, 1941 roku] i zaciągnął się do Armii Polskiej w ZSRR. Tam został przydzielony do Ośrodka Zapasowego 5 Kresowej Dywizji Piechoty, jako ordynans kapelana Dywizji. We wrześniu 1941 roku rozpoznali go synowie zamordowanych osadników z Budowli i Lerypoła, którzy również znaleźli się w Armii Polskiej. Aplewicz został aresztowany i po kilkumiesięcznym procesie skazany na śmierć. Wyrok wykonano [20].

Był to jednak jeden z nielicznych przypadków ukarania sprawców napadów i mordów dokonanych po 17 września 1939 roku na ziemiach północno-wschodnich II RP. Władze sowieckie nie tylko nie ścigały sprawców tych zbrodni, ale w wielu wypadkach zachęcały ludność do przeprowadzania samosądów.

Bardzo często, w pierwszych dniach po wkroczeniu, funkcjonariusze sowieccy zachowywali się biernie i nie reagowali na dokonywane jawnie ekscesy. Nie przypadkowo więc ludność Kresów nazywała ten okres „dniami swobody” i była przekonana o tym, że władze sowieckie celowo nie ingerowały w porachunki miejscowej ludności, a nawet je inspirowały.

Potwierdzeniem tego przypuszczenia może być, na przykład, wypowiedź wspomnianego wyżej Połomienki na plenum KC KP (b) B w październiku 1939 roku, który oświadczył, że

... wymęczeni Białorusini powinni konfiskować ziemię, sami ją dzielić, bić po mordzie panów – w ten sposób na wicki związać się z nami. Jest to polityka konieczna. [21]

Motywy napadów, mordów i grabieży były różne. Jednym z ważniejszych był motyw polityczny – „oczysz-

czanie” terenu z ludzi blisko związanych z Państwem Polskim, postrzeganych jako wrogowie komunizmu i ZSRR. Nieprzypadkowo więc rejon największego nasilenia mordów i samosądów pokrywały się z obszarami najbardziej intensywnej działalności grup terrorystyczno-dywersyjnych i partyzanckich, a więc na Polesiu i w powiatach Grodno i Wołkowysk województwa białostockiego.

Większość źródeł potwierdza, że mordy i napady miały zaplanowany charakter, były wstępem do akcji „oczyszczania” terenów, które w niedalekiej przyszłości miały stać się częścią ZSRR.

Obok motywów polityczno-ideologicznych istniały również i inne, znacznie bardziej prozaiczne przyczyny mordów i napadów – możliwość odwetu na ludziach, którzy w okresie międzywojennym wyrządzili komuś krzywdę, czy choćby perspektywa łatwego wzbogacenia się kosztem ofiar. Wydaje się jednak, że motyw polityczny dominował, a motyw zemsty i rabunkowy był niejako zachętą, czy formą wynagrodzenia dla wykonawców trudnego i często niebezpiecznego zadania.

Nie więc dziwnego, że do przeprowadzania tych „czystek” zaangażowało się tak wielu przedstawicieli ówczesnego „marginesu społecznego”: więźniów politycznych mających na koncie również przestępstwa pospolite, zwykłych kryminalistów, osób określanych mianem „szumowiny”: niepracujących, żyjących niezgodnie z powszechnie przyjętymi normami życia społecznego i nie mających większych zahamowań przed popełnieniem nawet najcięższego przestępstwa.

W przypadku zjawiska samosądów na północno-wschodnich Kresach II RP zbiegły się cele polityczne oraz ideologiczne ZSRR i komunistów z byłej KPZB z dążeniami osobistymi tych ostatnich, a także ludzi liczących na realizację swoich ambicji materialnych i karierze politycznej kosztem warstw uprzywilejowanych. Dążenia tych wszystkich grup wzięły górę ponad wszelkimi zasadami moralności „uświęcając” stosowane środki.

Marek Wierzbicki



22.09.1939, godz. 14.50 – na centralny plac Brześcia wjeżdżają sowieckie czołgi T-26 z 29 Brygady Czołgów Lekkich. Czołgi eskortują niemieccy motocykliści

## Жаночы рух на Беларусі ў паўстанні 1863 года

Гераічнае і шматпакутнае XIX стагоддзе... Для беларускага народа яно дало такіх выдатных дзеячоў, як Кастусь Каліноўскі і Францішак Савіч, Францішак Багушэвіч і В. Дунін-Марцінкевіч. Яны мужна выступалі супраць царскага самаўладства, закладвалі падмурак новай беларускай літаратуры, пашыралі асвету. Ну, а жанчыны? Няўжо тады іх дзейнасць абмяжоўвалася толькі гаспадаркай і сям'ёй? Няўжо сярод беларускіх жанчын XIX стагоддзя няма імён, вартых памяці і павагі? Аказваецца – ёсць! У мінулым Беларусь мела нямала слаўных дачок, якія поплек са сваімі бацькамі, мужамі, братамі і сынамі змагаліся за лепшую будучыню, за народнае шчасце.

Найбольш яскравай і каларытнай фігурай сярод беларусак з'яўляецца дачка вядомага пісьменніка В. Дуніна – Марцінкевіча Каміла Марцінкевіч. Знакамітая піяністка, кампазітар, педагог, удзельніца рэвалюцыйнага руху на Беларусі ў 1860-я гады. Актыўныя выступленні Камілы ў падтрымку нацыянальна-вызваленчага руху польскага народа, а таксама рэпрэсіі, на якія яе асудзілі царскія ўлады, прынеслі ёй шырокую папулярнасць. У часы паўстання, як “жанчыну не добраналзейную”, Камілу пасадзілі ў мінскі астрог. Амаль паўгода пратры-

малі ў турме, а потым выслалі ў горад Салікамск. Толькі ў 1880 годзе яна вярнулася на радзіму, пасялілася ў Вільні, дзе яна неўзабаве памерла.

Паплучніцай Камілы Марцінкевіч была Тэадора Манчунская, сястра легендарнага героя Людвіка Нарбута. Яна дастаўляла ў атрад паўстанцаў звесткі аб перамяшчэнні праціўніка, перавозіла зброю, вопратку і прадукты. Калі аб гэтым стала вядома ўладам, яе бяруць пад стражу. Але ноччу Манчунская, пераапрунуўшыся ў мужчынскае адзенне, збягае ад жаўнераў. Тэадора пешкам перабралася за мяжу. Трапіўшы ў Парыж, яна прыняла ўдзел у выданні польскага рэвалюцыйнага часопіса “Жаўранак”.

Вялікая колькасць беларускіх жанчын пайшла ўслед за сваімі мужамі – паўстанцамі 1863 года – на катаргу. У спісе мінчан, прыгавораных да высылкі ў “аддаленыя губерні”, адным з першых значылася прозвішча ўрача Пятра Чакатоўскага. Даведаўшыся пра яго лёс, Казіміра Булеўская, нявеста Чакатоўскага, дабілася аўдыенцыі ў Мураўёва і заявіла, што яна пойдзе ў Сібір разам са сваім будучым мужам. Шлюб адбыўся ў віленскай турме. Праз некалькі дзён фурманка, акружаная канваірамі, везла маладажонаў на ўсход.



*Pamiętki, biżuteria i sztandary haftowane przez kobiety polskie w czasie Powstania Styczniowego*

Яшчэ адна з удзельніц 1863 года, якую напаткаў трагічны лёс – Марыя Ямант – нявеста Кастуся Каліноўскага. Марыя прымала ўдзел у нацыянальна – вызваленчым руху, заплаціўшы за гэта шматгадовай ссылай у Сібір. Дзяўчына ўваходзіла ў склад Жаночага камітэта ў Вільні. Гэты камітэт актыўна супрацоўнічаў з рэвалюцыйнай падпольнай арганізацыяй. Характарызуючы яго дзейнасць, адна з удзельніц пісала: “Было ў нас тады многа жанчын надзвычайнай сілы духа і мужнасці... Да ліку такіх... адносіліся і сёстры Ямант. Яны захоўвалі і распаўсюджвалі нелегальную літаратуру, нарыхтоўвалі прывіянты, амуніцыю і зброю для будучых паўстанцаў, хавалі паўстанцкія друкарні, разносілі пошту”. З лета 1863 года на кватэры сям’і Ямантаў у Вільні знаходзілася адна з галоўных канспіратыўных явак Каліноўскага. У гэты час Кастусь і Марыя былі ўжо заручаныя. Будучае прадвызначыў арышт Каліноўскага. Амаль адначасова была арыштавана ўся сям’я Ямантаў. Марыя і Кастусь апынуліся ў розных месцах зняволення. Цяпер свой лёс вырашалі не яны самі, а жорсткая рука царскіх улад, якая пакалечыла жыццё не аднаго змагара за свабоду роднай зямлі.

Такая была патрыятычная дзейнасць жанчын у часы паўстання 1863 года. Нялёгка склаўся іх лёс, разам з мужчынамі яны пераносілі ўсе цяжкасці ваенных пакут, мала хто застаўся на сваёй радзіме пасля падаўлення паўстання. Многія былі высланы ў Сібір, дзе правялі астатнія гады свайго жыцця.

*Igor Dziemjaniuk*

*Od góry:*

*Branka – pobór do wojska rosyjskiego*

*Po odejściu wroga*

*Żalobne wieści*

**ARTUR GROTGER z cyklu „POLONIA”**



## Бернардзінскія касцёлы і кляштары старога Брэста

*Над святынямі паруйнаванымі  
Паклянёмся дбаць пра карані.  
Будзем Янкамі, а не Іванамі,  
Што не ведаюць свае радні.*

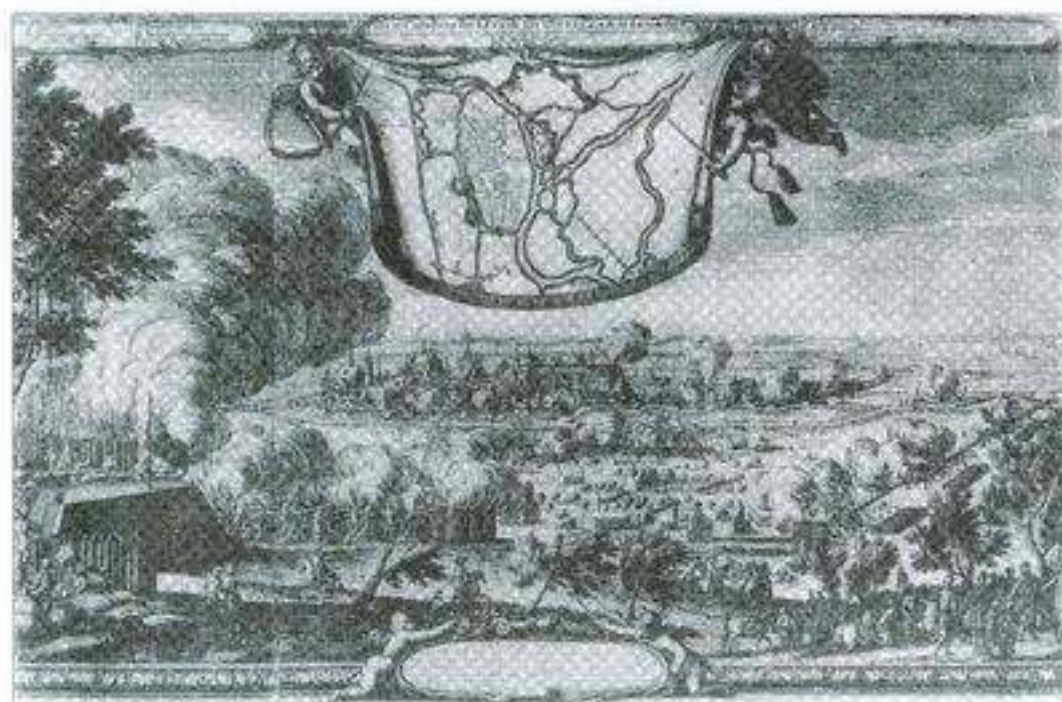
Рыгор Барадулін

У XVII стагоддзі Брэст з'яўляўся адным з буйнейшых гарадоў Рэчы Паспалітай. Дзякуючы ўдаламу геаграфічнаму размяшчэнню і развіццю гандлю, у горадзе пачынаецца значнае будаўніцтва. Асаблівую прыгажосць і велічнасць Брэсту надавалі культавыя храмы: каталіцкія кляштары і касцёлы, праваслаўныя цэрквы, кірхі і мураваныя сінагогі. У гэтых спрыяльных умовах у Брэсце з'яўляюцца бернардзінцы, якія праводзяць місіянерскую дзейнасць сярод мясцовага насельніцтва.

Сама назва – бернардзінцы – паходзіць ад імя каталіцкага рэфарматара-прапаведніка Бернарда Сіенскага. На Беларусь гэты манаскі ордэн прыйшоў з Польшчы ў другой палове XV стагоддзя. Першыя манахі бернардзінцы прыбываюць у Брэст ў 1605 годзе

да луцка – брэсцкага біскупа Марціна Шышкоўскага, які, запрасіўшы манахаў, аддаў ім свой дом з зямлёй на Валынскім прадмесці горада, а таксама пабудаваў манахам капліцу.

У 1605 годзе былі ўзведзены драўляныя пабудовы – касцёл і кляштар. Аднак першыя будынкі вельмі хутка згарэлі. З дапамогай Льва Сапегі, Яна Чапельскага і мясцовага насельніцтва манахі сабралі багаты фондш, дзякуючы якому пачалося будаўніцтва каменнага касцёла і манастыра. У 1623 г. адбылося ўрачыстае асвячэнне касцёла ў імя Яна Хрысціцеля і св. Ганны. Касцёл уяўляў сабою трохнефавую базіліку, перакрытую мураванымі скляпеннямі. З паўднёвага боку да касцёла прылягала кубападобная капліца Пацеяў, з паўночнага — размяшчаліся капліцы св. Дароты і св. Міхаіла. Фасад быў аздоблены групамі раскрапаных пілястраў, падзеленых на тры вертыкальныя паласы, і ўвенчаны скульптурамі святых. Плоскасць фасада была ўпрыгожана арачнымі праёмамі, тонкапрафіляванымі кар-



Гравюра XVII стагоддзя:  
"Аблога шведамі Брэста"

нізнымі паясамі. Завяршаў кампазіцыю двухсхільны дах з барочнай вежай-званіцай. У інтэр'еры касцёла знаходзіліся галоўны алтар і 8 бакавых з багата аздобленымі выявамі св. Францыска, св. Клары і св. Антонія. Фрэскавыя роспісы былі нанесены на сцены касцёла. Канонік А. Звез ахвяраваў грошы на выкананне паліхромнай фрэскі на скляпенні касцёла і надарганнымі хорами. Дойлід Булоўскі ў 1730 годзе выканаў арнаментальную працу на амбоне і алтары касцёла. А. Дэламарс, І. Місенглевіч, Б. Мазуркевіч працавалі ў розныя часы над маляўнічым аздабленнем абразоў і фрэсак. Падлога ў сярэднім нефе і часткова ў бакавых нефках была мармуровая, у астатніх – драўляная. Да касцёла прылягаў будынак кляштара, які не меў архітэктурнай аздобы, за выключэннем верхняй часткі, якая ў спрошчаным выглядзе паўтарала барочнае завяршэнне

касцёла. У кляштарным корпусе на першым паверсе знаходзіліся сакрысцыя, скарбніца, пякарня, трапезная з кухняй, 3 келлі. Дзве мураваныя лесвіцы ў розных частках корпуса вялі на другі паверх, дзе былі 22 келлі манахаў. У XVII стагоддзі храм бернардынцаў ператварыўся ў цэнтр духоўнага жыцця Брэста. У яго будынках праходзілі земскія сеймы і святочныя набажэнствы, якія збіралі вялікую колькасць жыхароў горада.

Непадалёку ад кляштара бернардынцаў ў 1624 г. пачынаецца будаўніцтва жаночага кляштара сяспёр бернардынак з касцёлам пад назвай Незаганнага пачацця Дзевы Марыі. Ансамбль прадстаўляў сабою адна-нефавую базіліку з элементамі віленскага барока. Галоўны фасад касцёла быў аздоблены дзвюма чатырох'яруснымі вежамі. Апсіда, прамавугольная у плане, перакрывалася з прасторай храма цыліндрыч-



Жаночы і мужчынскі кляштары бернардынцаў: макеты Н. Фяцісавай

нымі зводамі. Гэта стварала магчымасць на нясучых сценах будынка зрабіць арачныя праёмы, якія часткова захаваліся да нашых дзён. У інтэр'еры размяшчаліся 6 пазалочаных алтароў. Галоўны алтар, багата аздоблены разьбой, ураджаў веруючых сваёй велічнасцю і раскошай. Разам з памяшканнямі кляштара касцёл ствараў замкнутую прамавугольную форму комплексу. Унутраны дворык выкарыстоўваўся манахіямі для прагулак. Разам абодва кляштара прадстаўлялі адзіны ў Беларусі таго часу завершаны ансамбль у стылі барока.

Трэба падкрэсліць і той факт, што бернардынцы вельмі шанавалі сваіх фундатораў і таму хавалі іх у скляпеннях касцёлаў. На сценах размяшчалі таблічкі з імёнамі памерлых. Так, у падземных мурах пакоіліся Пётр Пацей, Ян Галемскі, Павел Сапега, Бернард Арагон.

Пасля падзелаў Рэчы Паспалітай цяжкі лёс напаткаў усіх каталікоў Брэста. Храмы зачыняліся, руйнаваліся "новымі гаспадарамі". Расейскія ўлады загадалі перабудаваць кляштара пад кадзкі корпус, які быў названы ў гонар цэсарэвіча Аляксандра. Установа праіснавала з 1842 па 1854 год. Пасля пераводу корпуса ў Маскву пабудовы комплексу выкарыстоўваліся пад шпіталь. У 1918 годзе комплексе мужчынскага кляштара з касцёлам быў узарваны немцамі, а святыня сяцёр бернардынак значна

пацярпела ў гады другой сусветнай вайны. Сёння ад двух велічных каталіцкіх комплексаў засталіся толькі сутарэнні і руіны. Рэканструкцыя храмаў на сённяшні дзень не прадугледжваецца.

Гісторыя распавядае, што брэсцкім бернардынцам неаднойчы прыходзілася ахвяраваць сваю маёмасць для абароны насельніцтва горада ад ворагаў. Так, ў 1656 годзе бернардынскія пабудовы часткова былі разабраныя для ўмацавання абарончага вала, калі пад Брэст падыходзілі шведы. Аднак, пасля знікнення пагрозы паважаючыя сябе правіцелі дапамагалі манахам у адбудове храмаў. Напрыклад, кароль Ян Казімір выдаў бернардынцам прывілей на даход у памеры 500 злотых штогод ад берасцейскіх мяшчан. Гетман ВКЛ Павел Сапега фундаваў адбудову касцёла манахам пасля нападу шведаў. У гэтых учынках нашых продкаў відаць шанаванне і павагу да свайго горада, да сваёй культуры і да Бога. На жаль, час змяніўся. Сённяшняе пакаленне мае новыя прыярытэты і ідэалы. Аб адбудове і рэканструкцыі руінаў святыняў – кляштара і касцёла сяцёр бернардынак – няма і гаворкі. У цішы і няславе стаяць руіны храмаў. Кожны каменьчык, кожны закуток даносіць да нас памяць падзей жыцця старадаўняга горада над Бугам і чакае свайго часу на аднаўленне з небыцця.

*Ігар Дзем'янюк*



Уваходная брама да кляштара бернардынцаў у сучасным стане



Бакавая сцяна касцёла бернардынак



## Krystyna Kraheńska – Warszawska Syrenka z Kresów

Krystyna urodziła się 24 marca 1914 roku w Mazurkach, rodzinnym majątku Kraheńskich nad Szczarą w powiecie baranowickim. W roku 1915 przyszedł na świat jej brat Bohdan. Rodzice należeli do środowiska inteligentnego. Matka Krystyny, Janina Bury-Kraheńska, biolog, doktor filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a po drugiej wojnie pracownik naukowy Akademii Medycznej w Gdańsku, zmarła w 1976 roku. Ojciec, Jan Kraheński, z wykształcenia inżynier melioracji, w czasie pierwszej wojny światowej został zmobilizowany do paramilitarnej służby saperskiej przy wojsku rosyjskim, w wojsku polskim doszedł do rangi podpułkownika. Następnie był kierownikiem odcinka Komisji Granicznej na Polesiu, a w roku 1926 został powołany na Wojewodę Poleskiego. Po przejściu na emeryturę w 1933 roku osiadł w Mazurkach, zmarł w 1960 roku w Gdańsku.

Podczas pierwszej wojny światowej, kiedy ojciec był na froncie, rodzina, jak i wiele innych rodzin, wędrowała po świecie: z Mazurek pod Mińsk, potem do Warszawy i Krakowa, a w roku 1920 zamieszkała w Puławach u krewnej, Zofii Czarnockiej. Następne lata Krystyna spędziła z rodziną na Polesiu w małej wiosce Łachwa koło Łunińca i rodzinnych Mazurkach, powoli odbudowujących się po wojnie. Zaczynała z pomocą matki poznawać rośliny dziko rosnące na bagiennych łąkach i piaszczystych wydmach. Uwielbiała kąpać się w Szczarze, spacerować po lesie. Kochała swoje rodzinne strony, do których przyrastało jej serce.

Naukę w szkole Krystyna rozpoczęła po przeniesieniu się rodziców do Brześcia, kiedy ojciec został wojewodą. W Brześciu państwo Kraheńscy zamieszkali w reprezentacyjnym służbowym mieszkaniu przy ul. 3-go Maja 12. Za domem był ogród z kwiatami i drzewami owocowymi. Krystyna wstąpiła do 3 klasy Państwowego Gimnazjum Koedukacyjnego im. R. Traugutta, a jej brat Bohdan, Dan, jak go nazywano w domu, do drugiej. Była oszołomiona miastem i gwarem szkolnym, czuła się zagubioną, lecz stopniowo oswajała się z nowym środowiskiem, uczyła się bardzo dobrze, zwłaszcza interesowała ją nauki biologiczne i humanistyczne. Wkrótce zaprzyjaźniła się z Wandą i Janiną Pankiewiczównymi, córkami kierowniczki Szkoły Powszechnej im. M. Rodziewiczówny w Brześciu. W 1928 roku została wprowadzona do drużyny harcerek, ze wzruszeniem złożyła przyrzeczenie, któremu została wierna do końca życia. Wyniesione z dzieciństwa umiejętności, takie jak sport, jazda konna, pływanie, orientacja w lesie, bardzo przydały się na biwakach i w pracy harcerek. Nie znosiła zebrań i uroczystości, związanych ze stanowiskiem ojca.

W wieku 14 lat zaczęła śpiewać i pisać wiersze w tajemnicy przed domownikami z tęsknoty za Mazurkami. Pisała wiersze w poetyckich pamiętnikach. W jednym z nich na 90 stronach napisała 83 wiersze z taką oto dedykacją „Tacie – Krystyna”. Były wśród nich *Południca*, *Babie lato*, *Astry*, *Dzieciństwo* a na ostatniej kartce wykaligrafowane było słowo „Serce”, jako uzupełnienie do dedykacji.



Krystyna Kraheńska podczas studiów na Uniwersytecie Warszawskim, Wydział Etnografii, lata 30-te, ze zb. M. Grochowskiej

*Dzieciństwo, dalekie dzieciństwo,  
Pachnące lasem bez granic,  
że też ci się tak zeszło prędko  
I tak – na nic.  
Pozostał po tobie zapach  
I zimna, bosa rosa,  
I ciche, jesienne noce,  
I zima w płonących szczapach.  
A ni jednej przeczytanej książki,  
Koniśkie grywy i bujna swoboda,  
O dzieciństwo, dalekie dzieciństwo,  
Przepłynięte niby wąska woda.  
(„Dzieciństwo”)*

W 1929 roku pisze wiersz na 80-tą rocznicę śmierci Chopina:

*Nieście  
Chopinowe serce  
Nie w kryptowe, obumarłe nroki,  
Nie w podziemia beznadziejnie  
czarne!  
Muszą przecieć nad nim  
Obłoczyć obłoki,  
Muszą wiatr ku sobie  
Miłośnic przyciągać?  
Nieście je  
Miedziami, drogą pod aleje klonów,  
Koralowych jarzębin złoty cień mu  
dajcie,  
Nieście je polami  
W dal – Wielką Monstrancję –  
I dzwonicie mu rozgłosicie,  
Radośnie,  
Tysiącami dzwoniców:  
I powietrzem jesienim mazurki,  
Prelude, polonezy grajcie!  
(„Szopinowskie natchnienia”)*

W roku 1929 Krystyna w swojej pracy harcerskiej obejmuje gromadę zuchów, którą opiekuje się aż do czasu matury. Wkładała całe serce w tę pracę i była szczęśliwa, mogąc się nimi zajmować. Wychowywała swoich harcerzy zgodnie z ówczesnymi ideałami organizacji, które były również jej ideałami od najmłodszych lat: umiłowanie ojczyzny i jej przeszłości, szanowanie i miłowanie natury.

W 1931 roku Krystyna Krahelska pierwszy raz wyjechała za granicę. Był to Zlot Skautów Słowiańskich w Pradze Czeskiej. Reprezentacja polska zajęła pierwsze miejsce w obozowym zagospodarowaniu oraz w pokazach regionalnych. Uczestnictwo Krystyny w tym zlocie zostało trwałe ślad nie tylko w jej pracy harcerskiej, ale i w stosunku do spraw narodowościowych i międzyludzkich.

W roku 1932 Krystyna zdała maturę i zaczęła studiować geografę na Uniwersytecie Warszawskim, następnie przeszła na etnografię, którą studiowała do czasu napisania pracy dyplomowej. Z Warszawy pisała do matki dużo listów wierszowanych.

Głos jej rozwijał się, piękniał i dojrzewał, i przełamawszy swoją nieśmiałość, zaczęła śpiewać publicznie. Uczęszczając do teatrów i na koncerty, Krystyna unikała oper i nie śpiewała – za wyjątkiem Glücka – żadnych arii.

Wakacje 1936 roku Krystyna spędziła z grupą studentów z etnografii na Huculszczyźnie. Oczarowana była górskim krajobrazem, niezwykłymi ludowymi strojami, melodiami i pieśniami huculskimi, co znalazło odzwierciedlenie w pisanych tam wierszach:

*We wnętrzu starej cerkwi gdzieś  
nad Czeremoszem  
Zatęsknił za górami święty Jerzy  
złoty:*

*To wiatr wiosenny przyniósł wonny  
świerków poszum  
I białą grzywę konia przegarnia  
z pieszczotą.  
(„Ballada o świętym Jerzym”)*

Zbierała tam materiały do swojej pracy wakacyjnej Tkactwo i bednarstwo na terenie Huculszczyzny. Spotkała także kolegę ojca, Stanisława Mierezyńskiego – kompozytora, skrzypka i etnografa, dzięki któremu poznała kapelę huculską Dmytra Zacharczuka. Nauczyła się śpiewać po huculsku razem z orkiestrą, z którą nagrała kilka pieśni i melodii.

W tym roku Krystyna miała jeszcze jedną przyjemną niespodziankę: dostała zaproszenie na „środe literacką” do Wilna na początek października. To było wielkie wydarzenie w jej życiu poetyckim. Na wieczory autorskie do Wilna byli zapraszani Tuwim, Lechoń i inni, mniej znani. Występ w Wilnie był pierwszym poważnym wieczorem autorskim Krystyny. Pojechała tam z odrobiną lęku, ale i z uczuciem dumy. Na wieczorze śpiewała białoruskie i ukraińskie pieśni, ukochane przez siebie *Leto* i *Kupałę*, deklamowała własne wiersze, czuła, że słuchają jej występów z uwagą i życzliwością. Ale nikomu z przyjaciół nie o tym nigdy nie powiedziała.

Białoruska wieś była dla Krystyny małą ojczyzną, gdzie spędziła dzieciństwo i młodość i skąd wyniosła rozmiłowanie w kulturze ludowej i w ludowej pieśni.

Po feriach zimowych Krystyna miała wykonać projekt makiety i opis tańca *Lenok* dla Zakładu Etnografii Polskiej. Opis musiał być szczegółowy: każdemu taktowi melodii musiały być podporządkowane odpowiednie ruchy, ilustrujące treść tańca podobnego w swej istocie do magicz-

nego obrzędu pogańskiego. Sam taniec też miał znaczenie magiczne, jego celem było ubłaganie bóstwa, by zboże rodziło i dawało dobre plony.

Taniec „Lenok” Krystyna „miała we krwi”, bo pochodził on z rodzinnych Mazurek, wiele razy sama w nim uczestniczyła. Ta praca zajęła Krystynie dużo czasu, ale wykonała ją w terminie i jej makieta razem z innymi pojechała do Paryża, gdzie do dziś znajduje się w Międzynarodowym Archiwum Tańca.

W roku 1937 artystka-rzeźbiarka Ludwika Nitschowa zaproponowała Krystynie pozowanie do pomnika Syreny – herbu miasta Warszawy. Rzeźbiarka знаła Krystynę od dzieciństwa i widziała w niej nie tylko typ słowiańskiej dziewczyny, ale i wysoką, świetnie zbudowaną, jasnowłosą i zielonooką polską urodę. Krystyna przyjęła propozycję, lecz raczej ukrywała to przed znajomymi. Artystka dała pomnikowi bujny tors modelki, lecz twarz Syreny nie jest jej twarzą. Pomnik został odsłonięty tuż przed drugą wojną światową i na ogół nikt go nie kojarzył z Krystyną. Dopiero po wojnie rzeźbiarka w jednym z wywiadów ujawniła jej nazwisko. Stała więc Syreną na Wybrzeżu Kościuszkowskim zupełnie zwyczajnie, jakby właśnie wypłynęła z Wisły.

Mając 25 lat Krystyna była już dorosłą osobą, zdolną do samodzielnej pracy twórczej w wybranym kierunku. Była też dojrzałą kobietą, która pragnęła mieć własne dziecko. Temu pragnieniu poświęciła liczne kołysanki, pisane w różnym czasie. Do niektórych z nich komponowała melodie i sama je nuciła – bez zapisu:

*Kołysanka klonowa,  
Nuta jesionowa:  
Usnij, moje małeńkie,  
Noc ma pióra sowie.  
A słowa kolorowe*

*Jak ciepka kalina:  
Usnij, moje jedyne,  
Właśnie dzień nas  
minął.  
Noc na ziemię się  
zsiwa  
Ciszą i gwiazdami:  
Usnij, tam gdzieś nad  
nam  
Ktoś nie śpi i czuwa.  
(„Kołysanka”)*

W roku 1939 Krystyna wyjeżdżała z zespołem śpiewaczym do Niemiec i śpiewała między innymi w Hamburgu. Wróciła oczarowana zbiorami muzealnymi w Berlinie. Śpiewała również przez radio w Baranowiczach polskie i białoruskie pieśni. Kilkakrotne próby „technicznego opracowania” jej bogatego i niezmiernie giętkiego głosu nie powiodły się. Ale ona miała już bogaty własny repertuar ulubionych pieśni polskich, białoruskich, ukraińskich, rosyjskich i francuskich o różnym charakterze i poziomie: od poważnych, religijnych do lekkich, swawolnych, wesołych. Z każdego utworu potrafiła wydobyć najistotniejszą treść, sięgnąć do głębi.

Krystyna była artystką: wyrażała siebie nie tylko śpiewem, lecz także poezją i rysunkiem. Ciekawa była każdego przeżycia ludzkiego, wrażliwa na krzywdę, każdemu chciała pomóc przez dawanie ze siebie wszystkiego.

Końcowe egzaminy na Uniwersytecie poszły dobrze. Pracę magisterską *Rok obrzędowy we wsi Mazurki* obroniła na ocenę bardzo dobrą. Po egzaminach ostatnie spokojne lato spędziła w Mazurkach. Dan od stycznia 1938 r. był w Szkole Lotniczej w Dęblinie. W 1939 r. stacjonował w pułku w Lidzie, gdzie już utrzymywana była gotowość bojowa.

Ogólne napięcie w obliczu wojny Krystyna odczuwała bardzo silnie.



Jan Kraheński, ojciec Krystyny, wojewoda poleski, foto ze zb. B. Arciszewskiej

*U nas, na Białej Rusi, inaczej niż  
wszędzie na  
świecie:  
Najpierw znad łuhów ciągnie trawa  
i biorza. I cisza.  
Potem któregoś dnia nagle  
przeprzyszość w powietrzu.  
Wiesz: jesień.  
I zaraz już ciągną ptaki kluczkami.  
I wszędzie je  
słyszysz.  
Wieczór przychodzi i gwiazdy.  
I nagle wiesz, czujesz.  
na pewno  
Wiesz, jakbyś wyrósł z ziemi prosto  
jak brzozy, jak  
drzewa.  
Co ptakom lecieć każe po nocach.  
Co w wietrze  
śpiewa...  
...I serce byś własne zamienił na  
ptasią drogę  
śpiewną.  
Nie stój wrzesimową nocą, nie  
słuchaj lecących  
żurawi,  
Gwiazdami serce zaproszysz...  
(„Jesień białoruska”)*

Martwiła się o brata i o Stacha. Dan przyjechał do Mazurek na parę dni, bo na 1 września otrzymał kartę mobilizacyjną. Wyjechał na lotnisko do Porubanka i nigdy już nie wrócił.

Po wkroczeniu wojsk radzieckich do Polski Krahelescy wyjechali do Warszawy. W grudniu 1939 r. Krystyna rozpoczęła pracę konspiracyjną w ZWZ, a następnie w AK, pełniąc funkcję łączniczki i sanitariuszki, przewożąc broń, amunicję i rozkazy. W połowie 1940 r. Krystyna wyjechała do Puław i została tam przyjęta do pracy najpierw jako robotnica rolna, a w roku 1941 awansowała na laborantkę w tamtejszym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego. Praca ta potrzebna była dla utrzymania siebie i rodziców, a także chroniła przed wywiezieniem do Niemiec oraz łączyła się z działalnością konspiracyjną. W lecie 1942 roku udało się jej dostać "delegację służbową" z AK na wyjazd w rodzinne strony w kierunku Mazurek. Spędziła tam niewiele czasu, gdyż misja się nie powiodła i musiała wracać, by uniknąć wpadki. Z rozpaczą zobaczyła, że Mazurki zostały zniszczone i rozgrabione.

W czasie wyjazdów z Puław do Warszawy odwiedzała m.in. Ludwikę Nitschową. Podczas jednej z takich wizyt, w dość licznym gronie odbył się konspiracyjny koncert, na którym śpiewała Krystyna. Znając język białoruski, ukraiński i rosyjski, a także folklor tamtych stron, była przydatna polskiej konspiracji.

W Puławach powstały prawdopodobnie dwie piosenki „wojenne”: *Kołysanka* i *Kujawiak*.

*Smutna rzeka, księżyc po niej spłynął,  
Ciemna noc na liściach kładzie dłoń.  
Śpij, dziecko, śpij żołnierski synu,  
Już niedługo obudzimy broń.*

(„*Kołysanka*”)

Najpopularniejszą piosenkę *Hej chłopcy, bagnet na broń...* Krystyna skomponowała w roku 1942 dla batalionu „Baszta”. Stała się ona marszem walczącej Polski, a potem i Powstania Warszawskiego, ale nikt nie wiedział, kto jest jej autorem.

*Hej, chłopcy, bagnet na broń!  
Długa droga daleka przed nami,  
Mocne serca, a w rękę karabin,  
Granaty w dłoniach i bagnet na broni.*

*Ciemna noc się nad nami roziskrzyła gwiazdami,  
Białe wstęgi dróg w pyłe, długie noce i dni,  
Nowa Polska, zwycięska, jest w nas i przed nami,  
W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy...*

*Hej, chłopcy, bagnet na broń!  
Bo kto wie, czy to jutro, pojutrze czy dziś  
Przyjdzie rozkaz, że już, że trzeba nam iść,  
Granaty w dłoniach i bagnet na broni.*

Ciosem osobistym dla Krystyny była wiadomość o napadzie bandy na dom w Piesznej Woli, gdzie ostatnio mieszkali jej rodzice. Ojciec został skatowany i w ciężkim stanie przewieziony do szpitala we Włodawie. Krystyna pośpieszyła tam natychmiast i razem z matką opiekowały się ojcem przez następne dwa tygodnie. Ale prawie przez cały rok trwała kuracja wyniszczonego chorobą i ciężkimi przejściami niemłodego już człowieka, jakim był ojciec.

Kiedy w roku 1944 front się zbliżał, odwiozła rodziców do Krakowa, ale sama nie chciała za nie tam pozostać i w połowie lipca zjawiała się w Warszawie.

A w Warszawie robiło się już bardzo „gorąco”. Coraz trudniej było znaleźć nocleg i otrzymać jakąkolwiek pracę, a trzeba było jakoś przeżyć do momentu wybuchu powstania. Po różnych próbach wykonywania powierzonych zadań w ruchu oporu Krystyna wraca do tego, co jej udawało się najlepiej – „oddanie siebie” – do pracy w patrolu sanitarnym. Czekala na swój los – na wybuch powstania i jakby czuła, jak czuje wielu spośród lotników, że będzie to jej „ostatni lot”. Męczył ją ciągle niepokój, od którego nie mogła się uwolnić. Napisała do ojca długi list, list pożegnalny, błagała matkę o przyjazd do Warszawy. Matka przyjechała na krótko – bo już były trudności w komunikacji – i widziała się z Krystyną ostatni raz. Dowodem ich wzajemnej miłości i przyjaźni pozostały wiersze, a szczególnie jeden, Matko, matko..., z którym Janina Kraheleska nie rozstawała się aż do śmierci:

*O drzewach Ci powiem, że kwitną tam, gdzie Ty  
jesteś –*

*Lipy kwitną, okwitły jaśminy; jest cisza  
I kiptówka na wietrze cicho się kołysze,  
Wilgi letnie piosenki zaczynają śpiewać...  
Tak jest tam, gdzie Ty jesteś, Mamo, gdzieś  
daleko...*

*Pachną łąki i pola, i świat wielki żyje,  
Serce mam ogłuszone, przegrane – niczyje.  
Weź je, Mamo – do siebie – włóż w nie lip*

*Chmur pęd ponad drzewami, pracę rąk  
I wivilż piosenkę aż złotą od słońca.*

*Włóż w nią, Mamo, swą miłość, która jest bez  
Bez dna, nieprzeliczona, jak gwiazd mlecznych  
drogi.*

Pluton 1108, do którego przydzielona została Krystyna, 44 chłopców i 3 dziewczyny, dostał rozkaz koncentracji 29 lipca. Pluton, dowodzony przez por. "Wronę", wchodził w skład Dywizjonu „Jeleń” siódmego pułku ułanów. Ani 30, ani 31 lipca nie znano dnia i godziny powstania. Swoją ostatnią noc z 31 lipca na 1 sierpnia spędziła Krystyna z dwiema pozostałymi sanitariuszkami plutonu (jedną z nich była jej kuzynka – Halina Kraheńska, która po wojnie napisała książkę o Krystynie Opowieść o zwyczajnej dziewczynie) w kwarterze przy rogu ulicy Oleandrów i Marszałkowskiej. Dom ten przetrwał powstanie i stoi do dziś, tyle że niższy o dwa piętra. Przeczuli wszyscy, że to ostatnia spokojna noc przed ostatecznym starciem. Więc nie przychodził sen i wtedy właśnie Krystyna zaczęła śpiewać. Śpiewała po kolei ulubione przez siebie piosenki ukraińskie i białoruskie, śpiewała mało znane ludowe piosenki polskie. Nie śpiewała tylko żołnierskich i swoich własnych, o których popularności w Warszawie i całej Polsce nawet nie wiedziała. Śpiew Krystyny, choć przyciszony, sprowadził do pokoju gospodarzy mieszkania. Wszyscy stanęli w drzwiach i stali nieporuszeni; nie wiadomo, czy Krystyna w ogóle ich widziała, czy wiedziała, że są obok. Śpiewała na wpeł leżąc oparta o ścianę, z wzrokiem utkwionym gdzieś w górze – śpiewała jakby po prostu dla samej siebie. Na końcu zaśpiewała Kolysankę – jedyną własną tego wieczoru piosenkę. O ciemnej nocnej godzinie zabrzmiało jasno i dźwięcznie: „Śpij dziecińo, śpij żołnierski synu, już niedługo obudzimy broń...”.

Powstanie Warszawskie zaczęło się o godzinie 17.00 1 sierpnia i potoczyło się błyskawicznie.

Zaczęła się strzelanina. Pluton 1108 był koło drukarni i spotkał się ze świetnie uzbrojonymi Niemcami. Krystyna wyniosła pierwszego rannego

i sama została postrzelona w płuca, bo na otwartej przestrzeni jej wysoka sylwetka nawet schylona, stanowiła idealny cel. Nie krwawiła. Leżała twarzą do ziemi na Polu Mokotowskim i pod ogniem nie można było udzielić jej pomocy. Kiedy się wreszcie ściemniło, patrol sanitarny podniósł Krystynę. Operowana tuż przed północą, zmarła 2 sierpnia o czwartej nad ranem, nie odzyskując przytomności.

Pochowano Krystynę tego samego dnia przy ul. Polnej 46, koło domu, w którym zmarła. Po wojnie jej ciało przeniesiono na cmentarz przy ul. Służewej, gdzie mogiłą opiekują się harcerki. Pośmiertnie została odznaczona Krzyżem Walecznych. Na jej grobie umieszczono taki oto napis:

**Krystyna Kraheńska „Danuta”  
Poległa 2.08.1944 r.**

*Gdy przyjdzie czas odlotu do krainy innej,  
Chcę odlecieć w porywie szczęścia i natchnienia,  
Jak ptak, co uciekając z ziemi niegościnniej,  
Ziemię na niebo zamienia...*

Tak się zdarzyło, że urzeczywistniło się jej pragnienie, wyrażone w tych słowach. Zginęła w pierwszym dniu walki i nie poznała goryczy i beznadziejności ostatnich dni powstania. I chociaż „odleciała”, to przecież jest tu nadal, w Warszawie – nad Wisłą. Po wojnie jedynym ocalałym pomnikiem Warszawy był pomnik Syreny na Wybrzeżu Kościuszkowskim. Czy to nie symboliczne, że pozostał tylko pomnik-herb? Pozostała Krystyna i w napisanych przez siebie wierszach i piosenkach. I w ludzkiej pamięci.

Codziennie idę do swojej biblioteki po ulicy Puszczyńskiej (przed wojną 3-go Maja) i patrzę na dom, w którym dawno temu mieszkała zwyczajna dziewczyna z kresów, Krystyna Kraheńska. Teraz w tym budynku mieści się Konsulat Rosyjski. W tej samej dzielnicy, jakieś 500 metrów dalej, znajduje się gmach byłego Gimnazjum im. R. Traugutta, obecnie Brzeski Uniwersytet. Ta dziewczyna chodziła tymi samymi ulicami co i ja i nie wiedziała, że zostawi po sobie taką pamięć, że zdąży zrobić tak dużo i jednocześnie tak mało przez swoich 30 lat. Jak gwiazda, błysnęła i zgasła...

Kim byłaby, gdyby nie ten fatalny dzień 1 sierpnia 1944 roku? Może znaną etnografką czy wybitną śpiewaczką lub poetką? Skomplikowane życie

po wojnie różnie mogłoby pokierować jej losem. Jedno natomiast wiadomo z pewnością, że na Polu Mokotowskim utraciliśmy jeszcze jednego wyjątkowego człowieka, jeszcze jeden talent.

Po wojnie nieliczni krytycy podejmowali próby włączenia dorobku Krystyny Kraheleskiej do literatury polskiej. Była znana jako poetka i pieśniarka Polski Walczącej, głęboko związana z Polesiem, które ukształtowało jej talent poetycki. Pierwszy tomik jej wierszy *Smutna rzeka* ukazał się w 1964 roku... w Londynie. W Polsce dopiero w 1978 dzięki staraniom jej matki wyszła książka *Wiersze*, która nie stała się jednak żadnym wydarzeniem poetyckim. Ale jej samorodna, intymna i dziewczęca poezja była niezwykła. Miała swoisty kresowy smak, wiersze pisane dla siebie, bez myśli o druku, odznaczały się dojrzałą kulturą poetycką. Pisząc w jednym z wierszy:

*Jestem imieniem po niebie pisanym  
Gotykiem – nie wiem – czy cerkiewną  
Kirylicą  
Szukam własnej duszy:  
(„Jak ciężko iść daleką ulicą...”)*

– chciała na pewno określić swoje miejsce na styku białoruskiej i polskiej kultury.

W wierszach trudno nie zwrócić uwagi na ich linię melodyczną, na śpiewność i bliskość piosenkom ludowym Polesia. Próba zdefiniowania własnego patriotyzmu jest wiersz napisany przed wojną pod tytułem *Polska*:

*Bardzo trudno powiedzieć: Polska, żeby w słowie  
powiedzieć wszystko:  
Barwę nieba i wody, woń lasu i żytnie zagony na  
piasku,  
Patos ciszy i warkot motorów, defilady i słońce na  
kaskach,  
Całą prostą ludzką codzienność i odświeżenie,  
(„Dalekość i bliskość”)*

Ten wiersz stanowi jakby preludium do wojennej, patriotyczno-powstańczej twórczości Krystyny Kraheleskiej, która jednak zachowuje rysy indywidualne. Poza tragedią narodową w jej wierszach słyszymy tragiczne nuty osobiste, odzywa się tu sytuacja nie tyle kobiety, co dziewczyny-Polki:

*My musimy być mocne i jasne. Nam nie wolno  
plakać, nie wierzyć,  
Bo by ciężiej im było – daleko – naszym chłopcom...  
Naszym żołnierzom.  
(„Wiersz o nas i o chłopcach”)*

Wojna nie wpłynęła na rozwój jej talentu, a raczej zmusiła do korekty własnej twórczości. Jej poezja pulsuje wraz z nadziejami i dramatycznymi doświadczeniami całego narodu:

*Tak czekaliśmy ciebie w tym roku, zimna wiosno,  
sucha wietrzna wiosno!  
A gorzkie ziele tylko wrzesniowe mogiły zarosło...  
(„Wiosna zawiedzionych”)*

W wielu utworach dominuje jednak atmosfera prywatności, intymności, najbardziej w tych, poświęconych bratu czy ukochanemu:

*Wymódl mu, mała święta Krystyno, moc serca  
i ramion,  
Daj niezawodność sterom, linkom, śmigłom!  
I najmocniejszy daj silnik i najpewniejsze skrzydła!  
Żeby się na nich nie zawiódł.*

*Módl się za Stachem, mała święta Krystyno,  
(„Modlitwa o Stacha”)*

Najbardziej jednak znane jej utwory z tego okresu to oczywiście piosenki, śpiewane przez oddziały partyzanckie i dywersyjne, na barykadach powstania.

Na uwagę zasługują i poetyckie modlitwy Krystyny Kraheleskiej m.in. modlitwa *Chryste Panie z przydrożnych połamanych krzyży...*

Kiedy poeta odchodzi przedwcześnie mówimy że głos jego został przerwany w półzdania. Krystynie nie było dane wypowiedzieć nawet tego "półzdania". Zginęła, nie oglądając swoich wierszy w druku. A jednak te wiersze, zapisane w zeszytach i na luźnych kartkach, okazały się trwałe jak brąz, w którym wyrzeźbiona jest Syrena Warszawska.

*Irena Pawluczuk  
wiodąca bibliograf  
Biblioteki Obwodowej w Brześciu*

**FUNDACJA SEMPER POLONIA OGŁASZA NASTĘPUJĄCE KONKURSY:**

1. „Ocalmy od zapomnienia” – celem konkursu jest zainteresowanie i włączenie młodych Polaków mieszkających poza granicami kraju w poszukiwanie śladów polskich w świecie oraz szerzenie wiedzy na temat dorobku Polaków i ich wkładu w rozwój kulturalny, gospodarczy i naukowy innych państw. W konkursie mogą wziąć udział osoby do 26 roku życia włącznie. Prace konkursowe powinny przedstawiać historię miejsc/zabytków (zamków, pałaców, dworów, kościołów, kapliczek, cmentarzy, grobów itp.) bądź osób polskiego pochodzenia czy postaci historycznych związanych z polską kulturą, a działających/znajdujących się poza granicami kraju. Prace konkursowe należy nadsyłać do 30 września br. na adres Fundacji SEMPER POLONIA (z dopiskiem „KONKURS: Ocalmy od zapomnienia”) wraz z następującymi dokumentami: podpisanym oświadczeniem dotyczącym praw autorskich; dokumentacją fotograficzną związaną z tematem pracy (minium 3 fotografie); negatywami fotografii lub zdjęć w wersji elektronicznej, jeśli zostały wykonane metodą cyfrową; wykazem źródeł uzyskanych informacji.

Wszystkie dokumenty nadesłane do Fundacji powinny posiadać tłumaczenie na język polski.

2. „W poszukiwaniu własnych korzeni” – celem konkursu jest zainteresowanie młodzieży polonijnej historią własnej rodziny, poszerzenie jej wiedzy na ten temat oraz popularyzacja poszukiwań genealogicznych. Prace konkursowe powinny przedstawiać drzewa genealogiczne rodzin uczestników oraz krótkie opracowanie na temat historii rodziny. Prace konkursowe należy nadsyłać do 31 października br. na adres Fundacji SEMPER POLONIA (z dopiskiem „KONKURS: W poszukiwaniu własnych korzeni”) wraz z następującymi dokumentami: podpisanym oświadczeniem dotyczącym praw autorskich; dokumentacją związaną z tematem pracy; wykazem źródeł uzyskanych informacji.

Wszystkie dokumenty nadesłane do Fundacji powinny posiadać tłumaczenie na język polski.

Autorzy najlepszych prac w konkursach zostaną nagrodzeni dyplomami i cennymi nagrodami: I miejsce – zestaw komputerowy, II miejsce – kamera cyfrowa, III miejsce – cyfrowy aparat fotograficzny, IV-V miejsce – aparaty fotograficzne, VI-X miejsce – albumy, książki, wydawnictwa multimedialne.

**Główne Muzea, Archiwa, Biblioteki Polskie na Zachodzie:**

- Polski Instytut Naukowy w Kanadzie i Biblioteka im. W. Stachewicz, Montreal
- Biblioteka Polska POSK w Londynie, Wielka Brytania
- Towarzystwo Historyczno-Literackie i Biblioteka Polska w Paryżu, Francja
- Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, Wielka Brytania
- Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Nowy Jork, USA
- Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Londyn, Wielka Brytania
- Archiwa, Biblioteki i Muzea Polonii w Orchard Lake, USA
- Muzeum im. Tadeusza Kościuszki, Solura (Solothurn), Szwajcaria
- Muzeum Księży Marianów, Oxon, Wielka Brytania
- Muzeum Polskie w Rapperswilu, Szwajcaria
- Muzeum Polskie w Ameryce, Chicago, USA
- Zamek Montrésor, Francja
- Ośrodek Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II, Dom Polski, Rzym, Włochy
- Papieski Instytut Studiów Kościelnych, Rzym, Włochy
- Studium Polski Podziemnej, Londyn, Wielka Brytania
- Fundacja Rzymska Margrabiny J.S. Umiastowskiej, Rzym, Włochy
- Fundacja Kościuszkowska, Nowy Jork, USA
- Polski Instytut Naukowy w Ameryce, Nowy Jork, USA
- Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, Nowy Jork, USA
- Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii, Budapeszt, Węgry

## «Проклятая» патриотка Констанция Скирмунт



Нечасто сейчас вспоминают удивительную и героическую женщину Констанцию Скирмунт (1851-1933), которая родилась в имении Колодное (теперь Столинский район) в известной дворянской семье, столько сделавшей для развития экономики и культуры Полесья. Ее прадедом был знаменитый Матвей Бутримович (1745-1814), от которого по наследству перешел к ней дворец «Мур», а дедом – пионер промышленности Полесья Александр Скирмунт (1798-1870).

Отец писательницы – инженер Казимир Скирмунт (1824-1893) – был человеком высокообразованным и предприимчивым, основателем курорта Балаклава в Крыму. Его жена Елена Скирмунт (1827-1874) прославилась как талантливый скульптор и художник. На ее творчество оказал влияние родной дядя, выдающийся рисовальщик и композитор Наполеон Орда (1807-1883), который почти все свои полесские зимы проводил в стенах «Мура»; гостя у любимой сестры и племянницы. Во дворце хранились не только произведения Елены Скирмунт, но и почти все творческое наследие Наполеона Орды. В стоящем на берегу Пины дворец, среди красивых картин и скульптур прошло детство Констанции Скирмунт. Несомненно, интерес к истории и патриотизм Наполеона Орды повлиял на формирование характера и интересов будущей писательницы и историка. Когда летом 1863 года повстанческий отряд Ромуальда Траугутта подошел к имению Колодное, то супруги-патриоты, конечно, оказали ему посильную помощь. Сами Скирмунты отправились

в ссылку в центральные районы России, а для того, чтобы избежать конфискации, их имения Колодное, Рухча и Тмень (общей площадью 10660 десятин) были проданы в 1867 году Николаю Гаршину. Стоит еще остановиться на одной ошибке, допущенной исследователем А. Федоруком, (1) который пишет, что супруги Скирмунты продали имение Колодное перед самым восстанием Юзефа Глебовичу. Однако это утверждение дополнительно опровергает распоряжение графа Михаила Муравьева, найденное в Национальном историческом архиве в Минске (ф.209, оп.1, д. 581, л.259): «... о дворянине Пинского уезда, бывшего эконома в имении Колодное, Иосиф Домиников Глебович, сужденном за бытность в шайке мятежников, определил: лишить всех особенных лично и по состоянию присвоенных ему прав и имуществ и сослать на житье в Томскую губернию. Имущество же, какое у него окажется, или будет принадлежать ему впоследствии по наследству от родителей, конфисковать в казну...».

Когда родители были в ссылке, то Констанция, наверно, воспитывалась у своих бабушек и дедушек. Довольно рано Констанция стала горячей патриоткой исторической Литвы. Может на это повлияло то, что Скирмунты выводили свой род от князей языческой Литвы? Так, в конце XIX века Пинск, как не парадоксально, становится и центром литовской культуры. В 1870 году под влиянием своей дочери Елена Скирмунт создает бюсты великих князей литовских Миндовга и Гедимина. А сама



Констанция Скимунт поставила перед собой задачу воссоздать полную историю Великого княжества Литовского (ВКЛ). Только три тома её исторической эпопеи были изданы. Дальнейшей работе помешала тяжелая болезнь. Все её исторические труды были переведены на литовский язык и пользовались в Литве большой популярностью.

После смерти Наполеона Орды писательница передала собрание его архитектурных зарисовок в Национальный музей в Кракове. Если бы она этого не сделала, то бесценное собрание из 971 рисунка погибло бы во время пожара в 1901 году, бушевавшим в её дворце.

В начале XX века оживает польское национальное движение в Пинске. В 1901 году её дядя Александр Скимунт (1830-1909) основывает Полесское окружное сельскохозяйственное общество, а в 1903 году – Общество взаимного кредита полесских землевладельцев. (2)

Последнее расположилось во дворце Констанции Скимунт, который стал центром национально-культурной работы, (3) где собирались и совещались по вопросам спасения католицизма и польской культуры. В 1902 году было создано Пинское римско-католическое приходское благотворительное общество. И тут она не осталась в стороне: в начале его работы являлась казначеем. (4)

В это время Констанция Скимунт занялась и политической деятельностью: вместе со своим двоюродным братом Романом Скимунтом (1868-1939) была организатором и идеологом так называемого движения «краёвцев».

Белорусский историк А. Смоленчук (5) так описывает суть этого движения: «Стрыжем краёвай ідэалогіі была ідэя палітычнай нацыі: усё, хто ўсведамляе сябе

«грамадзянамі Краю», належаць да адзінай нацыі незалежна ад этнічнага паходжання і культурнай прыналежнасці. Патрыятызм і любоў да Літвы лічыліся вызначальнымі нацыянальнымі рысамі».

А. Смоленчук подробно исследует политическую и публицистическую деятельность Констанции Скимунт, её отношение к польской и литовской культурам. «Звяртаючыся да шляхты, яна заклікала не адракацца ад польскай, а «фактычна, польска-літоўскай культуры», а збліжацца з літоўскім людам і вывучаць ягоную мову. Даследчыца падкрэслівала важнасць ведання шляхтай былога ВКЛ гісторыі роднага краю, якая сведчыць пра яе мясцовыя карані і пра тое, што дамінаванне польскай мовы было абумоўлена пэўнымі заканамернасцямі гістарычнага развіцця. К. Скімунт абвясціла сваю прыналежнасць да старажытнай літоўскай шляхты, якая здолела захаваць сувязь з народам. Польская мова, паводле яе прызнання, зусім не перашкаджае любіць літоўскую нацыянальнасць і ганарыцца ўласнай прыналежнасцю да яе». (6)

Российские чиновники называли Констанцию Скимунт и жившую вместе с ней подругу Жозефину Курженецкую «эти проклятые две патриотки». Перед их напором не устоял даже премьер-министр Пётр Столыпин. Констанция и Жозефина смогли добиться у него возвращения католикам здания костела бывшего бенедиктинского монастыря в местечке Городище под Пинском, которое уже было продано на слом. (7)

Способность подруг организовывать тайные польские школы, вопреки пристальному полицейскому надзору, была доведена ими до совершенства. К этой деятельности они привлекли профессионального педагога Марию Горнич

## «Протокол

1911 года февраля 28 дня г. Пинска Н. д. Судебного Следователя Минского окружного суда 2-участка Пинского уезда.

- 1) Имя, отчество, фамилия и прочее Констанция Казимировна Скирмунт
- 2) Возраст 59 лет
- 3) Место рождения и крещения Пинский уезд, имение Колодное
- 4) Место приписки Минское Депутатское собрание дворянка
- 5) Место жительства г. Пинск, собствен. дом
- 6) Звание дворянка
- 7) Рождение законное.
- 8) Религия р. католическая
- 9) Народность и племя полька
- 10) Образование Камишский пансион и Дрезденское част. училище
- 11) Семейное положение Девица
- 12) Занятие или ремесло Живу при доме
- 13) Степень имущественного обеспечения дом с палцом
- 14) Особых примет не имею
- 15) К потерпевшим от преступления в особых отношениях не состою
- 16) Отбыла ли военскую повинность -
- 17) Судимость -

- вдову врача в повстанческом отряде Траугутта. Более подробно об организации ими тайных школ в Пинске рассказывают документы, найденные в Национальном историческом архиве в Минске.

ф. 183, оп. 2, д. 23054, л. 2.

«Обвинительный акт дворянкам Констанции Казимировны Скирмунт, Жозефине Викторовне Курженецкой и Марии Викентьевой Горнич.

В апреле месяце 1907 года полицейскими властями гор. Пинска были получены сведения о том, что на Петербургской улице в доме Микульского существует без разрешения учебного начальства польская школа для обучения детей с тремя отделениями.

Заведующий домами Микульского Иосиф Докторович на полицейском дознании, а затем на предварительном следствии показал, что в октябре месяце 1906 года жительница гор. Пинска Констанция Скирмунт наняла у него одну квартиру, в которой была устроена школа для детей, преимущественно девочек. Из объяснений Констанции Скирмунт, Жозефины Курженецкой и Марии Горнич, данных на дознании полицейскому чиновнику Саковичу оказалось, что, задумав устроить школу для приготовления бедных детей-католиков к исповеди, Скирмунт наняла квартиру в доме Микульского и предоставила её под школу, а Курженецкая возбудила ходатайство пред учебным начальством о разрешении открыть школу; затем, не дожидаясь разрешения, Курженецкая собрала 30 детей и начала обучать их молитвам; в помощь к себе она пригласила Марию Горнич, которая, кроме молитв, объясняла детям начальные понятия из арифметики, священной истории и географии.

При допросе на следствии в качестве обвиняемых дворянки Констанция Скирмунт, Жозефина Курженецкая и Мария Горнич не признавали себя виновными в устройстве школы без разрешения начальства и объяснили: Скирмунт, что она действительно наняла по просьбе Курженецкой помещение для школы, но в обучении детей никакого участия не принимала и в школу за время её существования ни разу не заходила; Курженецкая же и Горнич рассказывали, что они действительно устроили школу для обучения детей, не получив на то надлежащего разрешения, и что в этой школе они преподавали на польском языке детям закон Божий, начала арифметики, священной истории и географии.

Из сообщения Директора народных училищ Минской губернии на имя Судебного Следователя оказалось, что разрешение на устройство польской школы в Пинске не выдавалось ни Констанции Скирмунт, ни Жозефине Курженецкой.

На основании изложенного дворянки Минской губернии Констанция Казимировна Скирмунт, 59 лет, Жозефина Викторовна Курженецкая, 58 лет, и дворянка Киевской губ. Марья Викентьевна Горнич, 46 лет, обвиняются в том, что в октябре месяце 1906 года они по взаимному между собой соглашению устроили в гор. Пинске без надлежащего разрешения начальства школу для обучения детей, при чем Скирмунт для этой школы наняла соответственное помещение, а Курженецкая и Горнич обучали детей, не получив надлежащего по закону свидетельства о необходимых для того знаниях, т.е. в преступлении, предусмотренном 13, 1049 и 1051 статей Уложения о наказаниях.

Вследствие сего и на основании 200 ст. Уст. Угол. Суд дворянки

Констанция Скимунт, Жозефина Курженецкая и Мария Горнич подлежат суду Минского Окружного Суда без участия присяжных заседателей.

Составлен марта 30 дня 1911 года в городе Пинске

Товарищ Прокурора подпись» ф. 183, оп. 2, д. 23054, л. 180.

Я не признаю себя виновной в том, что в 1906 году в городе Пинске в доме Микульского открыла, не получив надлежащего разрешения от начальства, школу для обучения детей католического вероисповедования, и в оправдание свое показываю: действительно по просьбе своей знакомой Жозефины Курженецкой я осенью 1906 года наняла помещение в доме Микульского по Петербургской улице для того, чтобы там готовить детей Закону Божьего и к исповеди. Курженецкая тогда [неразборчиво] и я по просьбе ее наняла помещение и написала контракт с Управляющим домами Микульского на это помещение. Я знала, что на эту школу еще разрешения не было дано, но уже хлопотали пред начальством об открытии. После заключения контракта на это помещение я в это помещение ни разу потом не ходила и не знаю, сколько было там учеников и как там шло обучение.

Мне было сказано, что помещение это нанять нужно для детей, неуспевшихся грамоте, для приготовления к Закону Божию и к исповеди. Больше я ничего не могу сказать в свое оправдание.

Констанция Скимунт» ф. 183, оп. 2, д. 23054, л. 167

«Объяснительный акт

о дворянках Марии Викентьеве Горнич и Жозефине Викторовой Курженецкой.

2 апреля 1908 года проживающий в гор. Пинске ротмистр отдельного корпуса жандармов Шульц на основании получен-

ных им сведений произвел обыск в доме Чеснока, при чем обнаружил в этом доме тайную польскую школу; в трех комнатах были найдены 43 парты для 86 учеников, классная доска, а в четвертой комнате, по-видимому учительской, оказались кипы тетрадей с ученическими работами, учебники и расписание классных занятий; часть учебников были на русском языке, а часть на польском. В квартире оказалась Станислава Кожуховская, которая объяснила ротмистру, что школу эту устроила дворянка Мария Горнич, которая и преподает в ней детям бедных родителей начальные понятия веры и учит их грамоте. Сама же Кожуховская нанята в эту школу только для заведования хозяйственной частью и наблюдением за чистотой. Спрошенный на предварительном следствии полицейский чиновник Сакович рассказал, что Мария Горнич на дознании называла себя учительницей этой школы и говорила, что она преподает русский и польский языки и начала арифметики, и что школа открыта ею с осени 1907 года без разрешения властей.

Привлеченная к следствию в качестве обвиняемой в устройстве школы без разрешения установленных властей, двор. Мария Горнич, хотя и не признала себя виновной в этом преступлении, но рассказала, что осенью 1907 года она устроила в доме Чеснока школу для обучения детей бедных поляков, при чем обучение велось исключительно на польском языке и преподавались начала Закона Божия, естествоведения и арифметики; обучение вела исключительно сама обвиняемая; ходатайство о разрешении на открытие этой школы обвиняемая возбуждала в Виленском учебном округе, но не помнит, получила оттуда ответ или нет. При найме помеще-



**Протокол**

1911 год января 11 дня г. Пинск Н. д. Судебного Следователя Минского Округного Суда 2-го участка Пинского уезда.

- 1) Имя, отчество, фамилия и прочее Жозефина Викторовна Курженецкая
- 2) Возраст 58 лет
- 3) Место рождения имение Дубой Бродницкой вол.
- 4) Место приписки дворянка Минской губ.
- 5) Место жительства г. Пинск
- 6) Звание Дворянка
- 7) Рождение законное
- 8) Религия р. католическая
- 9) Народность и племя полька
- 10) Образование Домашнего обучалось в частном пансионе 5 классов
- 11) Семейное положение Девица
- 12) Занятие или ремесло службу при агентстве взаим. общества
- 13) Степень имущественного обеспечения нет
- 14) Особых примет нет
- 15) К потерпевшим от преступления в особых отношениях не состою
- 16) Отбыла ли воинскую повинность -
- 17) Судимость не судилась

ф. 183, оп. 2, д. 23054, л. 170

ния домовладелец Чеснок не пожелал сдавать его Марии Горнич, и потому она попросила Жозефину Курженецкую нанять это помещение для школы, что Курженецкая и исполнила.

Двор. Жозефина Курженецкая при допросе на следствии в качестве обвиняемой в содействии устройству тайной польской школы, не признавая себя виновной в этом преступлении, объяснила, что действительно это она заключила арендный договор с Чесноком о найме его дома под школу, и что при этом она знала, что будет открыта польская школа, но сама в ней не преподавала.

На основании изложенного потомственная дворянка Киевской губернии Мария Викентьева Агофонова Горнич, 46 лет, и Минской губернии Жозефина Викторовна Курженецкая, 58 лет, обвиняются в том, что в сентябре месяце 1907 года они без надлежащего разрешения установленных властей открыли в Пинске польскую школу, при чем Горнич в этой школе преподавала детям на польском языке начала грамоты, Закон Божий и арифметику, а Курженецкая содействовала устройству этой школы тем, что наняла для устройства ее помещение в доме Чеснока; означенное преступление предусмотрено 1049 и 1051 ст. Улож. о наказ.

Вследствие сего и согласно 200 ст. Уст. Угол. Суд дворянки Мария Горнич и Жозефина Курженецкая подлежат суду Минского окружного Суда без участия присяжных заседателей.

Составлен июля 21 дня 1911 года в городе Пинске

Товарищ Прокурора Подпись»  
ф. 183, оп. 2, д. 23055, л. 4

«Заключение

О прекращении уголовного преследования дворянки Констанции Казимировой Скимунт, обви-

няемой по 1049 и 1052 ст. Улож. о наказ.:

Согласно постановлению Судебного Следователя Зуч. Пинского Уезда от 27 января 1911 года дворянка Констанция Казимировна Скимунт была привлечена в качестве обвиняемой в том, что в сентябре месяце 1907 года они содействовали открытию и устройству в гор. Пинске польской школы без разрешения установленной власти, наняв для этой школы помещение в доме Чеснока, т.е. в совершение преступления, предусмотренного 1049 ст. Улож. о наказ. Не признавая себя виновной в этом преступлении, обвиняемая Скимунт объяснила, что она не нанимала у Чеснока дома под школу, таковой был нанят Жозефиной Курженецкой, сама же Скимунт никакого отношения к этой школе не имела.

Основанием для привлечения Скимунт в качестве обвиняемой послужило показание свидетеля Чеснока, который сказал, что дом у него был нанят Констанцией Скимунт, и в доме последней он получил арендную плату. Однако при вторичном допросе Чеснок заявил, что он за давностью не помнит, кто именно нанимал у него дом под школу и в лицо опознать, Скимунт или Курженецкая заключили с ним договор, он не может.

Вторая обвиняемая по сему делу Мария Горнич при допросе между прочим показала, что дом для школы, где она преподавала, был нанят Жозефиной Курженецкой. В виду этих данных Курженецкая была привлечена к следствию в качестве обвиняемой и при допросе объяснила, что дом у Чеснока для школы нанимала она, а не Констанция Скимунт.

Принимая во внимание изложенное и имея в виду, что предъявленное к обвиняемой Констанции Скимунт на предварительном следствии было опровергнуто, я

полагал – бы: 1) уголовное преследование двор. Констанции Скимунт по настоящему делу дальнейшим производством прекратить, отменив принятую против нея меру пресечения способов уклонения от следствия и суда – подписку о неотлучке; 2) в отношении же обвиняемых Марии Горнич и Жозефины Курженецкой дать настоящему делу дальнейшее законное направление согласно с выводами прилагаемого при сем обвинительного акта.

Настоящее заключение на основании 522 и 523 ст. Уст. Угол. Суд подлежит рассмотрению Минского Окружного Суда.

Составлено июля 21 дня 1911 года в городе Пинске

Товарищ Прокурора подпись»

11 февраля 1912г. был объявлен приговор за создание школы в доме Чеснока: Курженецкую оштрафовать на 10 руб., а в случае несостоятельности заменить арестом в тюрьме на 2 дня, Горнич оштрафовать на 25 руб., а в случае несостоятельности заменить тюремным арестом на 5 дней.

В ноябре 1912 года в Пинске состоялся ещё один судебный процесс над подругами, но уже за создание ими тайной польской школы в доме Микульского.

ф. 183, оп. 2, д. 23054, л. 109

«Свидетельство

Дано сие Констанции Казимировне Скимунт в том, что она страдает неизлечимым подагрическим воспалением обоих коленных суставов. Коленные суставы сильно опухшие, болезненные и неподвижны, вследствие чего К. Скимунт лишена возможности ходить и по сему сего 19-30 ноября (1912 года) не может явиться в судебное заседание Минского Окружного Суда в Пинске в качестве обвиняемой. В чем собственно ручаюсь, подписав и приложившем именной печатью удостоверяю.

г. Пинск ноябрь 17-го дня 1912 года. Врач С.А. Окуневский»

19 ноября 1912г. был вынесен приговор. По приговору К. Скимунт оправдана, Курженецкая и Горнич признаны виновными и приговорены к 5 руб. штрафа каждая, и в случае неуплаты штрафа – к 2 дням тюрьмы.

Православный священник Дмитрий Павский (8) (1874-1937), в 2000 году объявленный новомучеником и праведником русским, так описывал деятельность тайной школы: «Пинский уездный наблюдатель докладывал отношением от 21 марта 1907 года: «Мною вместе с г. Инспектором народных училищ открыта в Пинске в доме Микульского по Петербургской улице, тайная польская школа. В этой школе при 120 учащихся три отдельные комнаты. В первой комнате учит детей г-жа Гульдинович [наверно Горнич – А.И.], во второй – г-жа Шапличская [наверно Курженецкая – А.И.], а в третьей г-жа Скимунт. На вопрос г. Инспектора, что здесь делается, Гульдинович ответила, что они по поручению польского священника учат детей молиться Богу. Оказывается, что здесь вполне благоустроенная школа. Из расписания уроков, которое тут же на стене висит, видно, что здесь преподаются – русский язык, арифметика, география, история и другие предметы. На мой вопрос к учительницам, кто разрешил открыть эту школу, та же Гульдинович ответила, что ещё нет разрешения, но она надеется, что таковое скоро будет от министра».

Действительно, их подруга Леонтина Орда (1859-1947) направила ходатайство на имя попечителя Виленского учебного округа. Отметим, что уроки рукоделия в этой школе вели Владислава Лещинская и Анна Трусинская. Во время обыска у Марии Горнич

«Протокол

1911 год январь 28 дня г. Пинск Н.д. Судебного Слудователя Минского Окружного Суда 2-го участка Пинского уезда.

- 1) Имя, отчество, фамилия и прочее Мария Викентьевна Горнич (Витославская по отцу)
- 2) Возраст 46 лет
- 3) Место рождения г. Киев
- 4) Место приписки г. Киев Киевское депутатское Собрание
- 5) Место жительства село Березинца, Заславского Уезда, Волынской губ.
- 6) Звание Дворянка
- 7) Рождение законное
- 8) Религия р. католическая
- 9) Народность и племя полька
- 10) Образование Окончила Киевскую гимназию
- 11) Семейное положение вдова врача
- 12) Занятие или ремесло гувернантка
- 13) Степень имущественного обеспечения нет
- 14) Особых примет нет
- 15) К потерпевшим от преступления в особых отношениях не состою
- 16) Отбыла ли воинскую повинность –
- 17) Судимость не судилась

ф. 183, оп. 2, д. 23055, л. 2.

изъяли 72 книги (31 на русском и 41 на польском языке). Полицейские отметили, что одна польская учебная книга без названия. Сделаем предположение, что это был загадочный «Русинський лементар», который был издан как раз в 1907 году на полесском говоре. Всё указывает на то, что этот букварь был издан на деньги Романа Скирмунта. Д. Павский писал: «В имении Поречье помещиком Скирмунтом открыта школа, которая заполняется детьми исключительно православных рабочих местной суконной фабрики. Обучение в школе ведется на русском и польском языках». Выдвинем версию, что преподавание там велось на русинском (полесском говоре) и польском языках. Авторы букваря (в нем использовался латинский алфавит, и неспециалисты могли его принять за польский учебник) до сих пор неизвестны. Белорусский писатель Сергей Хмара (1905 – 1992), который в 20-е годы работал в Пинске, позднее писал в одной статье, что автором «Русинського лементаря» является Констанция Скирмунт, а в другой статье – Жозефина Курженецкая. Можно предположить, что над букварем работали три подруги: Констанция Скирмунт, Жозефина Курженецкая и Мария Горнич.

Констанция Скирмунт интересовалась жизнью не только простого литовского народа, но



и бедных полешуков, которые находились на такой низкой ступени национального самосознания, что называли себя «тутэйшымі». Констанция Скирмунт защищала понятие «тутэйшасці» от насмешек национальных демократов: «Тутэйшасць – гэта сувязь з роднай зямлёю, гэта патрыятызм». У пэўным сэнсе «тутэйшасць» была краёвасцю шырокіх мас насельніцтва». (9) В статьях она призывала украинцев и белорусов использовать в своих учебниках латинский алфавит.

Активная деятельность подруг не оказалась безрезультатной: вскоре в Пинской гимназии стали преподавать польский язык. Писательница не была богатым человеком: имения её родителей были конфискованы. Однако, значительную часть своих средств она отдавала на общественные нужды. Все-таки денег не хватало, и в 1913 году она продает городскому земству здание, построенное в стиле классицизма, возле «Мура».

Когда началась первая мировая война, в здании реального училища, которое, кстати, спроектировал её отец Казимир Скирмунт, разместился военный госпиталь. А само училище переехало в скирмунтовский дворец.

В августе 1915 года немецкие войска вступают в Пинск.

Местное польское общество во главе с Констанцией Скирмунт создаёт Комитет спасения, (10) в который входят ксендз К. Букраба, Л. Орла, С. Свежинский, доктор С. Скупневский и др. Этот комитет устанавливает контакт с Опекунским Советом в Варшаве и получает через местную немецкую комендатуру деньги, продукты и одежду.

Благодаря поддержке немецких оккупационных властей удалось в 1916 году организовать польскую четырехклассную гимназию, руко-

водителем которой стала Мария Горнич.

После взятия польскими войсками Пинска весной 1919 года началось возвращение в город населения и стала налаживаться нормальная жизнь.

Констанция Скимунт подает прошение генеральному комиссару восточных земель Ежи Осмоловскому (1872-1952) об открытии в Пинске польской гимназии. Генеральный комиссар (кстати, пинчук) в письме от 14 июня 1919 года сообщил ей, что нужно создать специальное местное объединение, которое, как концессионер, должно получить не только разрешение на открытие гимназии, но также от польских властей – здание, значительную финансовую помощь, а также помочь педагогическими кадрами. В результате в Пинске был создан Констанцией Скимунт временный «Организационный комитет средней школы». Председателем этого комитета стала сама писательница. Вскоре была создана польская частная гимназия имени Андрея Боболи.

В 20-е годы здоровье Констанции Скимунт значительно ухудшилось. Она мало пишет, выступая в основном против присоединения Виленьщины к Речи Посполитой. Когда в 1926 году возникла опасность новой польско-литовской войны, то писательница встает на защиту Литвы и выступает против войны. Благодарные литовцы избирают её почетным доктором Каунасского университета имени Витовта Великого.

Занимается Констанция также сохранением творчества своей матери. В 1931 году были изготовлены несколько экземпляров альбома «Rzeźby Heleny Skirmuntowej; 1827 – 1874», включающего 60 фотографий Юзефы Булгак. (II)

Вскоре Констанция Скимунт умирает, будучи похороненной на

пинском католическом кладбище недалеко от могил любимых отца и матери.

Глубоко религиозная Констанция Скимунт завещала свой пинский дворец католической церкви, который стал резиденцией её друга, епископа Казимира Букрабы. Именем Соколовка в Поречской гмине перешло в полную собственность её сестры графини Казимиры Ромер (1865-1938). Дело в том, что это имение раньше принадлежало их брату Станиславу Скимунту (1857-1921), который был директором управления лесов в Судане. Там он умер 27 июля 1921 года. За долги имением овладел помещик Генрих Домбровский. Однако сестры Скимунт вскоре отсудили Соколовку.

Как раз на днях решила судьба дворца Бутримовича («Мура») в Пинске. В одном из флигелей дворца планируется создание музейной экспозиции. Будем надеяться, что в ней достойно отразится жизнь и деятельность замечательной женщины Констанции Скимунт. Интересно, что жена её племянника Хелена Ромер (1895 или 1897 – 1974), став художницей, создала целую галерею портретов, запечатлевших хозяев дворца Бутримовича – Скимунтов. (12) Наступит ли то время, когда со стен «Мура» будут на нас смотреть Бутримовичи, Скимунты и Орды?

*Александр Ильин*



#### Литература

1. Федорук А.Т. Старинные усадьбы Берестейщины. – Мн., 2004. – с. 392.
2. Ильин А.А., Игнатюк Е.А. Из дореволюционной истории банковских и кредитных учреждений Пинска // Развитие банковского сектора экономики и совершенствование подготовки банковских специалистов. – Пинск, 2004. – с. 139.
3. Ильин А. Польское национальное движение на Полесье в начале XX века // Историческая Брама. – 2004. – № 1. – с. 75.
4. Пинское римско-католическое приходское благотворительное общество. Отчет за 1903г. – Пинск, 1904.
5. Смалянчук А. Паміж краёваццю і нацыянальнай ідэяй. – Спб, 2004. – с.125.
6. Смалянчук А. Паміж краёваццю і нацыянальнай ідэяй. – Спб, 2004. – с.132.
7. Николаев М. Портрет у Гардымшанскім касцёле // Arche. – 2004. – № 1.
8. Павский Д. О польских тайных школах // Труды съезда представителей западно-русских православных братств. – Мн., 1908. – с. 109.
9. Смалянчук А. Паміж краёваццю і нацыянальнай ідэяй. – Спб, 2004. – с.129.
10. Śliwiński F. Gimnazjum państwowe w Pińsku. – Pińsk. – 1930. – s. 9.
11. Polanowska J. Helena Skirmuntowa, zapomniana rzeźbiarka XIX w. // Biuletyn Historii sztuki. – 2004. – № 1-2. – s. 106. (Известны 3 альбома, хранящиеся в Варшаве, Вроцлаве и Пинске).
12. Ільіной В. Партрэты з паланаў // Культура. – 2001. 13-23 лютага.

## Prawdziwych przyjaciół poznaje się w niedoli

Tak też i tym razem redakcja kwartalnika otrzymała dużą ilość wyrazów sympatii, poparcia, życzeń oraz propozycji. Najwięcej wyrazów wsparcia wpłynęło z Polski, z których kilka przykładów zamieszczamy:

- ks. prof. dr hab. Roman Dzwonkowski z Lublina, stały autor i korespondent „Ech Polesia”,
  - Zbigniew Lewiński ze Starachowic, wieloletni i zasłużony nauczyciel języka polskiego w Winnicy na Ukrainie,
  - płk dr Zygmunt Popiel z Warszawy, historyk, publicysta, autor serii artykułów o Twierdzy Brzeskiej drukowanych w „Echach Polesia”,
  - inż. Bogdan Mielnik z Lublina, współpracownik „Ech Polesia”,
  - Władysław Swarczewicz z Warszawy, przyjaciel i stały korespondent kwartalnika,
  - Stanisław Mikołajczak z Poznania, korespondent kwartalnika,
- oraz wielu innych czytelników, darczyńców i wiernych przyjaciół, którzy nas wspomagają.

**Wielka wdzięczność należy się Rodakom z Polonii, którzy nas wspierają, a szczególnie naszym wiernym i sprawdzonym Przyjaciołom, jak:**

- Emilia i Edward Gierud z Melbourne w Australii,
- Halina i Jerzy Prociuk z Sydney w Australii,
- Władysław Szwender z Edmonton w Kanadzie,
- Siostry Urszulanki z Windsor w Kanadzie,
- Zofia Proszek z Toronto w Kanadzie,
- Kombatanci z SPK Nr 31 w Chicago w USA,
- Franciszek Kosowicz z Los Angeles w USA,
- Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego za Granicą z Londynu,
- Weronika Kustanowicz i Szkoła Polska w Hove w Anglii,
- Jan Roy-Wojciechowski, konsul honorowy z Howick w Nowej Zelandii,
- Jadwiga Radzima z Jelgawy na Łotwie,
- Helena i Olga Gej z Podolskoje w Kazachstanie,
- dr Longin i Róża Kamińscy z Dortmundu w Niemczech,

- Centrum Pastoralne w Rzymie,
- red. Bronia Kondraciuk z Wilna,
- Jadwiga Siech z Brześcia,
- dr Bożena Szymańska, prezes Komisji Oświaty Polonii Australijskiej oraz wiele innych.

Poniżej zamieszczamy kilka wybranych fragmentów z nadesłanej w ostatnim czasie korespondencji:

*Serdecznie dziękuję za otrzymany egzemplarz „Echa Polesia”. Każdy otrzymany numer z zawartymi w nim ciekawymi artykułami sprawia mi wielką przyjemność. Przypominają się dawne czasy moich wędrówek harcerskich po Polesiu, jak i ciężki okres okupacji, czy też działalności konspiracyjnej w terenie (partyzantka – Oddział „WATRA IV”).*

*Życzę dalszej owocnej działalności.*

**Władysław Swarczewicz**

*Dziś otrzymałem i przeczytałem dziewiąty już numer „Ech Polesia”, jak zwykle ciekawy, bardzo pięknie wydany i obszerniejszy niż poprzednie. Moje gratulacje i serdeczne podziękowanie!*

*Miło było znaleźć w nim tekst mojej homilii wygłoszonej w Warszawie z okazji mszy św. za Rodaków na Białorusi 13 marca Br., mój tekst z Księgi Jubileuszowej Księdza Pralata Józefa Obrębskiego, który w tym roku świętował w Mejszagole k. Wilna stulecie urodzin, a także biogram wspańiałego kapłana z Pińska, ks. Jana Wasilewskiego.*

*Gorąco życzę, by „Echa Polesia” miały wielu oddanych czytelników po obu stronach naszej wschodniej granicy i by Redakcja zawsze bez trudności znajdowała środki na ich wydawanie.*

*Z wyrazami szacunku*

**Ks. Roman Dzwonkowski SAC.**

Z ogromnym żalem informujemy, że w dniu 13 sierpnia 2006 roku odszedł od nas do Domu Ojca śp. Stanisław Lickiewicz, wieloletni prezes Związku Polaków na Białorusi w Prużanie, znany na Polesiu jako człowiek-instytucja o gorącym sercu, żyjący zgodnie z wartościami chrześcijańskimi, który w chwilach próby, latem 2005 roku, powtarzał: „Nie będę brał grzechu na duszę”. Służył wiernie Kościołowi katolickiemu remontując świątynie, udzielając pomocy potrzebującym, sam nie oczekując wzajemności. Jego Pamięć pozostanie na zawsze w naszych sercach.

**Red.**



*(...) Jesteśmy my, byli mieszkańcy Kresów pełni podziwu, wyrażając jednocześnie uznanie w związku z wysokim poziomem redagowanego przez Państwa czasopisma. Zdajemy sobie sprawę, jak wiele łączy się z tym problemów.*

*Publikowane na łamach czasopisma artykuły przybliżają nam problemy, z którymi borykają się mieszkańcy Białorusi o polskim rodowodzie. Podziwiać należy młodzież z Białorusi, która mimo trudności stara się studiować w Polsce. Z tego co wiemy, jest grono osób, które pomaga w początkowym, najtrudniejszym okresie zaadaptowania się do naszych warunków. Niestety, z treści artykułu „Młodzież z Białorusi...” s. 13-15 wynika, że poza formalnym powiadomieniem ze strony polskich władz konsularnych o fakcie dostania się na studia, młodzież podejmująca studia pozbawiona jest dodatkowych, praktycznych informacji ułatwiających wdrożenie się do nowych dla niej warunków. Wydaje się, że dużą rolę mogłaby odegrać działalność np. Towarzystwa Miłośników Wołynia i Polesia. Niestety, okres wakacyjno-urlopowy nie sprzyja postawieniu tego problemu (do września) przed jego władzami. Sądzę, że również „Wspólnota Polska” byłaby w stanie uruchomić procedurę udzielenia tej pomocy? Co Państwo o tym problemie sądzą?*

*Łączę wyrazy szacunku*

*dr Zygmunt Popiel  
Warszawa*

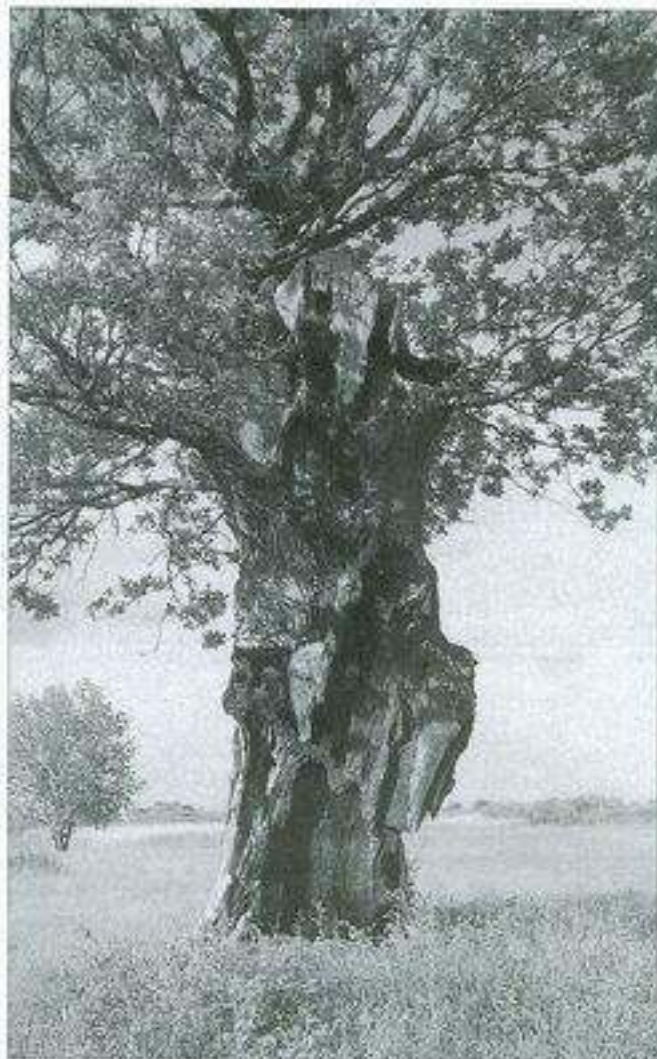
#### **Odp. Redakcji „EP”:**

Temat powyższy jest aktualny od końca lat osiemdziesiątych XX wieku. Niestety, nadal studenci polscy ze Wschodu kwaterowani są w swoich enklawach, w których czują się dobrze – choćby z powodu stosowanego powszechnie języka rosyjskiego. W dalszych studiach i perspektywie życia przynosi to dla nich więcej szkody niż pożytku. Nie bez znaczenia jest 2-letnia różnica ich wieku w stosunku do studentów z Polski, co przy różnych tendencjach, nawykach i inklinacjach powoduje sztuczne „przyspieszenie dojrzewania” studentów ze Wschodu. Część z nich nie posiada rodowodu polskiego, co stwarza dodatkowe problemy w akademikach i na uczelniach, a którzy nie zawsze są życzliwi wobec Polski, która przecież finansuje ich

koszty. Naturalnie, jest to problem polityki konsulatów RP, które winny czuwać nad właściwym doborem kandydatów na studia w Polsce. Kolejnym problemem jest brak wymaganych i praktycznych informacji np. co do ubezpieczenia, wymagań uczelnianych czy administracyjnych w Polsce wobec przybyszów itd. Szkoda, że przez kilkanaście lat nie zwraca się na te tematy uwagi, co powoduje wiele frustracji, rozczarowań, bolesnych doświadczeń, stresów, załamań psychicznych, nawet rezygnacji ze studiów, uprzedzeń czy negatywnego stosunku do Polski.

Dzielimy się tymi odczuciami na podstawie wieloletnich doświadczeń i stałej obserwacji. Czy również Waszym zdaniem – Drodzy Czytelnicy – powyższe uwagi zgadzają się ze stanem faktycznym? Czekamy na wypowiedzi.

*Red.*



*Kiedys tutaj były błota*

## FRAGMENTY RECENZJI:

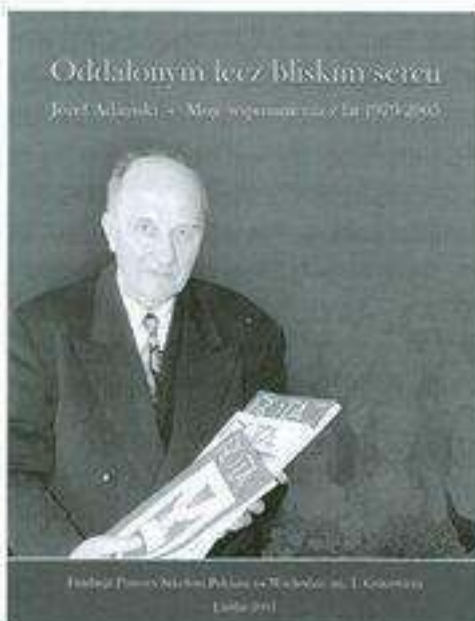
(...) Bogactwo zaprezentowanego w tej edycji materiału wywiera na czytelnika niezatarte wrażenie, choćby ze względu na faki jakże znaczących dokonań jednego wybitnego człowieka, który z honorem wypełnia swą powinność wobec rodaków „oddalonych lecz bliskim sercem”. (...) Wybitna jednostka obdarzona energią, inteligencją, inicjatywą i darem inwencji, potrafi tu sama dokonać więcej, gdyby działała wspólnie z zawistną miernotą, która potrafi jedynie zazdrościć, narzekać i rzucać klody pod nogi tym, którzy są coś warte i coś realnie dobrego robią dla innych ludzi. Także prezes Józef Adamski na własnej skórze mierzył też smutną prawidłowość: jeśli Polak czyni skutecznie coś realnie dobrego dla Kraju i rodaków, może raczej spodziewać się z ich strony przykrości i niechętności niż pomocy, uznania i nagrody. (...)

Józef Adamski potrafił zjednoczyć wokół siebie i swej sprawy setki, a nawet tysiące ludzi dobrej woli i wielkiego serca, zamieszkałych również w zamożnych krajach Zachodu, i uczynił wszystko, by ci, co pozostają na „niełudzkiej ziemi”, lub są odcięci od Macierzy sytuacyjnie narzuconą przez bolszewików granicą, poczuli się mocno i realnie zjednoczeni z całym Narodem Polskim i zachowali dość sił, by żywić nadzieję na lepszą przyszłość. (...)

Książka jest też jakby swoistym podręcznikiem patriotyzmu i ludzkiej przyswójności, dającym wiele przykładów postępowania godnego naśladowania. W 208-stronicowej edycji, mającej charakter albumowy, czytelnik znajdzie mnóstwo kolorowych zdjęć ukazujących życie Polaków na Wschodzie. A liczne wykresy i tabele ukazują m.in. dynamikę życia Polonii nie tylko wschodniej, ale i światowej.

Dla każdego, kto interesuje się życiem i kulturą współczesnej Polonii, jest to lektura fascynująca i niezastąpiona.

Prof. Jan Ciechanowicz,  
Wilno-Rzeszów



Ostatnio ukazało się kolejne wydawnictwo Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. Tadeusza Goniewicza w postaci albumu pt. „Oddalonym lecz bliskim sercem”, zawierające wspomnienia z lat 1979-2005 autorstwa Józefa Adamskiego prezesa Fundacji. Jest to fascynująca lektura ogromnych dokonań Fundacji im. T. Goniewicza, bogato udokumentowana licznymi ilustracjami, zestawieniami, rysunkami, schematami itd. Najcenniejsze w albumie są listy jako świadectwa dokonań Fundacji skreślone zarówno przez najwyższych dostojników Rzeczypospolitej Polskiej i Kościoła Katolickiego, jak i nauczycieli, rodziców, działaczy społecznych, studentów i dzieci z całego świata.

Redakcja „Ech Polesia” zwróciła się do autora „Wspomnień” o odpowiedź na kilka pytań.

**Anna Paniszewa:** *Co skłoniło Pana do napisania książki, której lektura sprawia tak wielkie wrażenie?*

**Józef Adamski:** *Po pierwsze – pragnienie ukazania fenomenu społecz-*

*nikowskiej filantropii, której służyłem w całym swym życiu, a po drugie – Zarząd Fundacji pragnąc utrwalić i ukazać zarówno dokonania jak i zmagania ludzi dobrej woli, zlecił mi do wykonania to zaszczytne zadanie. Ponadto elementarne poczucie przyzwoitości wymagało ukazania współczesnym i potomnym przykładów postaw Polaków oddanych w służbie Ojczyźnie, wśród których nie brak było postaw bohaterskich.*

**AP:** *Powszechnie wiadomo, kto był tutaj „spiritus movens”, kto nadał sens i rozmach pracy społecznikowskiej. W tym miejscu nasuwa się powiedzenie wybitnego Polaka z XIX wieku hrabiego Aleksandra Wielopolskiego, który powiedział, że „Dla Polaków da się coś zrobić, z Polakami – nie”. Ilość Polaków, których nakłonił Pan do współpracy oraz efekty działalności, przeczą temu powiedzeniu. Proszę zaprezentować mechanizmy tej działalności oraz związanego z tym czynienia dobra, aby mogły stanowić przykład dla innych.*

**JA:** *W życiu codziennym częściej pytamy „dlaczego istnieje wokół nas zło?” Tymczasem należy pytać: „Dlaczego dobro musi milczeć?”. Moim sukcesem i szczęściem było korzystanie z dobra innych, których znajdowałem wszędzie: w Kościele katolickim, za Bugiem, w Polonii zachodniej, szkołach, domach prawdziwie polskich, a nawet w mediach. Gromadzenie wokół siebie prawdziwych polskich patriotów i ludzi oddanych pracy pozytywistycznej dodawało sił, środków, pomysłów, a co w konsekwencji musiało przynosić owoce. Właśnie tym tysiącom Polaków, którzy dzielili się swym dobrem, poświęciłem „Wspomnienia”, aby w ten sposób okazać im wdzięczność. W albumie wymieniłem około*

2800 nazwisk zasłużonych w odra-  
dzaniu oświaty i kultury polskiej na  
Wschodzie. Jest to ledwie cząstka  
spośród wielu tysięcy innych bez-  
imiennych, którzy aktywnie wspie-  
rali nasze dzieło. Wielu z nich ode-  
szło na Wieczną Wartę, każdy z nich  
to osobna postać godna upamiętnie-  
nia z powodu dokonanych czynów.  
Byli i są wśród nich bohaterowie II  
wojny światowej, kombataneci z róż-  
nych frontów, sybiracy, więźniowie  
obozów koncentracyjnych, emigranci  
z różnych okresów polskiej histo-  
rii, a także współcześni mieszkańcy  
Polski. Nader często spotykałem  
potomków dawnej, nawet XIX-  
wiecznej emigracji, którzy nas wspie-  
rali. Przykładem tutaj może być pra-  
wnuk polskiego emigranta z powsta-  
nia styczniowego, którego spotkałem  
przy pomniku Pawła E. Strzelec-  
kiego w New Castle w Australii,  
a który próbował ze mną rozmawiać  
po polsku! Przy tej okazji dodam,  
że również tam spotkałem polskiego  
emigranta z lat II wojny światowej,  
bohatera walk pod Tobrukiem, który  
pragnąc zareklamować Polskę na  
Antypodach, sprowadził do Australii  
w latach 70-tych XX wieku kil-  
kaset „maluchów” Fiat 126P. Nie był  
to jednak korzystny pomysł dla tego  
patrioty.

Przykładów wręcz bohaterskich  
postaw było w pracy społecznikow-  
skiej ogromna i niezliczona ilość.  
Każda z tych osób darzyła mnie  
zaufaniem, wsparciem, dobrym  
słowem, wieloraką pomocą. I to były  
najważniejsze mechanizmy naszej  
działalności filantropijnej na rzecz  
Polaków na Wschodzie, którzy za tę  
pracę odwzajemniali się „sercem na  
ręku”.

AP: Z kart albumu widać znaczący  
wkład w pracę Fundacji osób prywat-

nych. Dlaczego Pan nie ukazał szerzej  
współpracy z organami administra-  
cyjnymi Polski? Z pewnością jest to  
temat trudny i niepokojący. Proszę  
o odpowiedź na pytanie – czy Władze  
Państwowe współpracowały i poma-  
gały Fundacji?

JA: Owszem, w pierwszych 1989-  
1998 latach naszej działalności  
pomagali. Nie wspominam okresu  
z lat 1979-1988, gdy zamiast współ-  
pracy mieliśmy tylko przykrości. Od  
połowy ostatniego dziesięciolecia  
XX wieku, gdy zaczęła się rozkre-  
cać machina biurokratyczna, nasza  
współpraca coraz częściej przypomi-  
nała „miłość jednostronną”, w której  
wyznaczano nam miejsca margi-  
nalne. Od 2002 roku rozpoczął się  
proces definitywnego niszczenia  
i likwidowania działalności funda-  
cyjnej na rzecz sztucznych tworców  
satelitarnych powstających w War-  
szawie jak grzyby po deszczu, a któ-  
rych zadaniem było „pranie” fun-  
duszy budżetowych pod pretekstem  
działalności kulturalno-oświatowej  
na Wschodzie. Równolegle stosowa-  
no szereg niewybrednych środków  
i działań dyskredytujących naszą  
działalność. W wyniku takich dzia-  
łań opublikowałem w prasie polskiej  
i polonijnej artykuł pt. „Oskarżam  
postkomunistów”. Ponadto – jak  
mogła zaistnieć i trwać nasza współ-  
praca, skoro dzielili nas przepaść  
ideologiczno-programowa i światopoglądowa?

AP: My, Polacy z Polesia patrzymy  
na Polskę jako drugą Ojczyznę, z której  
pragniemy naśladować wzorce życia  
i postępowania. Pan poprzez wszyst-  
kie 27 lat przybliżał nam pozytywne  
wzory i wartości do naśladowania. Czy  
te smutne doświadczenia i przeżycia  
ostatnich lat, które opisuje Pan w albu-  
mie, nie „rzuciły Pana na kolana”?

(...) „Wspomnienia” są dowo-  
dem niespotykanej posji społecz-  
nikowskiej, historią człowieka, któ-  
rego współczesnictwo w szczytach  
dla środowisk polonijnych wyda-  
rzeniach gędnano imi szacunek  
w oczach rodaków na całym świecie.  
Postawę J. Adamskiego, działacza  
społecznego, wydawcy, nauczyciela,  
publicyisty i dziennikarza, określić  
da się jednym słowem – misja. (...)

To, co szczególnie uderza  
w osobie J. Adamskiego, to niez-  
wykle rozmach jego działalności,  
której początki przypadają na  
trudne lata PRL, (...) w których  
udział Macierzy w ówczesnym życiu  
kulturalnym na Wschodzie kształ-  
tował się więcej niż skromnie. (...)  
Książka Adamskiego z pewnością  
przyczynia się do rozwiania wielu  
nieporozumień i zafablowań,  
jakimi w PRL-u obrosła rzeczywistość  
polonijna na terenach ZSRR.

Nadrzędnym celem, jaki wyty-  
czyła sobie Fundacja, była praca  
nad zachowaniem, odrębności  
narodowej Polaków na Wschodzie,  
związana z dziedziczeniem oświaty  
i kultury. (...) Dla tych celów roz-  
winęto szeroką działalność wydaw-  
niczą. (...) Fundacja poprzez swoje  
podręczniki, czasopisma oraz pozos-  
tałe wydawnictwa na trwałe weszła  
do oświaty polonijnej, kontynuując  
chlubne tradycje Polskiej Macierzy  
Sakolej w nauczaniu i utrwalaniu  
języka polskiego, kultury i tożsamo-  
ści narodowej młodego pokolenia  
Polaków poza granicami Polski.

(...) Do całości obrazu dodać  
należy organizowanie wycieczek  
wakacyjnego dzici polskich ze  
Wschodu, współudział w mię-  
dzynarodowych festiwalach estra-  
dowych, organizowanie konferencji  
naukowych z udziałem środowisk  
polonijnych, kursów dokształcają-  
cych młodzież polską na Wschodzie  
i wiele, wiele innych zadań. (...)

Istotnym walorem „Wspomnień”  
jest ich dokładność dokumentalna,  
co sprawia, że mają pierwszorzędną  
wartość źródłową (...)

Crstając „Wspomnienia” trudno  
oprzeć się uczuciom szacunku  
i podziwu dla osoby ich autora  
oraz jego dokonań. Mimo obrzy-  
mich trudności materialnych, loka-  
lowych i innych, jakie w ostatnich  
latach przeżywa Fundacja, nadal  
wypełnia ona swoje statutowe cele.

Dr Piotr Boron, Lublin

**JA:** Wręcz odwrotnie – były inspiracją do obrony wypracowanego dobra i własnej godności oraz mobilizowały do walki ze złem. Niemniej jednak nieustanne ataki biurokratów Kancelarii Senatu, niektórych pracowników MEN i MSZ osłabiały działalność Fundacji, lecz jednocześnie obnażały ich ukrywane lecz prawdziwe intencje, z którymi nie wolno było nigdy się zgadzać. W tym miejscu wyrażam głęboki żal, że w wyniku takiej polityki ucierpiało wielu Polaków na Wschodzie.

Józef Adamski, Prezes Fundacji Pomocy Dzieciom Polskim na Wschodzie im. T.Goniewicza, wydał wspaniale opracowaną i udokumentowaną księgę pamiątkową pt. „Oddalonym lecz bliskim sercu”. Dokument ten sumuje 27 lat pracy, dokonań i rozwoju Fundacji. Publikuje nazwiska setek darczyńców oraz wymienia organizacje polonijne świadczące na rzecz Fundacji. Całość zawiera wiele zdjęć dokumentów i statystyki z pracy Fundacji. Niestety, ukazane są też olbrzymie przeszkody i trudności, a nawet otwarta wrogość byłych towarzyszy partyjnych, którzy doprowadzili do bardzo trudnej sytuacji, w jakiej w ostatnich latach znalazła się Fundacja. Wciąż zagrożony jest jej olbrzymi dorobek.

Uważam, że księga ta, to wspaniały dokument szaleńczego wprost poświęcenia, odwagi, determinacji i wielkich osiągnięć, jest też dowodem wielkiej miłości Ojczyzny. Stosunkowo niewielka grupka działaczy pod kierunkiem tytana pracy dla Polski – Józefa Adamskiego, w kraju pod rządami komunistów i dalej postkomunistów, potrafiła uruchomić inicjatywę pomocy i solidarności z oddzielnymi od Macierzy wynarodowianymi i prześladowanymi w swej polskości dziećmi i ich rodzinami – Polakami żyjącymi na wschód od Buga. Na przekór potędze ZSRR, wbrew polityce antypolonijnej PZPR i późniejszym postkomunistycznym antypolskim postawom, ludzie Fundacji budzili poczucie solidarności w narodzie, otwierali serca, jednoczyli nas we wspólnym wysiłku pomocy potrzebującym DZIECIOM POLSKIM na Wschodzie.

Dzięki ich postawie odradzała się w nas świadomość, że jesteśmy częścią Wielkiej Polskiej Rodziny Rodzin. Został uruchomiony strumień pomocy przenikający kontrole graniczne, przelamujący biurokrację nieżyczliwą nam, obcą i rodzimą. Ludzie Fundacji docierali do zapomnianych Ośrodków Życia Polskiego, do szkół, do organizacji, do działaczy, księży i dzieci na terytoriach Białorusi, Ukrainy, Rosji, Kazachstanu, Litwy, Łotwy – nie szczędząc trudu, kosztów, zdrowia, podejmowali ryzyko, czasem olbrzymie, przewożili książkę polską, pomoce, nieśli wsparcie, inicjowali i umożliwiali kontakty z Macierzą, zawiązywała się przyjaźń i umacniała się więź Wielkiej Polskiej Rodziny Rodzin. Dzięki Fundacji im. T. Goniewicza dzieci polskie na Wschodzie otrzymały w darze ponad

**AP:** Dzieło, które Pan tak rzeczowo udokumentował, winno stanowić dla Pana co najmniej zadowolenie, a może szczęście, czy tak?

**JA:** I tak i nie, gdyż mam pełną świadomość doznanych krzywd, które uniemożliwiały zrealizowanie wielu istotnych i pilnych tematów na rzecz oświaty i kultury polskiej na Wschodzie. Gdyby nie zaistniały takie doświadczenia, w innej kondycji byłaby oświata polska za Bugiem.

**AP:** Dziękuję za rozmowę.

3 miliony podręczników, książek i publikacji – specjalnie redagowanych i wydanych przez Fundację dla adresatów i wiele, wiele innych świadczeń i pomocy.

Księga ta powinna stać się nie tylko pomnikiem wspaniałych osiągnięć, ale też powinna być wykorzystywana jako przebogate źródło wiedzy o potrzebach Polaków żyjących za Bugiem. Uświadamiać, jak wielkie są potrzeby, problemy i jak potężne są przeszkody w niesieniu pomocy naszym rodakom. Ta księga-dokument jest też dowodem zwycięstwa, inicjatywy i siły dążenia nad pasywną postawą biurokracji, jest przykładem jak idąc za głosem serca można skutecznie rozwinąć akcję pomocy nie oglądając się na polityków, urzędników i biurokratów w niektórych wypadkach przelamując antypolską postawę a nawet wrogość.

Olbrzymie doświadczenie i wiedza Prezesa Józefa Adamskiego, bogate Archiwum Fundacji, oraz ostatnio wydana księga pamiątkowa „Oddalonym lecz bliskim sercu” powinny złożyć się na opracowanie podręcznika dla działaczy społecznych i personelu służb zatrudnionych do pracy i kontaktów z Polonią. Opracowanie takie pod redakcją Prezesa Józefa Adamskiego, a więc bazujące na realnych olbrzymich osiągnięciach i na szeroko rozbudowanych kontaktach w terenie, byłaby skarbnicą wiedzy o rodakach żyjących poza granicami Kraju.

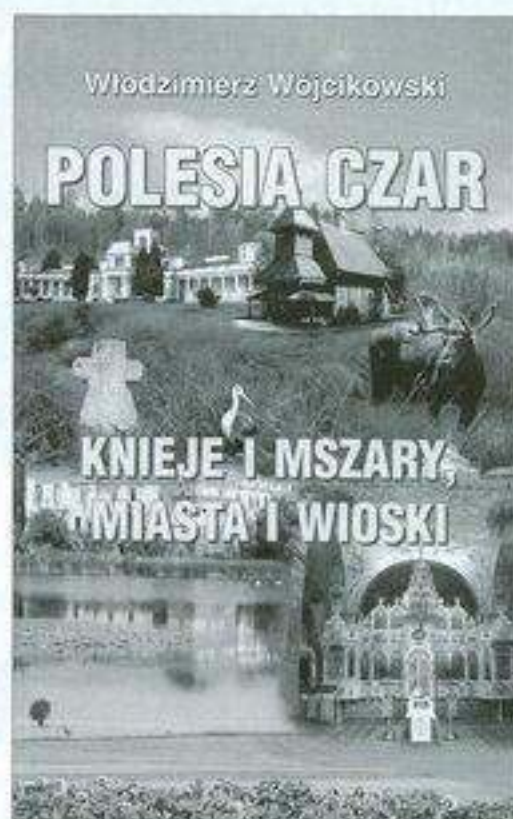
Na podstawie moich doświadczeń twierdzę, że w Polsce, w Narodzie jest bardzo mała wiedza o życiu, potrzebach, o możliwościach i potencjale rodaków żyjących poza granicami Polski. Praca taka na pewno przyczyniłaby się do wzajemnego zbliżenia i przelamania barier dzielących z olbrzymią rzeszą Polaków rozstianych po świecie, z Macierzą i budzenia świadomości przynależności do Wielkiej Polskiej Rodziny Rodzin. Uważam, że powinniśmy zrobić wszystko, co leży w naszych możliwościach, aby nie przepaść ten olbrzymi dorobek Fundacji, aby zostały utrzymane żywe kontakty z terenem wypracowane przez lata pracy Fundacji. Myślę, że najważniejsze jest udzielenie pomocy Prezesowi Adamskiemu w zapewnieniu kontaktu Fundacji z terenem poprzez poparcie Funduszu na wydawnictwo, przywrócenie Fundacji kwartalnika „Rota” i jego regularny kolportaż.

**Jerzy B. Prociuk, Sydney – Australia**

„POLESIA CZAR” – to przewodnik turystyczny o Polesiu Lubelskim (Zachodnim), które jest przedłużeniem Polesia Białorusko-Ukraińskiego, obejmującego obszar 6, 8 tysięcy km kwadr., w tym – 3 pełne oraz 5 częściowe obszary powiatów województwa lubelskiego. Autorem przewodnika jest znany lubelski publicysta Włodzimierz Wójcikowski, który opracował kilkanaście książek, przewodników oraz innych opracowań o regionie lubelskim, a posiadających znaczną popularność i szerokie zastosowanie.

Przewodnik można uznać za album, na którego 592 stronach znajdują się wiadomości ogólne i opis 15 tras turystycznych po Polesiu Lubelskim, które obejmuje obszar wzdłuż Bugu od Białej Podlaskiej i Terespoła do Chełma, a w którym szczególną uwagę skupia Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie. Każda omawiana trasa posiada mapki, kilkadziesiąt ilustracji kolorowych i czarno-białych wykonanych na wysokim poziomie edytorskim. Autorskie pasje turystyczno-krajoznawcze opisane w przewodniku bardzo szczegółowo i wiernie sięgają do wydarzeń historycznych każdej opisywanej miejscowości, co nadaje książce dodatkowych walorów poznawczych, edukacyjnych i wychowawczych.

Przewodnik ukazał się na przełomie 2005/06 roku, a wobec jego powodzenia, już obecnie nastąpiło kolejne drugie jego wydanie. Marzeniem naszym jest wydanie podobnego przewodnika o Polesiu Białoruskim.

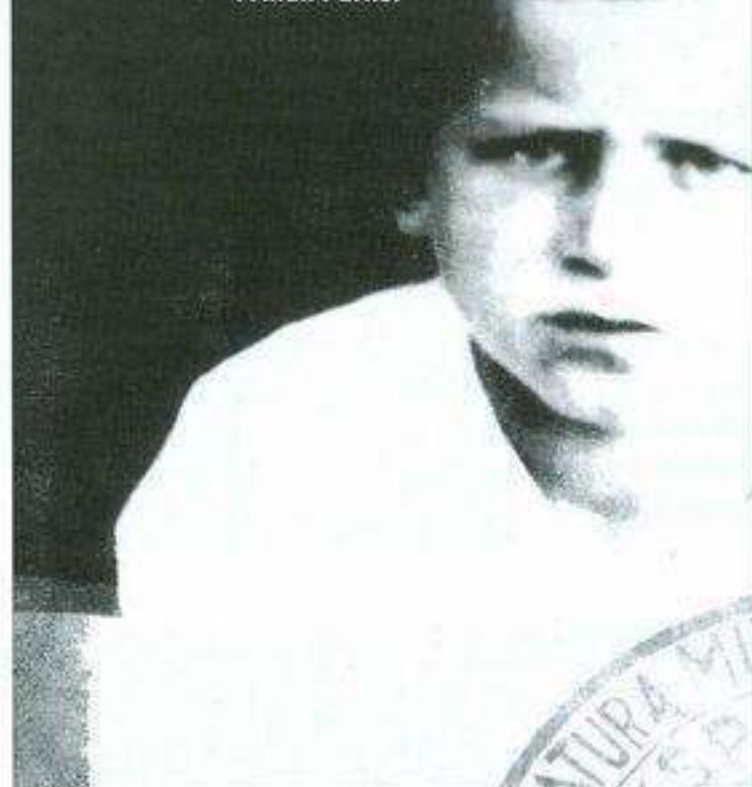


Obchody Dnia Piśmiennictwa Białoruskiego, Turów 2004

# POLSKI NOWOZELANDCZYK

NADZWYCZAJNA HISTORIA ŻYCIA  
DZIECKA Z POLESIA

John Roy-Wojciechowski  
i Allan Parker



„Przejmującą mroźną zimą roku 1940 mały Janek Wojciechowski został wraz z matką i rodzeństwem w nocy wyciągnięty z domu przez zwycięskich rosyjskich najeźdźców, aby rozpocząć nieludzką podróż do obozu pracy przymusowej pod Kołem Podbiegunowym. Podobnie jak miliony innych obywateli polskich, wycierpiał lata okrutnego wyzysku i niedoli. Miliony zginęło w tym piekle, ale dzieci rodziny Wojciechowskich cudownym zrządzeniem losu przetrwały.”

Książka ta opisuje mało znaną kartę wojennego holocaustu, który przywiódł małego Janka w 1944 roku do Nowej Zelandii. W sercu tej historii znajduje się bohaterka rodzina, co nie poddała się miazdzącemu terrorowi stalinizmu. Książka pozwala też ujrzeć fascynujący świat przedsiębiorczości rozwijającej się na wielką skalę po wojnie w Nowej Zelandii i opisuje czynniki zewnętrzne, które popchnęły Janka, dziś znanego jako John Roy, na drogę życia uwieńczoną sukcesami osobistymi i zawodowymi.

*Historia tryumfu człowieczeństwa nad siłami ciemności, przemocy i okrucieństwa.*

**Don McKinnon,**  
Sekretarz Generalny  
Zjednoczonego Królestwa



John Roy-Wojciechowski, Polak, Nowozelandczyk, urodzony w Ostrówkach k/Drohiczyna, sierota z Polesia, Honorowy Konsul RP, ojciec rodziny – ocalały z pożogi wojennej i katorgi syberyjskiej. Wraz z grupą 733 cudownie ocalałych z Syberii dzieci polskich osiadł w Pahiata (Nowa Zelandia). Po studiach piastował szereg odpowiedzialnych stanowisk dyrektorskich w gospodarce nowozelandzkiej. Z jego hojności została ufundowana wiele przedsięwzięć na rzecz Polonii nowozelandzkiej, jak np. Polish Literary Club, czy Studium Kultury i Języka Polskiego na University w Auckland. Ponadto przewodniczył i inicjował szereg innych dzieł dla swej nowej ojczyzny i Polonii.

## Proponujemy PT Czytelnikom fragment książki:

*Podróże*

*Stał przy ogrodzeniu, małą rączką trzymając się cienkiego drutu. U stóp miał sfatygowane tekturowe pudło, w którym znajdował się jego cały dobytek.*

*Nie przeszkadzała mu ostrość drutu. Kraty i ogrodzenia były częścią jego dnia codziennego i nauczył się je w swym krótkim życiu akceptować. Podobnie, jak i wiele innych rzeczy: przeraźliwe zimno, palący upał, ciemne puszcze, ogołocone pustynie, głód, chorobę i śmierć. Musiał do tego wszystkiego przywyknąć – a także do nowych doświadczeń, jak obce języki, nieznanne jedzenie, nowe zasady zachowania, wciąż nowe lekcje w umiejętności przetrwania. Przywykł do życia w brudzie, do pcheł i wszy.*

*Miał tylko jedenaście lat. Jeszcze sześć tygodni wcześniej nigdy nie widział morza. Teraz przebył cały ogromny ocean.*

*Długie podróże nie były mu obce, podróże w poprzek całych kontynentów i przez wielkie wody. Przez poprzednie cztery lata zawędrował pod Koło Podbiegunowe w Arktyce, a teraz znalazł się prawie pod Kołem Podbiegunowym Antarktyki. Los pędził go przez pół świata, świata, który oszalał i w swym szaleństwie włókł go ze sobą.*

*Lecz pomimo tych wszystkich wędrówek chłopiec nie bardzo wiedział, które kraje odwiedził. Nie zdawał sobie sprawy i było mu to w zasadzie obojętne, że mieszkał w miejscach, które odwiedzili znaczące w historii postacie – Aleksander Wielki, Marko Polo, Napoleon, a także hordy Dżin-gis Chana czy mahometańskie armie Saladyna. Łądy te nie pozostawiły w pamięci dziecka żadnych wspomnień poza pamięcią bólu i żałoby.*

*Teraz dotarł do jeszcze jednego obcego lądu, o którym nie wie nic.*

*Jego jedynym marzeniem jest powrót do domu, wielkiego, pełnego radości, rodzinnego ciepła i miłości, do znanych mu i bezpiecznych tradycji życia codziennego, jak Boże Narodzenie, dożynki czy imieniny; tradycji, których przyćmione wspomnienia wciąż tlą się w jego pamięci. Nic z tego już nigdy nie wróci, ale nie wie on jeszcze o tym, stojąc przy ochronnej siatce w nadburciu statku, który stał się dla niego domem przez szereg długich i nudnych tygodni morskiej podróży.*

*Na szczęście żołnierze okazali się całkiem mili. Można się z nimi bawić, choć mówią oni w dziwnym języku, którego chłopiec nie rozumie. Dobroć i opieka okazywane przez obcych ludzi były dla dziecka nowym doświadczeniem. Dorośli byli zwykle źródłem okrucieństwa i nieprzyjemnych zmian. Była to jeszcze jedna lekcja, której musiał na nowo się uczyć. Straszny los, który*

*spotkał jego szczęśliwą niegdyś rodzinę z pewnością nauczył go ludziom nie ufać.*

*Śmierć była częstym gościem w jego krótkim życiu. Jego cudowna matka nie żyje, boleśnie zdawał sobie z tego sprawę. Stracił też ojca, choć minie wiele lat, zanim się o tym dowie. Był świadkiem niezliczonych zgonów z zimna, głodu, choroby i wyczerpania. Śmierć stała się zwykłym zjawiskiem, częścią dnia codziennego. Nieufny jest więc przy zawieraniu nowych przyjaźni — kto wie, jak długo może ona potrwać, zanim śmierć albo rozłaka zabierze drogą osobę na zawsze? W czasie ostatniej podróży zagubili się gdzieś siostra i brat. Wcześniej w czeluściach maszyny wojennej znikł drugi brat. Wujkowie, ciotki, kuzyni — wszyscy już tak dawno odeszli...*

*Gdyby był wędrownym ptakiem, jego wędrówki w czasie ostatnich czterech lat pozwoliłyby mu oblecieć świat dwa razy dookoła. Ludzie jednak nie poruszają się w prostej linii, jak ptaki. Trasa jego wędrówek była zależna od zachcianek obcych ludzi, od przebiegu torów kolejowych i od bezpieczeństwa tras morskich.*

*Ma on pełne prawo, aby czuć gniew, strach i żal nad sobą... ale, stojąc tam przy siatce zabezpieczającej nadburcie statku wpływającego właśnie do nieznanego portu, odczuwa tylko rezygnację. Jeszcze jedno miejsce. Jeszcze jeden dom. Jeszcze jedna okazja do przeczekania. Powiedziano mu, że znajdzie tu tylko czasowe schronienie. Ale jak można wierzyć dorosłym?*

*Wie tylko, jak nazywa się to nowe miasto, wybiegające wesoło pomalowanymi drewnianymi domkami z błękitnej wody przy nabrzeżu na wysadzone zielonymi drzewami okoliczne wzgórza. Wellington. Zna też nazwę nowego kraju. Nowa Zelandia.*

*Wokół siebie słyszy dźwięk jedyne go wiernego towarzysza ostatnich lat – język polski. To dźwięk głosów znajdujących się na statku 733 dzieci i 100 dorosłych, którzy mówią tym językiem. Wszyscy oni przeszli przez te same cierpienia, których doświadczył chłopiec. Wspólna niedola stworzy między nimi więź, która przetrwa do następnego stulecia, do niepojęcie odległego czasu w nieznannej przyszłości.*

*Orkiestra gra na nabrzeżu, a zgromadzeni w tłumie ludzie powiewają chusteczkami i przesyłają uśmiechy. Wszystko zostało mu zabrane, ale wciąż ma swe nazwisko — Jan Wojciechowski. Nosi też w sobie, choć może nie zdaje sobie jeszcze z tego sprawy, wielką moc. Silne poczucie więzi rodzinnych. Zdolność do przezwyciężenia trudności. Moc przetrwania. Wykorzysta on te zdolności w dobrej sprawie w tym nowym świecie, na który patrzy teraz przez siatkę ochronną z pokładu okrętu.*

## Początki mojej edukacji w Telechanach



W szkole polskiej – 1938 rok

Zagłębiam się we wspominki początków mojej edukacji w szkole, gdzie trafiłem w wychowawcze ręce młodej przystojnej nauczycielki, którą wszystkie dzieci w szkole nazywali Kundzią. Widocznie na imię miała Kunegunda. Nie pamiętam nazwiska swojej pierwszej nauczycielki, wysokiej blondynki. Natomiast pierwszaków z równoległej klasy, edukowała też młoda i ładna nauczycielka, pani Gwiazdorska.

Ciekawe, że na urodę naszej Kundzi chłopcy byli niewrażliwi, natomiast dziewczynki często szczyliły się nią, robiąc przechwały przed pierwszakami sąsiedniej klasy.

– A nasza pani jest najładniejsza w szkole, co tam wasza!

Wtedy atakowane wychowanki pani Gwiazdorskiej rewanzowały się wywalaniem języków, wykrzywianiem twarzy i wymyślaniem przezwisk.

Większość uczniów mojej klasy, stanowiły dzieci białoruskie. Polskich, razem ze mną było pięcioro. Dwie dziewczynki i trzech chłopców. Poza tym, jedno dziecko żydowskie, mój przyjaciel Chaimek Perelsztajn. Nie znam przyczyny, czemu tak postanowili jego rodzice. Chaimek mówił mi, że jego ojciec specjalnie prosił kierownika szkoły pana Pirowskiego, aby umieścić go w tej klasie. W drugiej pierwszej klasie, mieszanka była bogatsza. Tam dzieci żydowskie było sporo.

Zaraz na początku roku szkolnego, usiedliśmy z Chaimekiem w jednej ławce.

– Żydy! Żydy! – Rozlegało się niekiedy na przezwach z różnych krańców klasy. Prowokatorem była tutaj zawsze dziewczyna o imieniu Frosia. Kiedy zaczynała swoje ujadanie pod moim i Chaimka adresem, pomny rodzicielskich nauk, że dziewczynki bić nie wolno, odszczekiwałem się jej wymyślanymi naprędce wyzwiskami. Niekiedy do jazgotu Frosi dołączały się inne dzieciaki, w tym również chłopcy. Oczywiście, wtedy był to już powód do rozpoczęcia bójki z pyskaczami. Trudno mi mówić o licznych zwycięstwach, bo przeciwników wówczas przeważnie było kilku. Dlatego do ataku ruszałem z drewnianym piórkiem w rękę. Z Chaimka pomocy tutaj nie miałem żadnej. Ograniczał się on tylko do słownego zagrzewania mnie do bitki. Właził na pulpit ławki i siedząc na nim po psiemu, wrzeszczał mieszając słowa polskie, białoruskie i żydowskie.

Kiedys rozkwaśłem jednemu z chłopaków kantem piórka wargę i popłynęła z niej krew. Zrobił się taki wrzask, że przybiegła pani nauczycielka. Nie wiem, dlaczego nie zostałem ukarany. Skończyło się na tym, że pani zrobiła ze swojej chusteczki pod nosem Ałoszki, gdzie wyrósł wielki siny bąbel, mokry okład. Nie wiem, dlaczego w następstwie tego zajścia, na jakiś czas pani rozsadziła mnie z Chaimekiem. Teraz każdy z nas siedział w pierwszym rzędzie ławek, ale z innym dzieckiem. Było mi przykro, Chaimekowi też. Ale Frosia, jakoś przycichła.

Białoruska dzieciarnia z klasy, to była na ogół biedota, nosząca samodziłowe ubrania z grubego, szarego płótna. Do późnej jesieni i od wczesnej





wiosny, dzieci chodziły na bosaka. W zimie, prawie żadne chłopkie dziecko nie miało skórzanego obuwia. Dzieci chodziły w lipowych łapciach z poleśka nazywanych postołami, z nogami owiniętymi po kolana w szare, utkane z owczej wełny onuce. Kiedy w drodze do szkoły takie postoły obmarzły zlodowaciałym śniegiem, stukwały o szkolną podłogę jak kamienie. W klasie rozmarzały, zostawiając pod ławkami kałuże brudnej wody. Najgorzej było wówczas, kiedy w czasie roztopów spod śniegu pojawiała się głębokie, poleskie błoto.

Przypomniał mi się mały Kostuś, który pomimo surowego nakazu, wchodząc do szkoły nie wycierał nóg. Na swoich łapciach nanosił do środka sterty błota. Przylapany na gorącym uczynku, został przez nauczycielkę ostro wytargany za uszy. Kara okazała się tak skuteczna, że odtąd Kostuś wycierał nogi zarówno wchodząc do szkoły, jak i z niej wychodząc. Wycierał je starannie z niczego nawet wówczas, kiedy po nastaniu ciepłych dni zrzucił postoły i chodził na bosaka.

Klasy w mojej szkole były małe, ale widne, miały po dwa okna. W ciasno ustawionych ławkach z otwieranymi pulpitemi, gnieździła się dzieciarnia. Kiedy na dworze było ciepło, okna były otwarte i świeżego powietrza nie brakowało. Najgorzej było zimą. Wtedy powietrze w klasie było ciężkie od zapachu niemytych ciał, samodziłowej odzieży, kożuchów i popuszczanych cichcem bzdetów.

Bywało, że któreś dziecko szczególnie jadownicie zepsuło powietrze w klasie. Wówczas pani nauczycielka rozpoczynała poszukiwania winowajcy. Kolejno odchyłała dzieciom kołnierze i z oddalą, ostrożnie pociągając nosem, degustowała uchodzące stamtąd wzywy. Zdemaskowanego winowajcę biła linijką po plecach i wyganiała na korytarz, żeby się przewietrzył. Pozostała dzieciarnia skwapliwie korzystała z zamieszania. Klasa zaczynała rozbrzmiewać dziecięcym wielogłosem. Pani nauczycielka opanowywała ten wróblu rozgwar biciem linijką o blat stolika.

– Dzieci! Nie rozmawiać po chłopsku! Cisz! – Krzyczała ile sił.

Rozmowy „po chłopsku” urywały się gwałtownie. W klasie zalegała cisza, przerywana jedynie pochłipywaniem dziecięcych zasmarkanych nosów. Pani prowadziła lekcję dalej. Oczywiście nie „po chłopsku”. Po polsku. W jakimś momencie otwie-

rała drzwi na korytarz i przywoływała skruszonego, ale wywietrzonego truciciela powietrza.

Pewne wydarzenie w szkole, pozostawiło na długo w mojej pamięci przykre piętno. Któregoś dnia jeszcze przed rozpoczęciem lekcji, w najstarszej klasie wybuchł jakiś tumult i usłyszałem wrzaski „bij Żyda”! Z klasy zaczęły wybiegać w panice żydowskie dzieci, a dwóch chłopaków prało ich po plecach płóciennymi torbami, w których nosili książki. W ten sposób, dzieci te zostały „wyprowadzone” przez całe boisko aż na ulicę.

Na korytarzu i boisku, błyskawicznie pojawili się nauczyciele. Nakazali wszystkim dzieciom wejść do klas i usiąść w swoich ławkach. Zrozumiałe, że do momentu wejścia do klasy nauczycielki, panował w niej niesłychany rozgardiasz. Nasza pani po ucieszeniu dzieciarni oświadczyła, że łobuzy z siódmej klasy zostaną ukarani, bo w szkole musi panować porządek. Temat ten, nauczycielka zamknęła bez żadnych wyjaśnień i komentarzy.

Nie dowiedziałem się nigdy, jak łobuzy zostali ukarani. Siedząc w ławce obok Chaimka, do końca lekcji nie śmiałem na niego spojrzeć. On też milczał, był nieswój. Po lekcjach wracaliśmy do swoich domów w całkowitym milczeniu. Nagle Chaimek zapytał:

– Jak znów będą bić Żydów, czy ty zechcesz mnie bronić?

Pomyślałem, że mój przyjaciel zważył we mnie. Zachciało mi się płakać.

Kiedy w domu opowiedziałem o tym, co stało się w szkole, mama była bardzo wzburzona. Jakimś nieswoim głosem powiedziała mi, że wśród porządných ludzi, zawsze znajdzie się jakaś „czarna owieczka”.



Między innymi są i tacy, którzy potrafią nienawidzić ludzi tylko za to, że ci mówią innym językiem, czy inaczej modlą się do tego samego Pana Boga. I że taka podłość wynika tylko z zacofania i ciemnoty. Na tym temat się urwał, bo mama nie miała jakoś ochoty na jego przedłużanie.

\*\*\*

### W szkole radzieckiej – 1939-1941 rok

Już w listopadzie 1939 roku, Bolszewicy otworzyli w Telechanach szkołę i zaczął się rok szkolny. Po raz drugi w tym samym roku kalendarzowym.

Jednak w tej szkole było zupełnie inaczej jak przed wojną. Odczuwałem mocno brak mojego przyjaciela Chaimka Perelsztajna, bo teraz chodził on do innej szkoły, która została otworzona wyłącznie dla dzieci żydowskich. Teraz widywaliśmy się rzadko, tylko po powrocie ze swoich szkół.

Kiedy w tych nowych warunkach spotkaliśmy się po raz pierwszy i dali już upust radości spotkania, zaczęliśmy dzielić się szkolnymi wrażeniami.

– Aj, co to za szkoła dla Żydów – konkludował swój „raport” Chaimek – kiedy niektórzy nauczyciele wcale po naszymu mówić nie umieją. Ja dla ciebie mówię, ty pomyśl sobie, że jak my na przerwie po naszymu rozmawiamy, to te nauczyciele krzyczą, że „nada gawarit” na ruszkom jazykie”. Ty sobie pomyśl, tak krzyczą nawet nasze żydowskie nauczyciele! Oni ruskiego same muszą się dobrze wyuczyć!

Tutaj przypomniał mi się epizod powtarzający się wielokrotnie w przedwojennej szkole. Kiedy białoruskie dzieci rozmawiały między sobą „po swojemu”, nasza pani nauczycielka strofowała je podniesionym głosem:

– Dzieci, nie rozmawiać po chłopsku!

Ha, okazało się, że każda pliszka swój ogonek chwali, bez względu na jego kolor.

Zrozumiałe, że w mojej szkole naukę prowadzono w języku rosyjskim. Niebawem jednak obowiązującym językiem, stał się białoruski. Trzeba było szybko nauczyć się czytać i pisać w tych obu językach. Brat z siostrą siedzieli obok siebie i uczyli się czytania, a ja klęcząc na krześle na przeciw nich, też się uczyłem. Wyszło mi to na złe, bo po jakimś czasie okazało się, że najlepiej w tych językach czyta mi się trzymając książkę do góry nogami,

a nie normalnie. Musiałem sporo popracować nad sobą, aby książka trzymana normalnie, nie utrudniała mi czytania. Cierpliwie pomagała mi w tym kuzynka Mureczka, która podjęła pracę nauczycielki w naszej szkole i uczyła właśnie języka białoruskiego. Mureczka była teraz jedyną żywicielką rodziny, bo po przyjeździe Bolszewików, wuj Stefan oczywiście utracił swoją wysoką emeryturę.

W szkole nastąpiły wielkie zmiany. Pan Pierowski nie był już kierownikiem, tylko zwykłym nauczycielem. Potem w ogóle go zwolniono. Teraz nie kierownikiem, lecz dyrektorem szkoły, była osoba przyjezdna z Rosji, Walentyna Pietrowna Siłkowa. Początkowo wyglądem nie różniła się od innych przyjezdnych Rosjanek. Nosila obszerną szubę ze sztucznego misia, na głowie ogromną wełnianą chustę, a na nogach wojskowe walonki. Jednak już po miesiącu, przebrana w zgrabne palto i botki, oraz biały, z fantazją noszony beret, wyglądała jak dbające o swój wygląd telechańskie kobiety.

Mureczka mówiła w domu, że Walentyna Pietrowna jest osobą inteligentną i kulturalną, bardzo różniącą się od innych przyjezdnych. Chwaliła ją też, jako dyrektora szkoły. Wśród nas uczni, Pietrowna wzbudzała respekt, ale była lubiana.

Pan Jakutowicz uczył tylko pół roku, bo został aresztowany przez NKWD i wywieziony w głąb Rosji. Nauczycielami zostały osoby, dotąd ze szkołą niezwiązane. Oprócz mojej kuzynki Mureczki, uczyli w szkole prawosławny djakon Giennadij Arkadijewicz Trydeński i jego żona Eugenia, sąsiadka pani Polczyńska i pani Wojdyłowa żona lekarza, który nie wrócił z wojny. Inni nowi nauczyciele, to byli przyjezdni z Rosji. Wśród nich był Żyd Szulczyn, który po rosyjsku mówił bardzo źle i śmiesznie wyglądał. To też niebawem zyskał w szkole przydomek „Chwost”, co po rosyjsku znaczy ogon.

W szkole pojawiła się także osoba do tej pory nieznana. Była to zastępczyni dyrektora szkoły do spraw wychowania ideologicznego, opiekunka młodzieżowych organizacji. Osoba ta oficjalnie nazywała się „wozataja”, co w wolnym tłumaczeniu oznaczało młodzieżową przywódczynię.

Wszyscy starsi uczniowie zostali zapisani do „Komsomołu”, a młodsze dzieci do „Pionierów”. Wozataja mająca niewiele ponad dwadzieścia lat, była wielką i rozlazłą babą, o tępej twarzy i takimż usposobieniu. Nieomal natychmiast zyskała powszechną

antypatię młodzieży i dzieci. Na długich i nudnych zbiórkach, nie potrafiła nawiązać z „podwładnymi” żadnego kontaktu. Polegały one głównie na czytaniu różnych propagandówek, z trzymanej w ręku instrukcji. Podczas tego zajęcia, woźtąja nigdy nie spojrzęła ani razu na salę. Jak ognia unikała bezpośredniej, swobodnej rozmowy.

Jednakże dobra Matka-Natura obdarzyła tę nieudacznicę jednym talentem. Bojowe, młodzieżowe piosenki śpiewała przepięknym, słodko brzmiącym głosem. No i wszystkie je znałyśmy, nie ucząc się ich wcale. One same wlażyły nam w uszy z głosem woźtąej...

W szkole wprowadzona została nowa forma zwracania się do nauczycieli, powszechnie stosowana w Rosji. Należało zwracać się „po imiaotcziestwu”, czyli wymieniając imię nauczyciela i jego ojca. I tak na przykład, do dyrektorki zwracaliśmy się per Walentina Pietrowna, a do mojej Mureczki, Margarita Stiepanowna.

Lekcji religii oczywiście nie było, a niektórzy nauczyciele ciągle powtarzali, że „Boga nietu”. Z klas poznikały krzyże, portrety Mościckiego i Rydza-Smigłego. Na ich miejscu pojawiły się portrety Lenina i Stalina. Niektóre z tych portretów namalowali dwaj uczniowie ze starszej klasy, bracia Adam i Karol Hercmanowie. Przed wojną mieszkali oni w Warszawie. Ich ojciec był artystą malarzem. Kiedy wybuchła wojna, Hercmanowie uciekając przed Niemcami, dotarli aż do Telechan i tutaj pozostali.

W Telechanach pozostał także uciekinier z Warszawy, artysta rzeźbiarz pan Szpilfogel wraz z żoną i córką Irenką. Była to całkowicie spolszczona żydowska rodzina. Szpilfoglowie zamieszkali po sąsiedzku, najmując pokój w domu stolarza Perelsztajna.

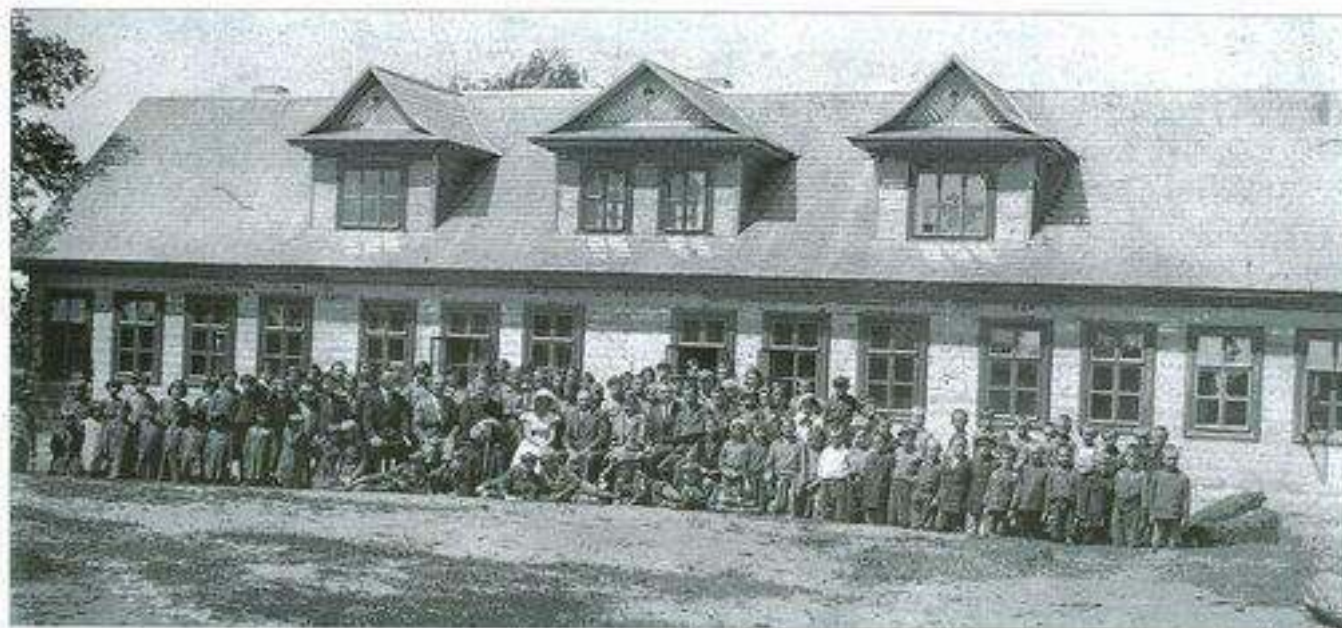
Irenka chodziła do jednej klasy z moją siostrą Mundzią. Dziewczynka miała w nosie polipa, dlatego też oddychała sapiąc i mówiła przez nos. Irenka często przychodziła popołudniami do mojej siostry i razem odrabiała lekcje. Nijak nie mogła nauczyć się czytać po rosyjsku. Kiedyś przyniosła i podarowała mi drewnianego konika, wyrzeźbionego przez jej tatę.

I tak obaj panowie artyści z Warszawy, wiedli w Telechanach nędzny żywot. Jeden malując, a drugi rzeźbiąc dla miejscowych urzędów, wizerunki Lenina i Stalina.

\*\*\*

#### W szkole niemiecko-białoruskiej – 1941-1943 rok

Życie telechańskiego społeczeństwa musiało przystosować się do niemieckiej, okupacyjnej rzeczywistości. Niewiele było wiadomo, co dzieje się na świecie. Strzępy wiarygodnych informacji docierały rzadko i z opóźnieniem, wyłącznie dzięki kolejarzom i ludziom przyjezdnym. Podawane w gazetach przez Niemców wiadomości z frontu, były skąpe i mało wiarygodne.



Nad ługami przestało już snuć się babie lato, a porankami zalegał na nich nieraz siwy szron, kiedy z półtoramiesięcznym opóźnieniem w Telechanach została otwarta szkoła. Było w niej całe sześć klas.

Dyrektorki Silkowej w tej nowej szkole nie było, gdyż uciekła z Telechan razem z Bolszewikami. Spośród nauczycieli uczących w szkole za Bolszewików, pozostało małżeństwo państwa Trydeńskich. Pani Eugenia Trydeńska została teraz kierowniczką szkoły, a jej mąż, prawosławny diakon pan Arkadiusz, nadal zwykłym nauczycielem. Do nich dołączyła ich stara przyjaciółka, pani Olga Jakobson. Matematyki uczył młody chłopak spod Telechan Dziemiańczyk, który przed wojną był uczniem pińskiego gimnazjum. Ponadto, nauczycielami były jeszcze trzy inne osoby, a wśród nich mówiący źle po rosyjsku, przyjezdny człowiek Otto Bach. Ten był nauczycielem języka niemieckiego, który został wprowadzony do szkolnego programu.

Nauka w szkole odbywała się w języku białoruskim, ale jakimś dziwnym, powykręcany, ogromnie różniącym się od tego ze szkoły sowieckiej. Z czasem pojawiły się nawet podręczniki nauki tego języka. Takiego języka nie słyszał nikt z tutejszych ludzi. Nie był on ani literacki jak w książkach Jakuba Kołasa, ani gwarowy. Była tam kupa nieprawdopodobnych dziwolągów, wymyślonych przez jakichś domorosłych „Białorusinów”. I tak dla przykładu, zwykła pocziwa „bania”, co we wszystkich wschodnio słowiańskich językach oznacza łaźnię, teraz nazywała się „golopupnia.”

Z tego białoruskiego podręcznika, w pamięci utkwil mi następujący czterowiersz:

*„Izou łysyj dy z plaszywym,  
Naszli jany hrebień,  
Adzin plunu'u, druhij charknu'u,  
Jon nam nie patrebien!”*

Co prozą należy przetłumaczyć na język polski jako: „Szli dwaj łysi i znaleźli grzebień, jeden plunął drugi charknął, on nam nie jest potrzebny”. Obok tego wierszyka o wyjątkowo wychowawczej treści, figurował rysunek dwóch łysoli bluzgających na ziemię smarkami.

Zajęcia w szkole rozpoczynały się modlitwą, w tym niby białoruskim języku. Zanosila ona do Boga prośbę, wpięrow o zdrowie naszego Führera Hitlera, a potem o nasze. Po sakramentalnym Amen, następował okrzyk Heil Hitler! Prawdę mówiąc, Hitlera



pozdrawiano niemrawo i nie zawsze. Jedynie pilnował tego Otto Bach, uczący w starszych klasach języka niemieckiego.

Ta karykaturalna edukacja telechańskiej dzieciarni, w zimowych miesiącach była podczas silnych mrozów kilkakrotnie przerywana. Zdarzało się bowiem, że do szkoły nie dowieziono na czas opału. Wtedy była przerwa w nauce. Śnieg zasypywał wydeptane na szkolnym podwórzu ścieżki, a uczniowie z czerwonymi od mrozu twarzami używali zimowych uciech na łyżwach i sankach.

Mineły dwa trudne okupacyjne lata i nadszedł wrzesień 1943 roku. Jednakże w telechańskiej szkole było cicho i pusto. Rok szkolny nie rozpoczął się. Niemiecki komendant miasta, nie wydał na to zezwolenia.

Na bezrobociu pozostało małżeństwo Trydeńskich i Ola Jakobson. Nie zjawil się też nauczyciel matematyki Dziemiańczyk. Nauczyciel o przydomku Kakakul, był w partyzantce, a uczący w szkole niemieckiego języka Bach, wyjechał dokądś jeszcze w lecie.

Wprawdzie z Pińska dostarczono dla potrzeb szkoły zeszyty, ale zostały one rozsprzedane przez spekulantów ludziom z Telechan i okolicznym Poleszkom, jako papier do robienia papierosowych skrętów. Papier z zeszytów w porównaniu z gazetowym, na którym rozmazywała się drukarska farba, był dla palaczy machorki istnym luksusem.

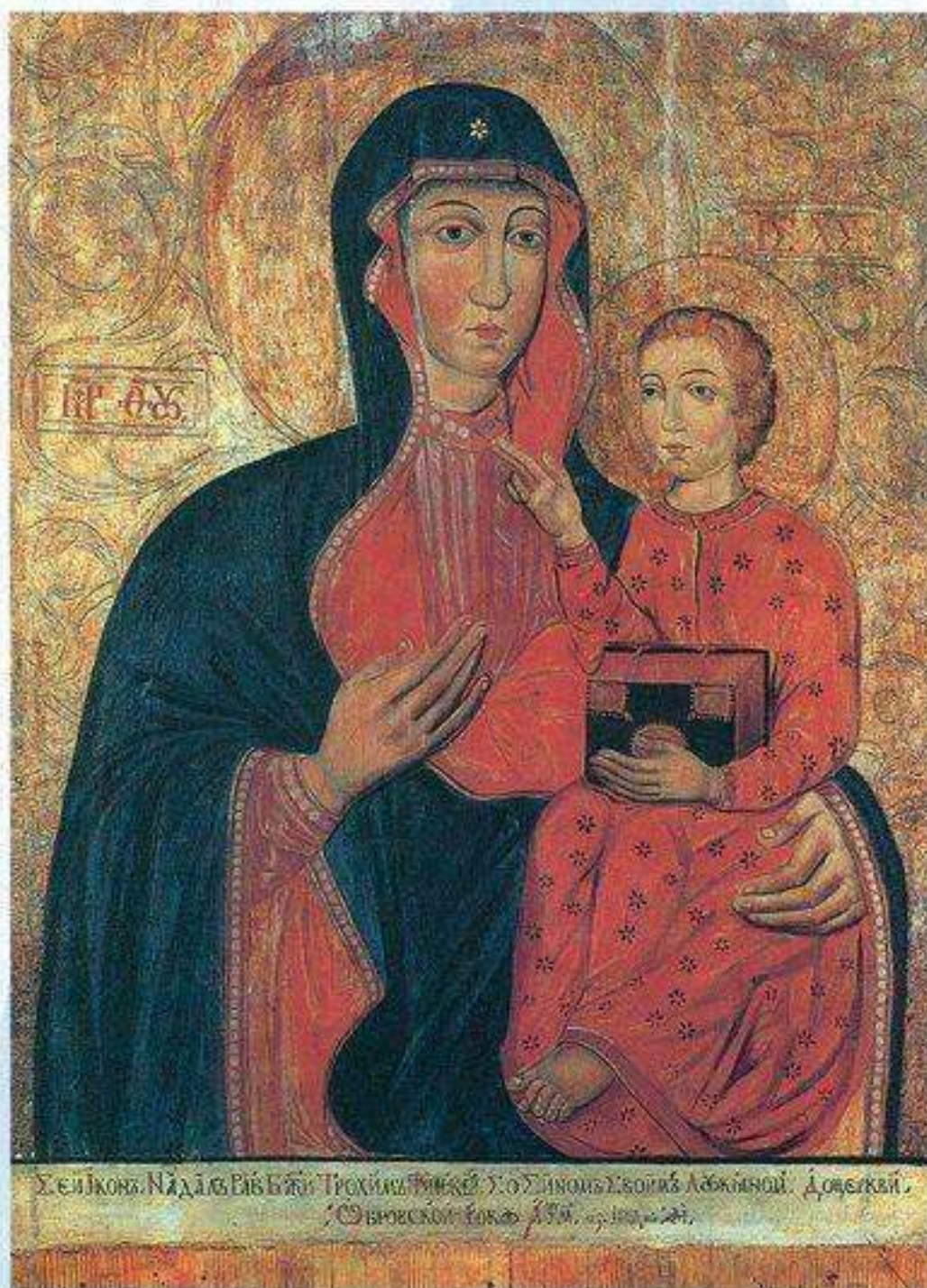
Przywieziony z zeszytami dla potrzeb szkoły atrament, pozostawiono w opuszczonej szkole. Jacyś wandalie porozbijali butelki i część podłogi szkolnego korytarza, przybrała smutny, brudno niebieski kolor.

Tak oto zdobywałem w Telechanach, moją szkolną wiedzę.

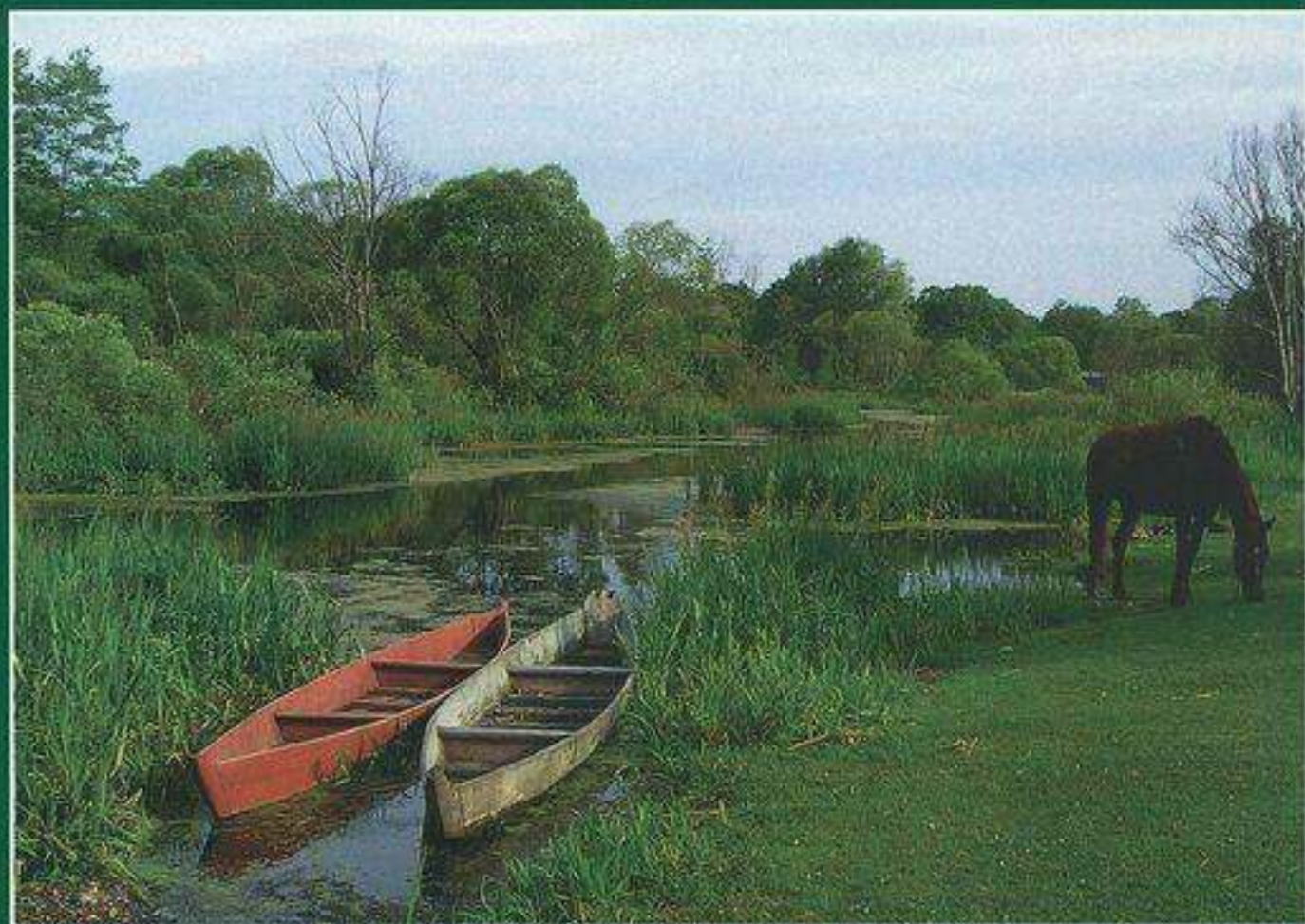
*Bogdan Mielnik*

# MADONNY POLESIA

## МАЦІ БОСКАЯ АДЗІГІТРЫЯ \*



Нацыянальны мастацкі музей Рэспублікі Беларусь.  
Дошка, яечная тэмпера. 110×70, 5×2, 5 (ДБЖ – 30).  
Абраз выяўлены 20-й экспедыцыяй Дзяржаўнага мастацкага музея БССР у 1970 г. у Міхайлаўскай царкве (1892) в. Аброва Івацэвіцкага раёна Брэсцкай вобл. Паходзіць з Крыжаўзвіжанскай царквы (1754 – 1757) в. Аброва Івацэвіцкага раёна Брэсцкай вобл.  
Рэстаўраваны ў вытворчым аб'яднанні "Белрэстаўрацыя" А. В. Тарасікам у 1989 (Мінск).  
Адлюстравана ў сінім на аранжавай падкладцы мафорыі, цёмна-аранжавым хітоне. Па краях мафорыя, гарлавіне, рукавах хітона аранжавая кайма з жамчужнікам. Белы, ледзь бачны каптур. На левай руцэ ў Маці Боскай сядзіць дзіця ў аранжавай кашулі, аздобленай арнамантам з шасці плясткавых кветак. Дзіця падтрымлівае ў чорным пералпёце з чырвоным абрэзам Евангелле, якое ляжыць на каленях. Правай рукой Маці Боская і дзіця бласпяўляюць. Німбы – аграфлёны раслінны арнамент.



Widoki ze wsi poleskiej Łasick (foto: Aleksy Dubrowski, Pińsk)

